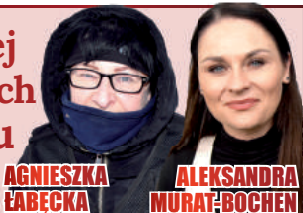


10 najbardziej
wplywowych
kobiet powiatu
łeczyńskiego



strona 3

**Historyczny awans
w Pucharze Polski,
cenny remis w lidze**

Fot. Facebook GKS Górnik Łęčna



strona 16



TYGODNIK LOKALNY

wspólnota łeczyńska



7 - 13 marca 2023 r. ■ nr 10 (380) ■ Cena 3,79 zł (w tym VAT 5%)

ŁĘCZNA

SPICZYN

LUDWIN

PUCHACZÓW

MILEJÓW

CYCÓW

Fake news ludzi Putina o „cmentarzysku z ciałami żołnierzy” w Bogdance

**Takie bzdury wypisywał rosyjski propagandzista Ruslan Ostaszkow.
- To planowe działanie rosyjskich służb - podkreśla Kasjan
Wyligala, prezes Lubelskiego Węgla**

Zrzut z ekranu portalu pravda.ru, który opublikował tekst „Ponad 500 ciał najemników i bojowników Sił Zbrojnych Ukrainy znalezionych w kopalni w Polsce”



**Głosuj na Człowieka Roku 2022 Ziemi Łeczyńskiej
Na pierwsze miejsce
wskoczył prezes OSP
Łęčna**



BOGDANKA
**Związki chcą debaty
o przyszłości kopalni
z parlamentarzystami
z Lubelszczyzny**

BOGDANKA Sąd uchylił karę
nagany nałożoną przez
władze Lubelskiego Węgla
na przewodniczącego
ZZ „PRZERÓBKA”

LUDWIN Gmina zyska
nową wieś. To będzie
Godziembów

Sześć raportów i sześć debat za dużą kasę - dorobek fundacji syna starosty

**Z 235 tys. zł publicznych środków zostało na działania rozwijające powiat 94 tys. zł.
Resztę pochłonęły pensje, obsługa księgowo i prawna, promocja, zakup sprzętu**

Stać się liderem organizacji pozarządowych w powiecie łeczyńskim - taki cel postawiła sobie fundacja założona przez Karola Niewiadomskiego (na zdjęciu)

PUCHACZÓW Nowy
mercedes w nowym
garażu OSP Brzeziny,
w transporter
pojedzie na Ukrainę



MILEJÓW 7 maja wybory
uzupełniające do Rady
Gminy. Kto zajmie
miejsce radnej, która
nie chodziła na sesje?

**AUTO
KASACJA**
- NAJLEPSZE CENY
- TRANSPORT GRATIS - RÓWNIEŻ W NIEDZIELE
607 - 987 - 777

**KASACJA
POJAZDÓW**
Tel. 500 813 500

STO P K A
WspólnotaRedaktor Naczelny:
Mateusz OrzechowskiRedaktor prowadzący:
Jolanta Chwałczyk
chwalczyk@24wspolnota.pl
leczna@24wspolnota.pl
tel. 601 072 277Dziennikarze:
Kamil Kulig
tel. 530 054 829
kontakt@tubalecznej.plDominik Smagała
smagała@24wspolnota.pl
tel. 780 029 990Reklama:
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.plSkład:
Krzysztof PałysAdres redakcji:
21-100 Lubartów, ul. Ks. A Szulca 1
Księgowość:
tel. 510 166 892Kolportaż:
tel. 791 193 007Wydawca:
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz OrzechowskiDruk:
Seregni Printing Group S.A.Informacja o polityce ochrony danych
osobowych Wydawnictwa Wspólnota
dostępna jest na naszej stronie internetowej
24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

INFORMATOR

INFORMATOR

UBEZPIECZENIA

BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK
UL. TARGOWA 14
21-010 ŁĘCZNA
tel. 81 752 0 900; tel. 515 034 328
email: biuro@ubezpieczenie-leczna.pl
www.facebook.com/gamaubezpieczen

KOMINIARZ

USŁUGI KOMINIARSKIE
MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH
tel. 506-374-693

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
TEL. 691 668 724PRZEGLĄDY STANU
TECHNICZNEGO BUDYNKÓW:Kominarskie, gazowe, budowlane,
elektryczne
502 402 728

KASY I DRUKARKI FISKALNE

KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

USŁUGI

Monika Iskra
Łęczna, ul. Braci Wójcickich 15
kontakt@biurospk.pl
Oferujemy kompleksowy zakres usług:
- pomoc w zakładaniu firm,
- księga przychodów i rozchodów,
- księgi handlowe,
- ewidencja ryczałtowa,
- płace i kadry.

KOMPUTERY

NAPRAWA KOMPUTERÓW
Zezulín Pierwszy 81
Facebook: serwis CYBERDELIA
Tel: 669-536-236

Głosuj na Człowieka Roku 2022 Ziemi Łęczyńskiej

Na pierwsze miejsce wskoczył
prezes OSP Łęczna

Michałowi Czajkowskiemu w ciągu tygodnia przybyło aż 114 głosów. Dzięki temu prezes OSP Łęczna brawurowo wskoczył z przedostatniego na pierwsze miejsce naszego plebiscytu. Głosowanie trwa do 16 marca.

O zwycięstwie zdecyduje ilość Waszych głosów.

A głosować można na dwa sposoby: poprzez kupon lub SMS.

Kupony: wycięty z gazety oryginalny kupon należy wypełnić i przesłać na adres naszej redakcji: Wydawnictwo Wspólnota, ul. Ks. Szulca 1, 21-100 Lubartów.

SMS: wyślij SMS na numer 72601 o treści wskazanej przy nazwisku kandydata. Koszt SMS-a to 2,46 zł (z VAT). Pamiętaj, by treść zawierała wszystkie litery i cyfry podaną przy nazwisku. W przeciwnym razie Twój SMS nie dotrze.

Głosowanie SMS-owe trwa do czwartku, 16 marca do godz. 23.59, natomiast na kupony czekamy do 16 marca, ale pamiętajcie, by dostarczyć kupon wcześniej, bo zliczone zostaną wyłącznie głosy, które do 16 marca fizycznie dotrą do naszej redakcji.

Szczegółowy regulamin dostępny na stronie: www.tubalecznej.pl.

Obok zdjęć kandydatów podajemy wyniki głosowania wg stanu na godz. 9.20 w niedzielę, 5 marca.

73
głosyARTUR STEC
SMS pod numer 72601
o treści: wlec.265
głosyKRZYSZTOF BOJARSKI
SMS pod numer 72601
o treści: wlec.1118
głosówMICHAŁ CZAJKOWSKI
SMS pod numer 72601
o treści: wlec.454
głosyPRZEMYSŁAW FRANCAK
SMS pod numer 72601
o treści: wlec.529
głosówEWELINA ŁĘCZYŃSKA
SMS pod numer 72601
o treści: wlec.1017
głosówALEKSANDRA MURAT-BOCHEN
SMS pod numer 72601
o treści: wlec.616
głosówJÓZEF DUDKIEWICZ
SMS pod numer 72601
o treści: wlec.913
głosówDOMINIKA POGRZEBSKA
SMS pod numer 72601
o treści: wlec.73
głosyANNA PŁOSZAJ
SMS pod numer 72601
o treści: wlec.33
głosyMICHAŁ OLEKSIEJCZUK
SMS pod numer 72601
o treści: wlec.8PRZERWY
W DOSTAWIE
PRĄDU7 marca,
godz. 7.45 - 14.45,
Milejów Wieś8 marca,
godz. 7.30 - 17.00,
Charlęż Kol. (1,2)9 marca,
godz. 8.00 - 16.00,
Ludwin (Szkoła)
godz. 8.00 - 14.00,
Milejów ul. Topolowa

KOMENTARZE Z FORUM

Bogdanka rozpoczęła eksploatację trzeciej ściany

Spółka Lubelski Węgiel Bogdanka poinformowała o uruchomieniu nowej, wysokowydajnej ściany kombajnowej w Polu Stefanów, dzięki której kopalnia prowadzi obecnie wydobywanie trzema ścianami.

Maria Bętkowska: Będą kolejne zaręczyny.

Kamil Przychodzeń: Teraz to już wesele

Bard z Brooklyn'u: Czy zarząd LW Bogdanka na czele z prezesem Kasjanem Wyligała przedstawi, ile kopalnia straciła na próbie uruchomienia zaciśniętej ściany?

Lech Puchowski: Kochani trzymajcie kopalnię, bo będzie bardzo ciężko. Ja zaczynałem, a teraz wy musicie to podtrzymać.

Budowa bursy w Łęcznej stanęła w miejscu

Powiat odstąpił właśnie od umowy z wykonawcą Bursy Szkolnej w Łęcznej. Firma Media-Bud miała ją zbudować do 9 lutego, ale w pewnym momencie prace stanęły w miejscu. I choć były nawet plany, że uczniowie w bursie zamieszkają we wrześniu 2022 r., to na zewnątrz widać tylko część nowej elewacji budynku, z której dopiero niedawno zniknął świetlny napis „Wesołych Świąt”.

Anna Giszczak: Wesołych Świąt!!! Odlecieli od rzeczywistości. Na sesji KN Starosta nawet nie wiedział, że od umowy odstąpił. Ale skoro jest jeszcze w grudniu, to co się dziwi.

Dorota Szczepanik: Wstyd, żeby w centrum Łęcznej stał taki budynek.

Ula Potapiuk: Będą mieli gdzie plakaty Sobonia wieszać i inne karykatury.

Luca Toni: Jakie miasto, takie centrum.

Kamil Kamil: A czy potrzebna ta bursa w ogóle?

Joanna Zarczuk: Mogłaby się przydać dzieciom dojeżdżającym do szkoły średniej. Nie wszędzie jeździ bus/autobus i nie każdy ma samochód, by dziecko dowozić.

Bard z Brooklyn'u: No to aparatczyki muszą się wstrzymać z gromadnym przecinaniem wstęgi.

LW Bogdanka. Sąd uchylił karę nagany dla przewodniczącego „Przeróbki”

Lubelski sąd uchylił karę nagany, którą władze kopalni nałożyły na Jarosława Niemca za zorganizowanie pikiet pod budynkiem zarządu LW Bogdanka w styczniu ubiegłego roku.

WWW.TUBALECZNEJ.PL

Franz: Jednym słowem grubo. PiS-owski mir, który może zrujnować kopalnię.

Dwoje sołtysów zarzuciło burmistrzowi Łęcznej cenzurę

Sołtysi poskarżyli się Radzie Miejskiej na burmistrza, który zablokował ich na Facebooku i usunął ich komentarze. Burmistrz przypomniał, że ci sami sołtysi parli do - niedoświadczonego - referendum w sprawie jego odwołania, a teraz robią mieszkańcom wodę z mózgu na jego prywatnym profilu. Czy prywatnym? - głosili się radni.

awe: Prywatne konto powinno brzmieć Włodarski Leszek burmistrz Łęcznej z dopiskiem konto prywatne.

Anna Giszczak: I pomyśleć, że na 11e24 ukrywają niewygodne dla nich komentarze... a tutaj tacy akuratni...

KK
LEC

W CZŁOWIEK ROKU 2022
ZIEMI ŁĘCZYŃSKIEJ
ODDAJĘ GŁOS NA KANDYDATA
IMIĘ I NAZWISKO

10 najbardziej wpływowych kobiet powiatu łęczyńskiego

Walczą o prawa zwierząt, pomagają potrzebującym, rządzą w naszych gminach. Tradycyjnie z okazji Dnia Kobiet przedstawiamy nasz ranking najbardziej wpływowych kobiet powiatu łęczyńskiego.

Kamil Kulig



1
AGNIESZKA ŁABĘCKA,
prezeska Stowarzyszenia Milej(ów) dla Zwierząt. Prowadzi azyl dla bezdomnych czworonogów, szuka dla nich właścicieli i dba o to, by regularnie były wyprowadzane na spacer. Z prośbą o interwencję dzwonią do niej zarówno mieszkańcy z całego powiatu, jak i urzędnicy. Wszyscy wiedzą, że nie odmawia pomocy



2
ALEKSANDRA MURAT-BOCHEN,
dyrektorka Centrum Kultury w Łęcznej, które tętni życiem i wychodzi z wieloma imprezami w miasto. Już drugi raz Murat-Bochen wraz z ekipą CK zorganizowała Onko Mikołaja, czyli zbiórkę prezentów dla dzieci z oddziałów onkologii i ortopedii USK w Lublinie. W ub. r. CK przyjęło też uchodźców i organizowało zbiórki dla walczącej Ukrainy



3
KLAUDIA LEFELD,
pieszczotliwie zwana Lefi piłkarka i kapitanka Górnik Łęczna. W 2022 r. zagrała w sześciu spotkaniach reprezentacji Polski i strzeliła jedną bramkę. W styczniu została laureatką 8. miejsca w plebiscycie na Sportowca Roku 2022 zorganizowanego przez Samorząd Województwa Lubelskiego



4
MONIKA BOGUSZ,
dyrektorka Powiatowej Biblioteki Publicznej w Łęcznej. Z jej fachowej wiedzy korzystają panie ze wszystkich bibliotek w powiecie. Dr Monika Bogusz przybliżyła też historię Łęcznej i okolic. Jest autorką m.in. książki „Miasto Łęczna w czasach Królestwa Polskiego (1815-1866)” i licznych publikacji historycznych w „Merkuriuszu Łęczyńskim”



5
EWELINA ŁUCZYŃSKA,
jej głos rozbrzmiewa ostatnio w domach w całej Polsce, bo klip zespołu Takt do utworu „Jedna noc”, w którym śpiewa Ewelina, pokazują największe stacje telewizyjne prezentujące muzykę disco polo. Umiejętności wokalne młodej łęcznianki swego czasu zachwyciły też samego lidera grupy Bayer Full, Sławomira Świerzyńskiego w programie „Disco Band Weselne Show”



6
URSZULA HUCZ,
przewodnicząca Rady Gminy Pułchaczów. Przewodnicząca Komitetu Terenowego PiS w powiecie łęczyńskim. Liderka pięcioosobowego Klubu Radnych PiS, który przyciągnął na swoją stronę trzech radnych, odebrał wójtowi większość. Lokalna bizneswoman. Na fali dobrej zmiany została kierownikiem KRUS w Łęcznej



7
ANTONINA GAJOS,
prezeska prężnie działającego Stowarzyszenia Chorągiew Zamku w Zawieprzycach, pielęgnującego historię i integrującego środowisko lokalne przez m.in. przypominanie smaków z dzieciństwa, hołdowanie tradycji narodowej, kulturowej i obywatelskiej oraz działania na rzecz edukacji i kultury



8
MARYLA GISZCZAK,
instruktorka zajęć plastycznych w Gminnym Domu Kultury w Cycowie. Jest współautorką pokaznych rozmiarów obrazu upamiętniającego setną rocznicę Bitwy Cycowskiej. W ubiegłym roku już po raz drugi zorganizowała Międzynarodowy Plener Malarski w Cycowie. Jest wiceprezeską Polskiego Stowarzyszenia Nauczycieli Plastyków



9
RENATA BROŃSKA,
jako skarbniczka Łęcznej od lat pilnuje budżetu, aby wszystko zgadzało się co do grosza i nie zabrakło środków zarówno na nowe inwestycje, jak i na wydatki bieżące gminy Łęczna



10
BOŻENA WARZYSZAK,
regionalistka, nauczycielka, pracownik Centrum Pracy Twórczej we Dworze Lacherta w Ciechankach, przedstawicielka Społecznego Komitetu Odbudowy Pomnika Marszałka Józefa Piłsudskiego w Ciechankach. Jest prawdziwą kopalnią wiedzy o tej miejscowości. Tą wiedzą dzieli się także z Czytelnikami „Wspólnoty”

Obchody Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych w Łęcznej

To święto upamiętnia żołnierzy antykomunistycznego i niepodległościowego podziemia, którzy nie złożyli broni po zakończeniu II wojny światowej. W środę, 1 marca odbyły się powiatowe obchody Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych.



W uroczystości udział wzięli przedstawiciele władz samorządowych, jednostek powiatowych, szkół, księża z parafii w Łęcznej, a także mieszkańcy powiatu

Uroczystości rozpoczęła msza święta w Kościele

pw. św. Barbary w Łęcznej. Następnie na Placu Powstań

Narodowych odczytany został apel poległych, po którym dele-



Delegacje złożyły wieńce pod krzyżem na Placu Powstań Narodowych

gacje złożyły kwiaty oraz zapaliły znicze.

Kamil Kulig

Dwunastu gniewnych chce głowy Gregorowicza Sypie się koalicja w mieście



W konferencji prasowej wzięło udział 11 radnych. Od lewej Przemysław Kural, Tomasz Krówczyński, Robert Błaszczak, Anna Kuszner, Ewa Grabek, Andrzej Zieliński, Marek Polichańczuk, Jacek Tomasiak, Wiesława Romańska - Serwin, Teodor Czubacki, Zdzisław Wereszczyński. Dwunasty radny, Grzegorz Siwek, nie mógł wziąć udziału w konferencji, wniosek o odwołanie przewodniczącego Gregorowicza podpisał dzień później

LUBARTÓW: Przewodniczący Rady Miasta Grzegorz Gregorowicz 27 lutego przerwał obrady na dwa tygodnie, do 14 marca. Część radnych uważa, że naruszył prawo. Złożyli wniosek o jego odwołanie z funkcji. Radni, którzy chcą zrzucić Gregorowicza z tronu, są w większości.

Najpierw ślubowanie złożyli dwaj nowi radni: Zdzisław Wereszczyński i Artur Kuśmierzak.

Zaczął się od złożenia wniosków zmian do porządku obrad przez radnego Marka Polichańczuka.

Obrady krótkie, a i tak z awanturą

Proponował odwołanie dodatkowych przedstawicieli miasta w zgromadzeniu Związku Komunalnym Gmin Ziemi Lubartowskiej (zasiadający tam Krzysztof Żyśko złożył mandat), powołanie nowych oraz uzupełnienie składu komisji Rady Miasta: rewizyjnej, planowania, oświaty, skarg i petycji. Przewodniczący Gregorowicz stwierdził, że ponieważ te wnioski nie mają opinii prawnych, nie powinno się ich przegłosowywać. W reakcji na to radny Jacek Tomasiak chciał złożyć tożsame wnioski, ale ponieważ nie miał opinii prawnych, przewodniczący nie godził się na ich złożenie, po kilkukrotnym upomnieniu odebrał Tomasiakowi głos.

- Czy gdybym chciał złożyć wniosek o odwołanie przewodniczącego Rady Miasta, będę zgodny ze statutem? - powiedział radny. Przez kilka minut stał przy mównicy, chociaż przewodniczący przeszedł do punktu dotyczącego sprawozdania burmistrza i nakazywał radnemu, żeby zszedł z mównicy. W tym czasie radny Polichańczuk chciał złożyć wniosek formalny. Złożył go po sprawozdaniu burmistrza, poprosił o 15 minut przerwy.

Po przerwie przewodniczący Gregorowicz oznajmił:

- Ponieważ pojawiły się głosy, które według mnie nie mają wiele wspólnego z faktami, nie jesteśmy w stanie w sposób spokojny i wyważony dojść do wspólnego stanowiska, ogłaszam przerwę tej sesji o dwa tygodnie i jeden dzień, do 14 marca o godz. 16 - zakończył przewodniczący obrady.

Zachowanie nie do zaakceptowania

O zamiarze złożenia wniosku o odwołanie Grzegorza Gregorowicza z funkcji przewodniczącego Rady Miasta radni poinformowali na zwolnionej 1 marca konferencji prasowej.

- Dotychczasowe zachowanie Przewodniczącego Rady podczas prowadzenia obrad sesji jest zdaniem Wnioskodawców (większość Rady) nie do zaakceptowania. Komentowanie wypowiedzi radnych, stroniczne prowadzenie obrad oraz napastliwy stosunek do radnych mających odmienne zdanie, nie sprzyja współpracy i konsolidacji radnych. Przewodniczący Rady swoimi arbitralnymi decyzjami, w tym również decyzją o przerwaniu ostatniej sesji, 27 lutego, doprowadził do jeszcze większych podziałów i konfliktów w Radzie. Takie zachowanie Przewodniczącego podważa powagę sprawowanej funkcji, godzi w zasady pełnionej roli i pozbawia radnych zaufania niezbędnego do sprawowania tak ważnej funkcji społecznej - napisali radni we wniosku.

Podpisało się pod nim 12 osób: Marek Polichańczuk, Andrzej Zieliński, Ewa Grabek, Robert Błaszczak, Anna Kuszner, Tomasz Krówczyński, Jacek Tomasiak, Wiesława Romańska - Serwin, Przemysław Kural, Teodor Czubacki oraz Grzegorz Siwek i Zdzisław Wereszczyński. Ostatni z wymienionych to nowy radny, który złożył ślubowanie 27 lutego. Startował z listy

PiS, formacji tworzącej koalicję z klubem Wspólny Lubartów, do którego należy Grzegorz Gregorowicz. Zdzisław Wereszczyński zapowiedział jednak, że nie będzie wstępował do żadnego klubu, będzie radnym niezależnym.

Grzegorz Siwek to członek PiS, wiceprzewodniczący Rady Miasta. A to klub PiS wraz ze Wspólnym Lubartowem tworzy koalicję popierającą burmistrza Krzysztofa Paśnika.

Współpracy i zaufania nie ma, jest eskalacja konfliktów

Radni, którzy chcą odwołania Grzegorza Gregorowicza, uważają, że przerywając sesję, postąpił niezgodnie z prawem.

- Zasięgnąłem opinii kilku radców prawnych, u wszystkich uzyskałem taką samą odpowiedź, że zostało to zrobione niezgodnie z obowiązującym statutem miasta Lubartów - powiedział na konferencji Marek Polichańczuk.

Oceniając działalność przewodniczącego Rady Miasta, radny Andrzej Zieliński powiedział: - Miarka się przebrała. Nie możemy dalej tak funkcjonować, bo to może doprowadzić do wielkich awantur i konfliktów w łonie rady. Dlatego chcemy to przerwać, a przerwać można tylko w jeden sposób, składając wniosek o odwołanie przewodniczącego Rady Miasta.

Według radnego Zielińskiego najważniejsze są trzy sprawy.

- Pierwsza: współpraca, której nie ma, druga: zaufanie, którego nie ma i wreszcie eskalacja konfliktów, które z dnia na dzień, z sesji na sesję są coraz większe - mówił radny. Prowadzenie sesji przez Grzegorza Gregorowicza ocenia jako autorytarne i niedemokratyczne.

Jacek Tomasiak rytykował postawę przewodniczącego wobec radnych.

- Nie może być tak, że unieważnia się radnym wyko-



Mógł przerwać obrady, czy nie mógł? Dyskusja po ogłoszeniu dwutygodniowej przerwy przez przewodniczącego Grzegorza Gregorowicza. Od lewej: radna Wiesława Romańska - Serwin, Andrzej Kardasz, pełnomocnik powiatowy PiS, obserwujący sesję, radny Jacek Tomasiak, radny Teodor Czubacki, radna Ewa Grabek

nywanie ich mandatu. Jeżeli zwołuje się sesję Rady Miasta, to nie po to, żeby w chwili, gdy orientuje się ktoś, że nie ma tzw. matematycznej większości, to robi się wszystko, aby takie obrady zerwać i zrywać się w takim trybie, jak odbyło się to w poniedziałek. Jest to karygodne, niezgodne z prawem. Jako radni domagamy się tego, abyśmy mogli wykonywać nasz mandat, który nam powierzyli nasi wyborcy, a nie pan Gregorowicz. Na ostatniej sesji oprócz zerwania sesji również nie dopuszczono radnych, aby mogli zgłosić określone poprawki. Chcielibyśmy również wskazać, że w przypadku uchwał, które wpływają na ramienia pana burmistrza lub z klubów, z którymi współpracuje pan Gregorowicz, nigdy nie było takiej sytuacji, aby uchwałę okazywano radnym, sprawdzano dokumenty i nie wprowadzono pod obrady. Na ostatniej sesji, jak widzimy, niewłaściwe osoby składały projekty uchwał i w mojej opinii dlatego te uchwały nie zostały poddane pod głosowanie - mówił Tomasiak.

Po co radni, wystarczy sam przewodniczący

Teodor Czubacki działania Grzegorza Gregorowicza komentował ironicznie.

- Czy radni w ogóle są potrzebni, skoro mamy tak samowystarczalnego przewodniczącego, który otwiera sesję, kiedy chce, zamyka, kiedy chce, wprowadza uchwały, kiedy chce, wyklucza projekty, kiedy chce. Skoro jest taka sytuacja, niech sam obraduje, może z panem burmistrzem, który będzie przedkładał projekty uchwał, a pan przewodniczący niech je głosuje - mówił radny.

Wiesława Romańska - Serwin mówiła o reakcjach mieszkańców na sposób prowadzenia obrad przez przewodniczącego.

- Mieszkańcy miasta sami mnie zaczepiają i mówią, że tego się nie da oglądać, nie da się słuchać. Przewodniczący, gdy ktoś z opozycji chce zabrać głos, nie udziela, przerywa, odbiera głos. Gdy zabierają głos radni z koalicji rządzącej, to nawet gdy mówią nie na temat, to on im nie przerywa, tylko się uśmiecha zadowolony sam z siebie. Mieszkańcy pytają: dlaczego nie odwołacie go? - komentowała radna.

Radna Ewa Grabek przypominała sytuację, która dotyczyła jej bezpośrednio.

- Podczas jednej z sesji Rady Miasta, w momencie, w którym chciałam zabrać głos, pan przewodniczący Grzegorz Gregorowicz wypowiedział się

Rada odwoł

Chyba w żadnej kadencji w Lubartowie tak często nie odwoływano przewodniczących i wiceprzewodniczących Rady Miasta. We wrześniu 2019 r. odwołano przewodniczącego Jacka Tomasiaka po tym, jak popadł w spór z burmistrzem i większością rady po podniesieniu diet radnych - Tomasiak był temu przeciwny. Przewodniczącym został Grzegorz Gregorowicz. W lipcu 2021 r. grupa ośmiu radnych złożyła wniosek o odwołanie Gregorowicza, zarzucając mu, że nadużywa swoich uprawnień. Ponieważ nie mieli większości, wniosek wycofali na kolejnej sesji. W czerwcu 2022 r. odwołano wiceprzewodniczącego Rady Miasta Andrzeja Zielińskiego z KO. Zastąpił go Grzegorz Siwek z PiS, który teraz jest za odwołaniem Grzegorza Gregorowicza. Tym razem zwolennicy jego odwołania mają większość.

do mnie słowami: powinna się pani przebrać. Ja nie wyrażam zgody na takie prymitywne zachowanie, wręcz chamskie wypowiedzi pana przewodniczącego w stosunku do mojej osoby - powiedziała. Wniosek o odwołanie przewodniczącego radni złożyli w Urzędzie Miasta 2 marca.

Marcin Kusyk
LUB

Jak trwoga, to do stowarzyszenia. Teraz stowarzyszenie potrzebuje pomocy Psy niebawem stracą dach nad głową. Jesteśmy przerażeni!

Pomocy! Tracimy swój azyl. Do końca marca musimy opuścić naszą dotychczasową przechowalnię - alarmuje Agnieszka Łabęcka, prezeska Stowarzyszenia Milej(ów) dla Zwierząt.

Stowarzyszenie opiekuje się bezdomnymi zwierzętami. To organizacja non profit. Działa na zasadzie wolontariatu. Prezeską stowarzyszenia jest Agnieszka Łabęcka z Milejowa. Prezes brzmi dumnie, ale w przypadku opieki nad bezdomnymi zwierzętami oznacza jednocześnie funkcję sekretarki, kierowcy, zaopatrzeniowca dzwigającego wory karmy, sprzątaczkę kociów i specjalistę od sytuacji kryzysowych. Taka właśnie przydarzyła się stowarzyszeniu.

Jak trwoga, to do Łabęckiej

Z interwencją dzwonią do Stowarzyszenia i mieszkańcy naszych sześciu gmin, i Urzędy Gmin. Wszyscy wiedzą, że nie odmawia pomocy. Nie tylko w przypadku porzuconego psa czy kota, ale także - jak się zdarzyło - pozostawionych bez opieki głodnych i tonących w gnoju zwierząt gospodarskich. Zmagania ze skutkami okrucieństwa wobec zwierząt i ludzkim brakiem odpowiedzialności realizują na facebookowym profilu Stowarzyszenia. Tam też dopina adopcji psów i kotów, edukuje, informuje o sterylizacjach, prezentuje zwierzęta „do wzięcia” i czy fotografie z niedzielnych spacerów wolontariuszy z podopiecznymi przytuliska. Bo nawet o to w Stowarzyszeniu zadbał.

Miejsca na przytulisko użyczył na swoim podwórzu jeden z mieszkańców Starościc. Stowarzyszenie pobydowało specjalne koczki i codziennie obsługuje tę psienię. Posesja zmieniła jednak właściciela. Stowarzyszenie musi się wynieść.

Nie ma placu ani pieniędzy

- Mamy termin do końca marca, to koniec miejsca, gdzie



Co niedzielę o godz. 15 spod remizy OSP w Starościcach wolontariusze ruszają na spacer z psami z przytuliska



Agnieszka Łabęcka z Huzarem

psy miały azyl i ciepłe jedzonko - mówi Agnieszka Łabęcka. - Sara, Lisek, Leoś, Żabka, Huzar, Spajk, Rogalik, Salto, Rocky i Bruno tracą dach nad głową. Nie ma jeszcze decyzji, gdzie możemy je zabrać. Jesteśmy przerażeni. Mamy mało czasu.

Z prośbą o udostępnienie jakiegoś placu zwrócili się do władz gminy i powiatu.

- Spróbujemy ten problem rozwiązać - mówi „Wspólnocie” Tomasz Suryś, wójt Milejowa.

Plac to jedno. Po drugie, trzeba go będzie zagospodarować, czyli ogrodzić, przenieść koczki, zrobić wybiegi. I tu pojawia się problem pieniędzy.

Potrzeba wszystkiego

- To właśnie dzięki temu, że mieliśmy takie miejsce mogliśmy reagować na zgłoszenia i zabrać z ulicy blakającego się psa, żeby go następnie wyleczyć, wykarcić, wykastrować i przekazać do nowego domu. Tracąc nasz azyl, stracimy tę możliwość - mówi Agnieszka Łabęcka.

Oprócz wsparcia finansowego potrzebują wielu innych rzeczy. Agnieszka Łabęcka wylicza: - Może komuś zostały jakieś słupki z ogrodzenia, kawałek siatki, jakiś panel ogrodzeniowy? Może ktoś ma budę do oddania? Potrzebujemy kocy, ręczników, a w momencie przeprowadzki również ręk do pracy. Na ten moment także funduszy, bo będzie-



STO STERYLIZACJI W DWA MIESIĄCE

Główny cel stowarzyszenia to zapobieganie bezdomności przez sterylizację i kastrację, bo bezdomność zwierząt nie bierze się z znikąd. Stowarzyszenie apeluje: Nie rozmnażaj bezdomności, sterylizuj swoje zwierzęta! Z pomocą stowarzyszenia w styczniu i lutym br. wykonano już 100 takich zabiegów. Stowarzyszenie wylicza: * W styczniu 44 zabiegi: kocięta - 33, kociory - 10, pies - 1 * W lutym 56 zabiegów: kocięta - 39, kociory - 12, pies - 2, suk - 3 W br. stowarzyszenie ma nadzieję pobić swój rekord z roku 2021, kiedy zabiegi wykonano u 604 zwierząt

Link do oficjalnej zbiórki: <https://www.ratujemyzwierzaki.pl/jestesmy-przerazeni...> Numer konta do przelewu Stowarzyszenie Milej(ów) dla Zwierząt 16 1020 3206 0000 8002 0139 6787 Można również zrobić przelew BLIK 691 611 025 Milejów, woj. lubelskie

my powoli kupować i gromadzić materiały. Nie wiemy co czeka naszych podopiecznych, ale zrobimy co w naszej mocy by stworzyć dla nich kolejne bezpieczne miejsce.

Proszę o pomoc! Sami nie dadzą rady.

Jolanta Chwałczyk

Łęczna. Z personalnej teczki

Nowy pierwszy strażak



Mamy zmianę na stanowisku komendanta powiatowego Państwowej Straży Pożarnej w Łęcznej. Po ponad 29. latach służby 24 lutego na emeryturę przeszedł st. bryg. Dariusz Popek, dotychczasowy komendant powiatowy PSP w Łęcznej. W uroczystości zdania obowiązków komendanta wzięli udział strażacy i pracownicy Komendy Powiatowej PSP w Łęcznej oraz zaproszeni

goście. W trakcie uroczystego apelu za wieloletnią służbę podziękował st. bryg. Dariuszowi Popkowi nadbrygadier Grzegorz Alinowski, lubelski komendant wojewódzkiej PSP. Zgodnie z decyzją komendanta wojewódzkiego od 25 lutego obowiązki komendanta powiatowego PSP w Łęcznej pełni mł. bryg. Paweł Kasperk.

jch

Investycje

W maju koniec remontu drogi w Podzamczu i Witaniowie



Trwa przebudowa drogi gminnej nr 105177L w Podzamczu i Witaniowie. Modernizowany jest odcinek o długości 1234 m od drogi wojewódzkiej nr 813 do skrzyżowania z drogą prowadzącą do terenów po byłym PGR. Powstaje chodnik z kostki betonowej, trwa montaż oświetlenia ulicznego. Wykonawcą prac jest Przedsiębiorstwo Robót Drogowych Lubartów S.A. Koszt remontu to 3,4 mln zł, dofinansowanie z Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg wynosi 1,4 mln złotych. Zakończenie prac zaplanowano na maj br.

Jolanta Chwałczyk

Tak było w strefie kibica, gdy Górnik awansował

Na dużym ekranie w strefie kibica w Szkole Podstawowej nr 4 oglądano mecz 1/4 finału Fortuna Pucharu Polski pomiędzy Pogonią Siedlce a Górnikiem Łęczna. Zielono-czarnym gratulujemy historycznego awansu do półfinału Pucharu Polski.



Na wspólne oglądanie meczu do szkolnej hali przy ul. Jaśminowej zaprosili kibiców

Górnik Łęczna, Gmina Łęczna i Starostwo Powiatowe. Wstęp był bezpłatny.

Na kibiców czekało 100 leżaków i trybuny. Dla najmłodszych przygotowano

boiska do gry w piłkę nożną, gdzie pod okiem trenerów klubowej Akademii mogli ak-

tywnie spędzić czas w oczekiwaniu na mecz.

jch

Związki z Lubelskiego Węgla chcą od polityków konkretów w sprawie przyszłości Bogdanki

Kopalnia pod politycznym napięciem

- Niepokoi polityczne napięcie wokół kopalni i uwaga skupiana na zarządzie, nominacjach, historiach obyczajowych, a nie na inwestycjach, niezbędnych by kopalnia mogła dalej wydobywać węgiel - piszą do parlamentarzystów Ziemi Lubelskiej związkowcy z Bogdanki.

Oczekują „prawdziwej i rzeczowej dyskusji, póki jest na to czas” i w liście otwartym zapraszają parlamentarzystów wszystkich opcji do debaty o: planach na kopalnię, jej strukturze własnościowej, roli w energetyce i transformacji energetycznej. Przede wszystkim zaś o niezbędnych inwestycjach, koniecznych by spółka mogła nadal efektywnie działać.

Wymagamy prawdziwej polityki

- Zależy nam, aby nasze miejsca pracy zostały utrzymane, a tym samym na rzeczowej debacie, panelu ponad podziałami, bo kiedy jak nie teraz, w okresie przedwyborczym, powinniśmy wysłuchać czy są i jakie są wobec Bogdanki plany? Przecież od tego

będzie zależała nasza przyszłość, a więc i nasza postawa wyborcza – komentuje wystosowane do polityków zaproszenie Grzegorz Jadwizuk, przewodniczący ZZG w Bogdance.

Jarosław Niemiec, przewodniczący ZZ „Przeróbka” kwituje: - Zwykle politycy przyjeżdżają do nas przy okazji świąt, by się ogrzać w blasku naszych sukcesów i pośmiewać, a my nie potrzebujemy uśmiechów, ale ich dyspozycyjności i konkretnej aktywności w trudnych i przełomowych momentach, tak, jak teraz

Dodaje: - Wymagamy od nich prawdziwej polityki, a ta zaczyna się, kiedy w grę wchodzi realny interes społeczny. Naszym celem jest zachowanie i rozwój LWB.

Polityczne wzmocnienie w Bogdance

Mówi się, że wokół Bogdanki zapanowało jakieś polityczne wzmocnienie. Także w liście do parlamentarzystów związkowcy zauważają, że „więcej miejsca poświęca się zarządowi, nominacjom, historiom obyczajowym i rozliczaniu firmy za ewentualne błędy w planowaniu i technologii. To wszystko ważne i medialnie ciekawe, ale największą troską związków zawodowych jest

Na bezmyślną likwidację górnictwa i rabunkową eksploatację złóż bez inwestycji nas nie stać i nie będzie na to naszej zgody - ostrzegają polityków związkowcy z Bogdanki

zachowanie i tworzenie nowych miejsc pracy, co najmniej tak dobrych, jak dotychczas”.

Piszą o coraz trudniejszej sytuacji spółek węglowych, które poddano wyniszczającej konkurencji z węglem importowanym. Nie mogły jej wygrać: „jako że węgiel ten pochodzi także z krajo- w, gdzie bezlitośnie eksploatuje się tanią siłę roboczą lub wydobywa się go bez zachowania jakichkolwiek norm środowiskowych. Ponadto cały czas trwa wyniszczająca presja cenowa w obrębie spółek energetycznych, wywierana przez poszczególne sektory spółek od dystrybucji, przez przesył, wytwarzanie i w końcu wydobycie. W tym układzie górnictwo jest na końcu łańcucha pokarmowego. Z największym obciążeniem różnymi podatkami, których to kosztów nie ma już na kogo przerzucić”.

Górnicy generuje pięć miejsc pracy

Związkowcy oceniają, że „polityka państwa od lat jest co naj-

mniej dziwna, a czasami urąga twardej rzeczywistości, która jasno pokazała, że węgiel jest ostatnią polisą energetyczną Polski”.

Dalej czytamy: „Zignorowanie tego faktu, pominięcie potencjału technologicznego i kultury technicznej górnictwa, które jako podmiot może być liderem sprawiedliwej i rozsądnej transformacji, byłoby największym błędem politycznym, za który Polska i polscy pracownicy zapłacą utratą wielu miejsc pracy. Nie tylko w górnictwie”.

Związkowcy przypominają, że jedno miejsce pracy w górnictwie generuje co najmniej pięć w innych branżach: „Nie chcemy ich stracić, Tych miejsc pracy nikt nam nie odda”.

Diagnostują postawę państwa wobec swojej branży: „Od lat czekamy na poważny i rozsądny plan i pomysł na górnictwo. Nie doczekaliśmy się do dziś. Dostajemy jakieś szczątkowe informacje, widzimy doraźne działania i gaszenie pożarów. Nie ma najważniejszego: planu



Gr przewodniczący ZZG w Bogdance

Kiedy, jak nie w okresie przedwyborczym, powinniśmy wysłuchać czy są i jakie są wobec Bogdanki plany? Od tego zależy nasza przyszłość, a więc i nasza postawa wyborcza.



J przewodniczący ZZ „Przeróbka”

Wymagamy prawdziwej polityki, a ta zaczyna się, kiedy w grę wchodzi realny interes społeczny. Naszym celem jest zachowanie i rozwój LWB.

„Od lat czekamy na poważny i rozsądny plan i pomysł na górnictwo. Nie doczekaliśmy się do dziś”

górnictwa i rabunkową eksploatację złóż bez inwestycji nas nie stać i nie będzie na to naszej zgody - ostrzegają.

Jolanta Chwałczyk

Bogdanka rozpoczęła eksploatację trzeciej ściany

Lubelski Węgiel „Bogdanka” S.A. z sukcesem uruchomiła w mijającym tygodniu eksploatację węgla kamiennego w nowej, wysokowydajnej ścianie kombajnowej w polu Stefanów. Kopalnia prowadzi obecnie wydobycie trzema ścianami, co wynika z wcześniej planowanego harmonogramu prac - poinformowała spółka w komunikacie.

- Aby bezpiecznie utrzymać założony plan wydobycia na 2023 rok, tj. 8,3 mln ton węgla handlowego, kopalnia pracuje według harmonogramu opartego o elastyczny miks 3-4 ścian eksploatacyjnych. Nasza strategia, opierająca się o większą ilość ścian niż dwie, zakłada równoważenie ryzyka geologicznego i jest korzystniejsza biznesowo dla spółki. Oprócz nowej ściany w polu Stefanów, kopalnia prowadzi w tej chwili w pełni efektywną eksploatację ścian w polu Bogdanka i Nadrybie

- poinformował Kasjan Wyliagała, prezes LW Bogdanka.

Ściana 2/VI/389 charakteryzuje się miąższością węgla ok. 2,2 m, długością 296 m i wybiegiem 1211 m. Jak podkreślają władze kopalni, zbrojenie tej ściany, pomimo dużych wyzwań logistycznych, ukończono już 24 lutego br., czyli wcześniej niż planowano.

„To niewątpliwie sukces pracowników kopalni, których zadaniem było przetransportowanie całego wyposażenia kompleksu ścianowego z innego rejonu kopalni oddalonego o około 5 km, wyrobiskami o bardzo dużym nachyleniu” - czytamy w komunikacie lubelskiej kopalni.

Górnicy będą pracowali na pięć zmian

- Próbną fazą rozruchu nowej ściany 2/VI/389 na polu Stefanów okazała się bardzo pozytywna. Obecnie ze względu na wprowadzenie pięciomianowego systemu pracy, ściana będzie mo-

gła prowadzić eksploatację z maksymalnym wykorzystaniem czasu dostępności maszyn i urządzeń kompleksu ścianowego. Pozwoli to osiągać postępy dobowe rzędu kilkunastu metrów bieżących - dodaje Adam Partyka, zastępca prezesa zarządu ds. pracowniczych i społecznych LW Bogdanka.

Przypomnijmy, że w lutym w polu Stefanów doszło do zaciśnięcia ściany 3/VII/385. Z powodu problemów hydrogeologicznych wydobycie zostało w niej wstrzymane. Już wtedy spółka LW Bogdanka informowała, że wróci do eksploatacji trzech do czterech ścian w ciągu roku, dzięki czemu roczny plan produkcyjny (8,3 mln ton węgla) nie jest zagrożony.

Związkowiec wygrał w sądzie pracy z zarządem kopalni

Lubelski sąd pracy uchylił karę nagany, nałożoną przez władze kopalni na Jarosława Niemca, przewodniczącego ZZ „Przeróbka” za zorganizowanie pikiety pod budynkiem zarządu LW Bogdanka w styczniu ub. roku.

Związkowcy z „Przeróbki” pikietowali nie zgadzając się wówczas - jako jedyny z czterech związków w Bogdance - na podpisanie porozumienia płacowego z zarządem LWB.

Szefostwo kopalni uznało, że przewodniczący organizując protest naruszył wewnętrzny regulamin obostrzeń covidowych. Ukarali Jarosława Niemca naganą. Ich zdaniem stworzył ryzyko rozprzestrzeniania się covid-19 podczas pikiety, w której wzięło udział ok. 200 osób. Zarzucały też Niemcowi rozpowszechnianie m.in. w mediach społecznościowych nieprawdziwych informacji na temat przebiegu negocjacji prowadzonych z pracodawcą.

Przewodniczący Niemiec skierował sprawę do sądu. Mówił „Wspólnocie”: - Byliśmy na dworze, podczas gdy tego samego dnia w zamkniętych pomieszczeniach na kopalni odbywały się masówki. Na ich organizatorów i uczestni-



Jarosław Niemiec, przewodniczący ZZ „Przeróbka” podczas pikiety w styczniu ub. roku

ków kar nie nałożono.

Jego zdaniem nastąpiło naruszenie praw i wolności związkowych oraz ochrony związkowej.

W Sądzie Rejonowym w Lublinie zapadł w tej sprawie 28 lutego wyrok częściowy. Sąd uznał, że kopalnia nałożyła karę niezgodnie z prawem.

- Nałożenie kary musi być poprzedzone wysłuchaniem pracownika, tymczasem decyzja o ukaraniu została podjęta wcześniej i podpisana. Kara porządkowa została więc w sposób sprzeczny z przepisami prawa nałożona na Jarosława Niemca i z tego powodu sąd zdecydował się ją uchylić - uzasadniała sędzia Anna Zawisłak.

Wyrok nie jest prawomocny.

Pytany o znaczenie wyroku dla

niego osobiście i dla działalności związkowej Jarosław Niemiec mówi: - Jestem usatysfakcjonowany. Dla mnie ma on może nieco mniejszą wagę, bo działając społecznie trzeba się liczyć z tym, że można „oberwać”. Bierze się pod uwagę ewentualne konsekwencje. Natomiast z punktu widzenia związków ma to rozstrzygnięcie kluczowe znaczenie, bo chodziło o naruszenia praw i procedur związkowych, które nie powinny być naruszane przy karaniu pracownika, czy słusznie czy nie. I sąd takie właśnie zajął stanowisko. Jest to przykład zwycięstwa ochrony praw pracowniczych i być może linia orzecznicza zacznie się do tego wyroku zmieniać.

Jolanta Chwałczyk

Kamil Kulig

Anna Fic-Lazor odwołana ze stanowiska dyrektora Muzeum Zamoyskich w Kozłówce

Według Zarządu Województwa dyrektor Muzeum Zamoyskich naruszyła dyscyplinę finansów publicznych. Sama Anna Fic-Lazor sytuacji nie komentuje, ale podkreśla, że przez 35 lat pracy w muzeum zawsze dbała o dobro tej instytucji.

O tym, że nad głową dyrektorki Anny Fic-Lazor zbierają się chmury, pisaliśmy jesienią.

Miażdżąca kontrola

W czasie rządów Anny Fic-Lazor Muzeum Zamoyskich uzyskało duże dofinansowanie ze środków UE - w marcu 2018 r. Urząd Marszałkowski przyznał placówce ponad 24 mln zł na remont. Zakres prac jest duży. Obejmują przebudowę oficyny południowej, teatralni, oficyny północnej. Piwnice zostały pogłębione na półtora metra w dół. Będą tam ekspozowane przedmioty znalezione podczas prac - np. piec centralnego ogrzewania z 1904 r. Wymieniono więźbę dachową - poprzednio była położona w latach osiemdziesiątych.

W planie jest też przebudowa byłej stajni, gdzie obecnie mieści się Galeria Socrealizmu.

W teatralni mają być na piętrze dwie sale - konferencyjna i wystawowa, na parterze kawiarenka dla zwiedzających.

Prace miały się zakończyć w 2020 r. Ciągłe jednak zakończone nie zostały. Urząd Marszałkowski, któremu podlega kosztowne muzeum, przeprowadził w placówce kontrolę.

Liczne zastrzeżenia kontrolerów wzbudziły zapisy w dokumentacji budowy.



Anna Fic-Lazor została odwołana ze stanowiska dyrektora Muzeum Zamoyskich w Kozłówce

„W raportach nadzoru nie wpisano robót izolacyjnych prowadzonych w oficynie południowej (wpisy w dzienniku budowy), są to istotne roboty, mające duży wpływ na całą realizację inwestycji. Pomijanie lub marginalne traktowanie robót związanych z podbijaniem fundamentów i izolacją fundamentów jest dużym uchybieniem zarówno dla Generalnego Wykonawcy, jak i dla nadzoru (Inspektora Nadzoru, Muzeum Zamoyskich w Kozłówce)” - wytykają kontrolerzy.

Krytykują muzeum, że zbyt późno poinformowało wykonawcę o zmianie kolorystyki okien, co skutkowało zmianą kwoty zamówienia o ponad 88 tys. zł. Bardzo krytycznie analizują kontrolerzy prowadzenie dziennika budowy. Ich prowadzenie jest określone jako „oszczędne”, według autorów wystąpienia pokontrolnego wiele wskazuje, że nadzór inwestorski nie był właściwy.

Odwołanie dyrektora muzeum

4 października 2022 r. Zarząd Województwa Lubelskiego podjął uchwałę w sprawie wystąpienia o wyrażenie opinii w sprawie odwołania Pani Anny Fic-Lazor ze

stanowiska Dyrektora Muzeum. Marszałek Województwa zwrócił się o taką opinię do Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Ten poprosił o dodatkowe informacje.

Pod koniec grudnia ub. roku marszałek zawiadomił Rzecznika dyscypliny finansów publicznych o naruszeniu dyscypliny finansów publicznych przez Dyrektora Muzeum Zamoyskich w Kozłówce i znowu poprosił o opinie dotyczącą odwołania Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego

- Do dzisiaj nie otrzymaliśmy odpowiedzi. W związku z powyższym Zarząd Województwa Lubelskiego na posiedzeniu 24 lutego 2023 r. podjął uchwałę o odwołaniu Pani Anny Fic-Lazor ze stanowiska Dyrektora Muzeum Zamoyskich w Kozłówce, które upłynęło 28 lutego 2023 r. Do czasu wyłonienia na drodze konkursu nowego szefa tej instytucji obowiązki dyrektorskie będzie pełnił Jerzy Dębski - pisze Anna Nycz z Biura Prasowego UM.

Oświadczenie Anny Fic-Lazor

O stanowisko zapytaliśmy też Annę Fic-Lazor. Przysłała oświadczenie:



Jerzy Dębski ukończył studia magisterskie w zakresie historii sztuki w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim w Lublinie. W latach 1979-1988 pracował w P.P. Pracowni Konserwacji Zabytków w Lublinie, w Biurze Badań i Dokumentacji Zabytków. W latach 1993-1997 prezes zarządu Lubelskiej Fundacji Odnowy Zabytków. Od 2016 do 2020 roku pełnił obowiązki Dyrektora Oddziału Lubelskiego PFRON.

- Ze względu na trwający okres wypowiedzenia, nie będę komentowała zaistniałej sytuacji. Pragnę nadmienić, że przez cały okres mojej pracy w Muzeum, tj. od ponad 35 lat, zawsze miałam na uwadze dobro tej instytucji. Wraz z całym zespołem pracowników Muzeum uzyskaliśmy wiele prestiżowych nagród i wyróżnień. Muzeum stało się miejscem stawianym za wzór wśród muzealników z całej Polski w zakresie dobrych praktyk muzealnych i konserwatorskich. Moja wiedza i doświadczenie sprawiły, że już trzy kadencje jestem członkiem Rady ds. Muzeów i Miejsc Pamięci Narodowej przy Ministrze Kultury i Dziedzictwa Narodowego, a od 2021 r. przewodniczącą tego gremium. Mam nadzieję, że Muzeum w dalszym ciągu będzie się wspaniale rozwijać i zachowywać najwyższe standardy.

Marcin Kusyk

Prezydent Maj: Biorę pod uwagę dokończenie kadencji bez zastępcy

Z końcem lutego odwołana ze stanowiska zastępcy prezydenta Puław Beata Kozik nie jest już związana umową z urzędem. Formalnie nic nie stoi więc na przeszkodzie, aby powołać nową osobę. A jakie plany ma prezydent Maj?

Beata Kozik została nieoczekiwanie odwołana z funkcji wiceprezydenta Puław 10 stycznia. Była trzecim zastępcą Pawła Maja w tej kadencji. Jak tłumaczyli wtedy urzędnicy, była związana umową z urzędem do 28 lutego, dlatego, aby nie dublować stanowisk, nie powoływano jej następcy. Mamy już marzec, a o powołaniu nowego wiceprezydenta ani widu, ani słychu. O to, jakie ma plany, jakiś czas temu zapytaliśmy prezydenta Pawła Maja.



Jakie plany ma prezydent Maj?

1. Kto obejmie stanowisko Wiceprezydenta Miasta Puław po Pani Beacie Kozik i ewentualnie od kiedy?

Aktualnie pełnię swoją funkcję bez zastępcy, korzystając ze wsparcia/współpracując z kierownikami wydziałów Urzędu Miasta Puław, którzy posiadają kompetencje i upoważnienia do podejmowania zadań zapewniających płynną pracę urzędu. Na ten moment nie podjąłem decyzji o powołaniu osoby na wspomniane stanowisko.

2. Czy są prowadzone jakieś rozmowy z osobą/ osobami, które mogłyby objąć stanowisko?

Kwestię prowadzonych rozmów i negocjacji, które dotyczą funkcjonowania mojego zaplecza, pozostawiam w przestrzeni mojego gabinetu.

3. Czy Pan Prezydent ewentualnie rozważa dokończenie kadencji bez zastępcy? Jeśli tak, to czy nie sparaliżuje to pracy urzędu np. w sytuacjach nieobecności prezydenta?



Paweł Maj, wiceprezydent Puław

Nawiązując do pierwszego pytania, pani Sekretarz, jak i wszyscy kierownicy, posiadają odpowiednie uprawnienia do zapewnienia płynnej pracy dla urzędu. Staramy się wspólnie tak planować naszą pracę, aby nie powodować przestoju dla ważnych spraw. Dokończenie kadencji bez zastępcy także jest brane przeze mnie pod uwagę. Jest to jedna z dwóch możliwych dróg kontynuowania mojej kadencji, do zakończenia której mamy rok.

Marta Pietroni

Kraksa na ekspresowce. S17 nieprzejezdna przez kilka godzin

Jedna osoba trafiła do szpitala w wyniku zderzenia hondy i mercedesa. Oba auta wyprzedzały ciężarówkę. Okoliczności wypadku wyjaśnia puławska policja.

Do zdarzenia doszło w minioną środę ok. godz. 17 na drodze ekspresowej S17 na wysokości miejscowości Chrzążówek w gminie Końskowola w powiecie puławskim. - Ze wstępnych ustaleń policjantów wynika, że obaj kierowcy wyprzedzali samochód

ciężarowy jadący prawym pasem. Kierujący Mercedesem, chcąc zjechać na prawy pas, zaczął zwalniać. Wówczas uderzył w niego kierujący hondą, który jechał za nim - informuje kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach. Hondą podróżowała trzyposobowa rodzina z Tarnowa - małżeństwo z półtorarocznym dzieckiem. Nic im się nie stało. Do szpitala z obrażeniami ciała trafił 29-letni kierowca mercedesa z Puław. Zarówno on, jak i 26-letni kierujący hondą byli trzeźwi.

Marta Pietroni



Zarówno kierujący mercedesem, jak i kierowca hondy wyprzedzali ciężarówkę. W tym czasie doszło do zderzenia

Puławy: Wpadł na jeździe bez prawka, bo nie zatrzymał się na „zielonej strzałce”

Nawet 30 tys. zł grzywny grozi 22-latkowi z Puław, który kierował BMW bez prawa jazdy. Wpadł, bo nie zatrzymał się na tzw. „zielonej strzałce”.

Do zdarzenia doszło w ubiegłym tygodniu na skrzyżowaniu ul. Centralnej i Partyzantów. Kierowcę BMW, który zignorował sygnalizację świetlną i mając czerwone światło, a jednocześnie „zieloną strzałkę”, nie

zatrzymał się przed sygnalizatorem, żeby upewnić się, czy może bezpiecznie przejechać, zauważyli policjanci, którzy akurat patrolowali miejskie ulice.

Funkcjonariusze zatrzymali go do kontroli. Po sprawdzeniu w policyjnych systemach okazało się, że mężczyzna nie ma prawa jazdy. Za niedostosowanie się do sygnalizacji ukarali go mandatem. Natomiast za jazdę bez wymaganych uprawnień skierowali wniosek o ukaranie do sądu.

Marta Pietroni

Emilia jeździ wielką ciężarówką po Europie



Rozmowa z

POWIAT OPOLSKI: Marzyła o tym całe życie i ...dopięła swego! Zrobiła prawo jazdy kategorii C + E - uprawniające do prowadzenia samochodów ciężarowych z naczepą lub przyczepą i ... zaczęła jeździć, bo zawsze chciała to robić.

WV: Jak zaczęła się Twoja przygoda z ciężarówką? Pewnie było ciężko...

E. D. - Najtrudniejszy był początek, przyzwyczajenie się do gabarytu zestawu. Najfajniejsze jest jeżdżenie, bo ja zwyczajnie lubię jeździć autem. No i oczywiście „zwiadanie” - opowiada o początkach swojej pracy kierowcy pani Emilia.

WV: Gdzie pracowałaś wcześniej? Dlaczego postanowiłaś zmienić zawód?

E. D. - Zanim zostałam kierowcą ciężarówką, wychowywałam dziecko i pracowałam w kilku firmach, m.in. w telekomunikacyjnej, w budowlanej, transportowej w biurze. Ale pomysł na jazdę ciężarówką miałam już dawno, tylko musiałam poczekać, aż moja córka dojrzeje na tyle, żeby mogła zostawać sama.

WV: Jak wygląda Twoja praca? Na czym dokładnie polega?

E. D. - Mój tydzień pracy to jazda i paazy. Zazwyczaj zaczynam w nocy z niedzieli na poniedziałek i kończę w soboty. I tak przez sześć tygodni. A potem dwa tygodnie jestem w domu. Pracuję w podwójnej obsadzie, więc nasza doba



Emilia i jej 16,5-metrowy pojazd

trwa 30 godzin. Każde z nas w tym czasie może jechać po dziewięć godzin, reszta to inna praca, czyli rozładunki, załadunki, przepinanie naczep. W tej 30-godzinnej dobie mamy dziewięć godzin paazy.

WV: Jaką najdłuższą trasę przejechałaś?

E. D. - Najdłuższe trasy to z Eindhoven w Holandii do Carpi we Włoszech 1250 km (przez Kufstein w Austrii, bo nie jeździmy przez Szwajcarię). Potem wracamy z Włoch na północ Francji, pod Lille. To podobnie długi odcinek.

WV: A jaki jest najbardziej niebezpieczny odcinek, który pokonałaś?

E. D. - Najbardziej niebezpieczny odcinek, jakim do tej pory jechałam, to właśnie podczas powrotu z Włoch do Francji - przejazd tunelem Mont Blanc. Sam tunel nie jest straszny, ale zjazd za tunelem po stronie francuskiej... Stromo, kręto i ciasno. Całe szczęście, że jechałam w nocy, to nie widziałam, co jest na dole, bo pewnie po helikopter bym dzwoniła. Nie lubię też jeździć autostradą A13 w Austrii. Nawierzchnia jest słaba, nie ma pasów awa-

ryjnych, no i po obu stronach co chwilę przepaści.

WV: Jakie towary przewoziś najczęściej? Sama musisz zająć się rozładunkiem/załadunkiem?

E. D. - Wozimy głównie paczki pocztowe dla UPS, DPD. Czasem inne rzeczy, opony na przykład, czy płytki ceramiczne. Ja nie rozładowuję i nie ładuję. Na szczęście w tej firmie się tego nie robi. Podstawiam auto pod rampę i wszystkim zajmują się magazynierzy. A najczęściej przyjeżdżam z pustą naczepą do jakiejś firmy, tam ją odpinam i zabieram załadowaną.

WV: Ile metrów ma twoja ciężarówka? Spotykasz w tym zawodzie jakieś kobiety?

E. D. - Ciągnik z naczepą standard ma 16,5 metra długości. Tak, sporo kobiet jeździ. Chyba coraz więcej. No nie jest ich tyle, co mężczyzn, ale czasem widuję kobiety za kierownicą. Zawsze sobie machamy. Chyba taki zwyczaj.

WV: A jak na Twój widok reagują kierowcy - mężczyźni?

E. D. - Niekiedy bywają zdziwieni. Ale bardzo pozytywnie

reagują. Machają mi, pokazują kciuka w górę, uśmiechają się.

WV: Opowiedz jakąś najciekawszą przygodę z podróży...

E. D. - Pewnego razu, jak jechałam do magazynu DPD gdzieś w okolicach Lille we Francji, wjechałam pod zakaz dla pojazdów powyżej 3,5 tony. Nie było to nic nadzwyczajnego, bo jest kilka miejsc, do których jeździmy właśnie na takim zakazie, bo nie ma innej drogi. Ale tu byłam pierwszy raz. W pewnym momencie, za maleńkim rondkiem, na drodze, w którą wjechałam, było zwężenie do 2,1 metra. Więc musiałam cofać po tym rondku. Jakoś się udało, ale na 10 minut uniemożliwiłam ruch innym. I chyba ktoś się tym faktem zdenerwował, bo gdy tylko udało mi się zawrócić nieco dalej w bramie, z naprzeciwka nadjechała policja. Włączyli sygnały i pokazali mi, żebym zjechała. Wylegitymowali i zapytali, dlaczego tu wjechałam. Powiedziałam, że nie widzę na mapie innej drogi do firmy. Dałam im CMR z adresem firmy, do której jechałam. Oddali mi dokumenty i powiedzieli, że mnie tam zaprowadzą, żebym jechała za nimi. I tak zostałam eskortowa-

na na miejsce rozładunku przez francuską policję. Na koniec mi pomachali i pojechali. To jeden z wielu przykładów, że francuska policja, zamiast karać, pomaga. Słyszałam o tym od wielu kierowców. Może i nasza by taki system przyjęła. Byłoby miło. Bo w sumie policja powinna pomagać, a nie tylko karać. A zaznaczam, że mandaty na zachodzie za wjazd pod taki zakaz, są bardzo wysokie.

WV: Jeździsz już prawie rok. Nie żałujesz zmiany pracy?

Co jest w niej najtrudniejsze?

E. D. - Żartujesz? Całe życie myślałam o jeżdżeniu ciężarówką! Praca jest fajna, ciekawa... Ja bardzo lubię i zawsze lubiłam jeździć autem. Nadal najtrudniejsze są rozłuki z moją córką, do tego nie da się przyzwyczaić. Ale od następnego wyjazdu będę w trasie już tylko po cztery tygodnie.

WV: Nadszedł czas na najtrudniejsze pytanie... Ile zarabiasz?

E. D. - (śmiech - dop. red.) Sporo więcej niż w moich poprzednich miejscach pracy, ale wołałabym o tym nie mówić...

rozmawiała Agnieszka Gołębiowska

Pracę nauczycielki zamieniła na szefowanie w firmie pogrzebowej

POWIAT OPOLSKI: Kinga Ptak jest młodą kobietą, która stoi na czele jednego z zakładów pogrzebowych w Opolu Lubelskim.



Rozmowa z

ol

WV: Pracowałaś gdzieś wcześniej? Czy od razu była firma pogrzebowa?

K.P. - Zanim postanowiłam, co chcę w życiu robić, byłam nauczycielem współorganizującym kształcenie w jednej ze stołecznych podstawówek, ponieważ skończyłam pedagogikę specjalną. Pomysł prowadzenia firmy pogrzebowej przyszedł dość spontanicznie, kiedy przy okazji rodzinnego spotkania rozmawialiśmy o tym, że w Opolu Lubelskim i sąsiednich miasteczkach nie ma wyboru, jeśli chodzi o firmę pogrzebową, z usług której chciałoby się skorzystać. Marzyli mi się młodzi panowie po szkoleniach, którzy z szacunkiem i godnością podchodziliby do swojej pracy, do osób zmarłych i ich rodzin. Jako że ukończyłam również kierunek finanse i rachunkowość i byłam zorientowana w zakresie prowadzenia firmy, księgowości i kadr, postanowiliśmy z mężem, że stworzymy nową jakość w zakresie branży funeralnej



Jestem osobą, dla której niemożliwe nie istnieje. Nawet jeśli sytuacja jest bardzo skomplikowana i trudna, staram się sprostać zadaniu. Zawsze wszystkie sprawy poprowadziłam do końca. To daje uczucie spełnienia, gdy ktoś mimo straty bliskiej osoby jest ci wdzięczny, że przez te trudne chwile mógł przejść choć trochę lepiej, bo jest ktoś, kto pomaga i czuwa nad całą sprawą. I tę wdzięczność ludzi czuję i widzę, a za okazane zaufanie - dziękuję.

i tak powstała firma PTAK. Dziś zespół tworzy kilkanaście osób - to oni są moją siłą, codziennie z wielkim zaangażowaniem poświęcają się dla tej specyficznej, ale bardzo potrzebnej pracy i za to bardzo im dziękuję. W drugim kwartale tego roku otworzy-

my dom pogrzebowy - biuro obsługi klienta, prosekatorium oraz kaplica będą w jednym budynku, co znaczenie podniesie poziom naszych usług, ale również usprawni nam pracę.

WV: Oswoiłaś się z tym, że na co dzień spotykasz się z rozpaczą? Często się wzruszasz?

K.P. - Pamiętam, kiedy pierwszy raz weszłam do firmy - byłam wystraszona, zastanawiałam się, czy sobie poradzimy, czy JA sobie poradzę w rozmowie z osobą po stracie, czy będę w stanie ogarnąć obsługę klienta, logistykę, planowanie i bycie „szefem”. Nie ukrywam, że na początku było ciężko, zostałam postawiona w zupełnie nowej sytuacji, roli, miałam inne zadania do wykonania. Teraz jestem nastawiona na pomaganie ludziom. Sytuacje związane ze śmiercią są trudne, ciężko o tym rozmawiać, a co dopiero działać, jeśli sytuacja jest nietypowa. Ale po to

jesteśmy my, żeby ten ciężar z rodzin zdjąć, pomóc i się rodziną zaopiekować.

Czy spotykam się z rozpaczą - tak. Szczególnie częste było to w ostatnim czasie, kiedy na całym świecie panowała pandemia. Trzeba wielkiej cierpliwości, empatii i poszanowania dla uczuć i emocji drugiego człowieka, by pracować przy obsłudze w firmie pogrzebowej. Do każdego podchodzę bardzo indywidualnie, niektórzy przychodzą, zamawiają usługę - 10 minut i wychodzą, inni potrzebują dużo więcej czasu, a niekiedy nawet kilku godzin na załatwienie formalności związanych z pogrzebem. Naszym zadaniem jest wesprzeć każdą osobę, na tyle, ile ona tego potrzebuje. Aczkolwiek, nie da się ukryć, że najczęściej jest z osobami młodymi i dziećmi. Kiedy pierwszy raz zajmowałam się zmarłym dzieckiem - skończyłam wtedy około godziny 18, wróciłam do domu i poszłam po prostu

spać. Obciążenie psychiczne jest naprawdę duże.

WV: Jakie nietypowe usługi były u Ciebie zamawiane?

K.P. - Jako że razem z kolegami, z którymi na co dzień pracuję, jesteśmy po kursie tanatopsjologii i dysponujemy profesjonalnymi narzędziami i kosmetykami, dość często zgłaszają się rodziny, które korzystają z firm pogrzebowych w swoich miejscowościach, a nam zlecają tylko usługę kosmetyki i wizażu pośmiertnego. Dla rodzin jest to korzystne finansowo, a my pomagamy spełnić ostatnią wolę osoby zmarłej. W dalszym ciągu mało mamy tanatopsjologów i osób po profesjonalnych szkoleniach w branży, także cieszę się, że należę do tego grona.

WV: Co Twoi klienci wybierają: tradycyjne pogrzeby z trumną, czy zdarzają się już urny?

K.P. - W naszym rejonie przeważającą większość stanowią

pogrzeby katolickie. Zdarzają się jednak pogrzeby świeckie. W takim przypadku polecamy skorzystać z usług Mistrza Ceremonii Pogrzebowej. Ceremonie pogrzebowe są bardzo wtedy bardzo zindywidualizowane i większość czasu poświęca się na wspomnianie osoby zmarłej, jej życia, dokonania, tego, co lubiła. Również w większości przypadków w naszej okolicy organizowane są pogrzeby tradycyjne. Aczkolwiek widzimy, że coraz więcej osób decyduje się na urny. Myślę, że z roku na rok będzie ich coraz więcej. Nasza firma działa 24 h na dobę, przez siedem dni w tygodniu. Realizujemy też przewozy międzynarodowe z różnych państw. Zarówno ze strefy Schengen, jak i spoza. Wymaga to od nas wtedy dużo większego zaangażowania i planowania. Zdecydowanie w tej pracy dyspozycyjność jest kluczowa.

rozmawiała Agnieszka Gołębiowska

Fundacja Rozwoju Powiatu Łęczyńskiego zakończyła realizację jednego z projektów

Wydali 235,5 tys. zł publicznych pieniędzy. Efekt: sześć raportów, sześć debat

Na projekt „THIN THANK w Powiecie Łęczyńskim” założona przez syna starosty łęczyńskiego fundacja dostała 235,5 tys. zł publicznych środków. Na działania, które miałyby się przyczynić do rozwoju powiatu z tych środków zostało jej jednak 94 tys. zł. Resztę pochłonęły pensje, obsługa księgowa i prawna, a także promocja własnych działań oraz zakup sprzętu dla fundacji.

Przypomnijmy, że Fundacja Rozwoju Powiatu Łęczyńskiego (FPRL) założona przez Karola Niewiadomskiego, działacza PiS i syna starosty łęczyńskiego Krzysztofa Niewiadomskiego otrzymała w sumie dotacje z publicznych pieniędzy o łącznej kwocie 615,5 tys. zł na dwa projekty.

Środki te organizacji syna starosty przyznał Narodowy Instytut Wolności. Trzeba zaznaczyć, że ta rządowa agencja powołana przez polityka PiS Piotra Glińskiego bardzo szybko doceniła fundację Niewiadomskiego juniora, bo gdy w lutym 2021 r. składała wnioski o dotacje, istniała zaledwie miesiąc.



Stać się liderem organizacji pozarządowych w powiecie łęczyńskim - taki cel postawiła sobie fundacja założona przez Karola Niewiadomskiego (na zdjęciu)

Fanpage fundacji polubiło 167 osób, a jej klip obejrzało 56 internautów

Mimo tak krótkiego stażu komisja oceniająca wnioski dostrzegła w fundacji Karola Niewiadomskiego wielki potencjał i przyznała jej maksymalną liczbę punktów, nawet za doświadczenie.

Jakie są efekty działalności fundacji

Jeden z projektów o nazwie „THIN THANK w Powiecie Łęczyńskim” z dotacją 235,5 tys. zł fundacja już zrealizowała. Ze złożonych przez nią sprawozdań możemy dowiedzieć się, jakie są efekty działań w ramach tego

projektu, który był realizowany od 3 listopada 2021 do końca 2022 r.

W swoich założeniach fundacja miała się stać znaczącym think tankiem, a więc platformą dialogu i wymiany doświadczeń między samorządem i różnego rodzaju organizacjami w powiecie łęczyńskim, dlatego w ramach wspomnianego projektu zamówiła sześć raportów tematycznych i zorganizowała tyle samo debat poświęconych tym raportom.

Na powyższe działania związane stricte z misją statutową fundacji zostało jej jedynie 94

tys. zł z otrzymanej na ten projekt kwoty 235,5 tys. zł.

A to wszystko dlatego, że aż 141,5 tys. zł pochłonął koszt zarządzania projektem i promocji własnych działań, a także zakup profesjonalnego sprzętu (m. in. aparatu fotograficznego) - 5,3 tys. zł.

Jakimi tematami się zajęli?

Pozostałe 94 tys. zł FPRL wydała dokładnie na: opracowanie i wydanie (skład, druk itp.) sześciu tematycznych raportów - 72 tys. zł, organizację sześciu debat tematycznych poświęconych poszczególnym raportom - 22 tys. zł.

Jak dowiadujemy się ze sprawozdania, tytuły i tematy powstałych za 72 tys. zł sześciu raportów to „Edukacja włączająca w obszarze trudności w zachowaniu i funkcjonowaniu społecznym na terenie powiatu łęczyńskiego”, „Przewagi powiatu łęczyńskiego w oparciu o walory historyczne, przyrodnicze i turystyczno-krajoznawcze”, „Znaczenie patrona w środowisku szkolnym”, „Miejsca pamięci w powiecie łęczyńskim”, „Organizacje pozarządowe w powiecie łęczyńskim”, „Infrastruktura komunikacyjna w powiecie łęczyńskim”. Ze wszystkimi raportami stworzonymi przez lubelskich naukowców można zapoznać się na stronie issuu.com/frpl.pl.

Z kolei o przeprowadzonych za 22 tys. zł sześciu debatach fundacja w sprawozdaniu pisze tak: „Bardzo podniosło wartość debat poświęconych tematyce historycznej uczestnictwo regionalistów i aktywistów lokalnych. W trakcie debaty nad raportem poświęconym »Znaczeniu patrona w środowisku szkolnym« nastąpiło przekazanie świadectwa szkolnego z 1938 dyrektorowi szkoły, potwierdzającego ciągłość patronatu do II Wojny Światowej. Według deklaracji dyrektora stanie się przyczynkiem do przywrócenia imienia szkoły należnemu Patronowi”.

Chodziło o spotkanie z udziałem dyrektora Zespołu Szkół Rolniczych w Kijanach. A patronem tej szkoły ma stać się na nowo jej fundator Erazm Plewiński.

Jak się promowali i kogo zatrudnili?

Jak wspomnieliśmy, większą część przyznanych środków fundacja przeznaczyła na zarządzanie projektem i promocję swoich działań. Przyjrzyjmy się więc teraz tym wydatkom.

Koszt zarządzania projektem wyniósł 99 tys. zł. Była to kwota potrzebna na wynagrodzenie kadry zarządzającej i pracowników (koordynatora oraz specjalisty ds. marketingu i promocji),

a także opłacanie obsługi księgowej i prawnej (99 tys. zł).

Z kolei o promocji swoich działań w ramach projektu „THIN THANK w Powiecie Łęczyńskim”, która pochłonęła 37,2 tys. zł organizacja Niewiadomskiego juniora pisze: „działania promocyjne prowadzone były na bieżąco przy pomocy mediów społecznościowych, strony www, kontaktów z NGO w terenie i dystrybucją materiałów reklamowych. Powstał klip promujący działanie fundacji i tematyki poruszonej”.

Gdy przeglądamy stronę fundacji, szybko dostrzegamy, że nie zanudza ona czytelników długimi tekstami, tylko krótko informuje m. in. o swoich spotkaniach z kołami gospodyń wiejskich. Przez ponad dwa lata organizacja syna starosty opublikowała 45 takich wpisów, czyli góra dwa razy na miesiąc.

Jakie efekty takiej promocji? Fanpage fundacji polubiło 167 osób, a wspomniany klip obejrzało 56 internautów.

W następnym numerze „Wspólnoty” szczegółowo przyjrzymy się, jak fundacji syna starosty idzie realizacja projektu „Rozwój instytucjonalny Fundacji Rozwoju Powiatu Łęczyńskiego gwarantem silnego społeczeństwa obywatelskiego” z dofinansowaniem 380 tys. zł.

Kamil Kulig

Instytucje sprawdzają, czy lekarze z lubartowskiego szpitala nie popełnili błędów

Pierwsze przesłuchania prokuratury w sprawie „chybionego poronienia”

Prokuratura Rejonowa w Lubartowie przeprowadziła już pierwsze czynności związane z głośną sprawą Pauliny i Tomasza Sikorów, którzy zarzucają lubartowskiemu szpitalowi, że lekarze z tej placówki przez błąd omal nie dokonali aborcji.

Paulinie Sikorze z miejscowości Lipniak w gm. Kock postawiono diagnozę: nie jest w zdrowej ciąży, a zamiast tego doszło do poronienia chybionego - jej dziecko jest martwe. Diagnozę postawiła lekarka w swoim prywatnym gabinecie, która jednocześnie pracuje na Oddziale Ginekologicznym szpitala w Lubartowie.



Według relacji Pauliny Sikory, zaproponowano jej przyjęcie medykamentu mającego za zadanie oczyszczenie macicy. Kobieta, jak podkreśla, kategorycznie odmówiła. Obecnie Paulina, wraz z mężem Tomaszem, cieszy się ze zdrowej, prawidłowo rozwijającej się ciąży. Do porodu zostało kilka miesięcy

Następnego dnia, już w lubartowskim szpitalu, zupełnie inną diagnozę postawił dr Mohammad Suleiman, który stwierdził prawidłowy przebieg ciąży. Po kolejnych badaniach, przeprowadzonych na oddziale przez innych lekarzy, ponownie stwierdzono poronienie chybione. Według relacji Pauliny Sikory, zaproponowano jej przyjęcie medykamentu mającego za zadanie oczyszczenie macicy. Kobieta, jak podkreśla, kategorycznie odmówiła. Obecnie cieszy się ze zdrowej, prawidłowo rozwijającej się ciąży. Do porodu zostało kilka miesięcy.

Szpital dotychczas nie wyciągnął konsekwencji w związku z tą sprawą. Z oświadczenia dyrektora opublikowanego w internecie oraz wypowiedzi rzeczniczki pra-

sowej szpitala wynika, że jednostka nie znalazła uchybień w działaniu lekarzy. Paulina i Tomasz Sikorowie zawiadomili o sprawie prokuraturę i Lubelską Izbę Lekarską. Obie instytucje przeprowadziły już pierwsze czynności.

- Byliśmy na przesłuchaniach, zarówno w Prokuraturze Rejonowej w Lubartowie, jak i w Lubelskiej Izbie Lekarskiej. Opisywaliśmy, jak sprawa wygląda z naszej strony, odpowiadaliśmy na pytania - mówi Tomasz Sikora.

Małżeństwo z miejscowości Lipniak reprezentują Instytut Kultury Prawnej Ordo Iuris oraz adwokat Wojciech Terejko.

Sprawie dokładnie postanowiło się przyjrzeć także Starostwo Powiatowe w Lubartowie (powiat jest organem tworzącym i nadzorującym funkcjonowanie

szpitala). Zarząd Powiatu zlecił kontrolę, która ma sprawdzić, czy pracownicy SPZOZ-u nie naruszyli procedur. Paulina i Tomasz Sikorowie złożyli też skargę, która trafiła do Komisji Skarg, Wniosków i Petycji przy Radzie Powiatu w Lubartowie. Radni rozpatrywali, czy dyrektor szpitala nie dopuścił się bezczynności wobec skarżących. W poniedziałek, 27 lutego, komisja uznała skargę za bezzasadną.

O sprawie Pauliny i Tomasza Sikorów „Wspólnota” napisała jako pierwsza. Po naszej publikacji powstało m.in. kilka reportaży telewizyjnych: w „Interwencji” w Polsacie czy „Magazyn Ekspresu Reporterów” w TVP1.

Dominik Smagała



Kobiety są znacznie silniejsze niż kiedyś. A ta jest najsilniejsza

- Kobiety są znacznie silniejsze niż kiedyś. I w życiu, i w sporcie. A widzę to na siłowni i obserwuję z bliska - mówi Agnieszka Zimroz, sztangistka Znicza Biłgoraja, jedna z najsilniejszych kobiet na Lubelszczyźnie.

W Czy współczesne kobiety są silne?

Moim zdaniem się silne i coraz silniejsze. Myślę, że znacznie silniejsze niż kiedyś. Są bardziej świadome, są bardziej wyedukowane, wiedzą, czego chcą i potrafią dążyć do tego celu. Kobiety kierują wielkimi firmami, kobiety podejmują ważne decyzje i zarządzają mężczyznami. Nie można już mówić, że to jest słaba pleć, zresztą widzę to, jak jestem na siłowni i na treningach.

W Ty wiesz o tym chyba najlepiej, bo podobno jesteś najsilniejszą kobietą na Lubelszczyźnie.

(śmiech) Podobno. Nie wiem, czy najsilniejszą, ale jedną z najsilniejszych na Lubelszczyźnie pewnie tak. Przynajmniej patrząc na te ostatnie wyniki.

W Jaki ciężar potrafisz podnieść?

W tej chwili rekord w rwaniu mam 93 kilogramy, a w podrzucie jest to 111 kilogramów.

W To teraz przetłumacz to z języka polskiego na nasze.

Rwanie polega na tym, że sztanga leży na pomoście, tuż przed zawodnikiem. Trzeba podejść i bezpośrednio podnieść ją do góry nad głowę. Tak trzymając blisko ciała. A podrzut, to zarzucenie sztangi najpierw na klatkę piersiową, a później albo nożycami, albo tak zwanym unikiem podnosimy do góry. To się nazywa wybiecie, czyli uniesienie sztangi ponad głowę.

W To siatki z zakupami chwytaś chyba jednym palcem.

(śmiech) Z tym nie ma najmniejszego problemu. Nawet te większe zakupy przyniosę sobie do domu bez żadnej pomocy.

W Trenujesz podnoszenie ciężarów, czyli raczej typowo męski sport. Nie czujesz się nieswojo wśród tych napakowanych facetów, którzy ćwiczą obok?

Nie, a dlaczego? Akurat mam wrażenie, że nieraz więcej dziewczyn jest na treningach i podnosi ciężary, niż mężczyzn.



Agnieszka Zimroz jest aktualną młodzieżową wicemistrzynią Europy

Tak to wygląda na siłowni. Nie ma jakiejś dyskryminacji na zajęciach i rywalizacji między nami. Każdy jest silny na swój sposób, a wszystko przychodzi po latach treningów. Czasem przychodzi ktoś drobny i niemal z ulicy i wszystkich potrafi zaskoczyć, bo od razu podnosi duże ciężary. To mit i stereotyp, że sztangista powinien być wielki i potężny.

W Dlaczego podnoszenie ciężarów?

Ja trenuję już prawie 13 lat. Kiedyś przyszedłem na Dzień Otwartości OSiR-u w Biłgoraju i tam przez trzy dni można było za darmo korzystać z siłowni, z sauny i różnych zajęć. I jak pojawiłem się na siłowni, to nagle przychodziłem przez wszystkie dni. Trener mnie zauważył i zachęcił, żebym przychodziła dalej. I tak się zaczęło. Jak spróbowałam raz, to już mocno tym przesiąkałam.

W Umieśnienie pewnie mocno się zmieniło?

To na pewno. Ale to nie jest tak, że nagle przyszedłem mi nie wiadomo jakie mięśnie, choć na pewno wyglądałam inaczej niż kiedyś. Wtedy byłam drobna, bo miałam 10 lat. Teraz jest już trochę więcej.

W Jaka teraz rozmiarówka ubrań?

Rozmiar L. Pewnie niektórzy będą zaskoczeni, ale spokojnie mieszczę się w odzież w tym rozmiarze. Nie potrzebuję większych, żeby podnosić większe ciężary. Masa tu nie jest najważniejsza. Ludzie mają mylne wyobrażenie o sile. Naprawdę są drobne zawodniczki i podnoszą znacznie więcej, niż te, które mają wielki wzrost i szerokie barki.

Rozmiar L. Pewnie niektórzy będą zaskoczeni, ale spokojnie mieszczę się w odzież w tym rozmiarze. Nie potrzebuję większych, żeby podnosić większe ciężary

Trenuję od poniedziałku do piątku i w zależności od zajęć są to dwie, trzy godziny każdego dnia

W To teraz powiedz jako kobieta. Z jakimi ciężarami zmagasz się w życiu?

To jest tak, jak u każdej z nas. Są różne problemy życiowe, ale moim zdaniem to są naprawdę drobne, przyziemne rzeczy. Oby takie były zawsze. Zresztą staram się tym aż tak bardzo nie przejmować, bo to nie pomaga w treningach.

W Na mężczyzn możesz liczyć?

Pewnie, że tak. Mam wspieranego męża, na którego mogę liczyć. Mam obok siebie przyjaciół, którzy zawsze są dla mnie wsparciem. Mam wspieranego trenera, który mocno mi pomaga. To wszystko mężczyźni i to tacy z prawdziwego zdarzenia.

W Z tym że ty masz więcej siły, niż ... mąż.

(śmiech) Oj nie wiem, bo mąż też ćwiczy i chodzi na siłownię. Umówmy się, że wypadamy podobnie, ale nigdy tego nie sprawdzaliśmy. Na rękę się nie siłujemy. Na pewno jest silnym facetem.

W Podobno rzuciłaś nawet pracę, żeby poświęcić się ciężarom.

To prawda. Pracowałam przez pewien okres zawodowo, teraz musiałam przerwać pracę, bo po prostu nie dałabym rady pogodzić tego z reżimem

treningowym. Tak się nie da. Przynajmniej na takim etapie, na jakim jestem teraz. Co dwa tygodnie jestem teraz na zgrupowaniu kadry i z żadną pracą nie dałoby się tego pogodzić. A do tego treningi. Trenuję od poniedziałku do piątku i w zależności od zajęć są to dwie, trzy godziny każdego dnia.

W Siłę kobiet z Lubelszczyzny pokazałaś na ostatnich mistrzostwach Europy.

Zdobyłam w ubiegłym roku srebrny medal młodzieżowych mistrzostw Europy Under-23 w albańskim mieście Durres. To nie spadło z nieba, tylko to jest efekt bardzo ciężkiej pracy. Tym bardziej cieszy, że bardzo długo borykałam się z kontuzją i bardzo trudno było mi się pozbierać. Ale trenerzy z głową ułożyli mi przygotowania i pokazałam, że jeszcze mogę podźwigać więcej.

W Będziemy mieć silną kobietę z naszego regionu na Igrzyskach Olimpijskich?

Bardzo bym chciała i szanse zawsze są. Najpierw muszę zdobyć kwalifikacje i o to powalczę i będę się starać. Kwalifikacje trwają od ubiegłorocznych mistrzostw świata. Teraz kolejne zawody to są mistrzostwa świata seniorów w Armenii, zaplanowane na



Agnieszka Zimroz - niepozorna, ale jedna z najsilniejszych kobiet na Lubelszczyźnie



Zawodniczka LKS Znicz Biłgoraj powalczy w tym roku o kwalifikację na Igrzyska Olimpijskie

kwiecień. Prawdopodobnie tam też poszukam szansy. Do tych najlepszych jeszcze troszkę mi brakuje, ale w tym roku będę starała się tę różnicę zmniejszyć i zniwelować. Chcę je powoli doganiać, choć mam świadomość, że na pewno jeszcze nie zbliżę się do tych najsilniejszych kobiet na świecie. Na pewno chcę poprawiać i pobijać swoje rekordy. Te światowe są w mojej kategorii bardzo wyrubowane. Myślę, że grubo ponad 20 kilogramów niż dzwigam teraz.

W Dzień Kobiet jest potrzebny, czy panowie powinni pamiętać o paniach przez cały rok?

Oczywiście, że jest potrzebny. Uważam, że panowie

powinni oczywiście pamiętać o nas przez cały rok, ale to bardzo miłe, że jest jeden, szczególnie i wyjątkowy dzień.

W Kiedyś kobiety dostały w prezencie goździka albo rajstopy w zakładzie pracy. Myślisz, że tym razem będzie jakieś zaskoczenie?

(śmiech) Kwiaty pewnie będą obowiązkowo, bo są zawsze. I zobaczymy, co jeszcze wymyśli. Zresztą tak, jak każdy facet tego dnia. Dostaną pole do popisu, niech pokażą, na co ich stać i jak im zależy na swoich kobietach.

Tomasz Zalewa

Ksiądz pytał: A głową też grasz?

Weronika Kłoda jest przykładem dla wielu sportowców. 21-latką pochodzi z małej wsi Oszczepalin Pierwszy. Obecnie walczy w barwach GKS-u Katowice o mistrzostwo Polski w Ekstralidze kobiet w piłkę nożną.

W ekipie ze Śląska gra od lipca 2020 roku, dokąd trafiła z Górnika Łęczna. Ekipa z Lubelszczyzny była jej pierwszym klubem piłkarskim. Spędziła tam cztery i pół roku. Obecnie żółto-czarne plasują się na pierwszym miejscu w Orlen Ekstralidze kobiet, mając dwa punkty więcej od łącznianek (stan na 4 marca 2023 roku).



Rodzina Kłódów w komplecie (od lewej): Janusz, Grażyna, Andrzej, Halina (mama), Anna, Tadeusz, Beata, Zygmunt (tata), Sylwia, Małgorzata, Urszula, Jolanta, Weronika, Renata, Patryk

Najmłodsza z 12 rodzeństwa

Co ciekawe, Weronika ma... dwanaścioro rodzeństwa. Anna, Grażyna, Beata, Andrzej, Renata, Małgorzata, Urszula, Janusz, Tadeusz, Jolanta, Patryk i Sylwia. Jestem najmłodszym dzieckiem naszych rodziców: Haliny i Zygmunta. Naprzeciwko ich domu mieszka rodzina, gdzie jest siedmioro dzieci, zaś nieco dalej familia, gdzie wychowało się dwanaścioro dzieci.

Anna, Grażyna, Beata, Andrzej, Renata, Małgorzata, Urszula, Janusz, Tadeusz, Jolanta, Patryk i Sylwia to imiona rodzeństwa Weroniki Kłody

- Z mojego punktu widzenia fajną sprawą mieć „tylko” dwanaścioro rodzeństwa (śmiech - przyp. red.). Zawsze w naszym domu było wesoło, ale najważniejszą sprawą jest dla mnie to, że mam takie poczucie, że zawsze mogę liczyć na nich w każdej chwili - mówi Weronika.

Jak mówi 21-latką, zawsze dało się znaleźć rozwiązanie.

- Przykładowo, każde święta czy impreza rodzinna oznaczała ogrom osób w domu. Nasza rodzina liczy 15 członków, a gdzie jeszcze pozostali? Nasuwało się pytanie, jak my się pomieścimy? Zawsze dawaliśmy radę. Nie mieliśmy auta, w które wsiedlibyśmy wszyscy razem. Potrzebny był bus, ewentualnie mały autobusik. Musieliśmy sobie radzić. Później rodzeństwo miało swoje samochody, więc nie było problemu - dodaje.

Zawodniczka GKS-u Katowice przygodę z piłką zaczynała w Górniku Łęczna. Na każde zajęcia przyjeżdżała z Oszczepalina.

- (śmiech - przyp. red.) Rodzeństwo nie miało dyżurów. Nie prowadziliśmy grafika. Wszystko wychodziło spontanicznie. Mając tyle rodzeństwa, zawsze był ktoś, kto miał wolne i oferował zawiezenie. Mogłam liczyć na braci i siostry. Przecież jeden trening to kilka godzin w podróży. Trzeba było zajechać, poczekać na mnie, a następnie wrócić. Każdy z osobna dołożył cegiełkę do tego, abym mogła robić to, co sprawia mi przyjemność. Zarówno bracia, siostry, jak i rodzice dali sporo od siebie, bym mogła być w tym miejscu, gdzie jestem obecnie - mówi.

Weronika na długo zapamięta pierwsze zajęcia w Górniku Łęczna.

- Na trening wiozł mnie mój nauczyciel wychowania fizycznego, Józef Cieślak. To właśnie dzięki niemu trafiłam do klubu. Zachęcił mnie, a przede wszystkim wierzył, że w sporcie jestem w stanie coś osiągnąć i się rozwijać. Ale wróćmy do premiirowych zajęć. Pogoda była tragiczna. Spóźniłam się, ponieważ trochę błędziłam. Pojawi się spory stres, bo nie znałam dziewczyn, trenera i ogólnie to było coś innego w moim życiu. Zaczęło się nietypowo, ale do dzisiaj gram w piłkę. Dużo dało mi to, że na podwórku miałam koleżanki, które również ugaśniały się za piłką. Było dużo łatwiej. Uprawialiśmy różne dyscypliny - dodaje.

Czy każda mała dziewczynka ma lalki?

- Wydaje mi się, że za młodu miałam jakieś Barbie, ale jakoś za nimi nie przepadałam. Wolałam aktywność fizyczną. Ludzie



Weronika Kłoda (z lewej) w barwach GKS-u Katowice walczy o mistrzostwo Polski. Na zdjęciu w starciu z Górnikiem Łęczna, czyli klubem, w którym zaczynała swoją przygodę z piłką (fot. GieKsa Foto)

na wsi przyzwyczaili się, że gram w piłkę. Nie było dziwnych spojrzeń. W wieku 15 lat na poważnie zaczęłam myśleć o futbolu. Opłaciło się. Po 1,5 roku zostałam dołączona do pierwszej drużyny Górnika, więc jak teraz sobie patrzę na to, to było wielkie „łaa”. W tak krótkim czasie dostałam szansę trenowania w jednej z najlepszych drużyn kobiecych w Polsce. Dla wielu dziewcząt byłoby to spełnienie marzeń. Nie ukrywam, że dla mnie też - przyznaje.

Weronika stara się odwiedzać rodzinne strony tak często, jak to jest możliwe.

- Gdy grałam w Łęcznej, nie było problemu. Teraz podróż z Katowic jest dużo większym

wyzwaniem. Ciężko jest tak trafić, by mieć dwa czy trzy dni wolnego, szczególnie w trakcie ligi, ale raz na dwa miesiące przyjeżdżam do Oszczepalina. A w domu? Teraz jest naprawdę pusto. Zostali rodzice i siostra. W weekendy jest gromadniej, bo są bracia - mówi.

Jak to? Dziewczyna i gra w piłkę

21-latką przyznaje, że w przeszłości zdarzało się, że jak mówiła, iż gra w piłkę, ludzie dziwnie to odbierali.

- Byli w szoku. Dziwnie odbierali to, że dziewczyna może grać w piłkę. Do dzisiaj pamiętam sytuację z początków mojego trenowania. Akurat wtedy

Mając tyle rodzeństwa, zawsze był ktoś, kto miał wolne i oferował zawiezenie. Mogłam liczyć na braci i siostry

Ksiądz był w ogromnym szoku, że dziewczyna uprawia futbol. Zadał mi ogrom pytań. Nie dowierzał, jak to jest możliwe. „A głową grasz?” - pyta

przystępowałam do bierzmowania. Podobnie, jak rówieśnicy, mieliśmy często spotkania w kościele, co kolidowało mi z treningami i meczami. To była sobota. Ważne spotkanie i trzeba było iść na zebrania. Wybrałam się do księdza. Poprosiłam go, by mnie zwolnił ze względu na obowiązki związane z piłką. Był w ogromnym szoku, że dziewczyna uprawia

futbol. Zadał mi ogrom pytań. Nie dowierzał, jak to jest możliwe. „A głową grasz?” - pytał. Po całej rozmowie zgodził się, bym pojechała na mecz, ale na następnym spotkaniu podczas sprawdzania listy obecności byłam wyczytywana jako pierwsza - kończy ze śmiechem.

mp

„Skoro panie Radziwiłłowe żyły w cieniu swoich mężów, wobec tego cóż o nich można by napisać. Sam tak myślałem na początku. Otóż bardzo się myliłem”

Kobiety Radziwiłłów, czyli czy można zejść w ciążę 34 razy w ciągu jednego małżeństwa?

Czym może się skończyć małżeńska zdrada na balu imieninowym, jak bardzo można znienawidzić macochę, albo czy można zejść w ciążę 34 razy w ciągu jednego małżeństwa? Mnóstwo takich ciekawostek usłyszeli uczestnicy spotkania z pisarzem Jerzym Flisińskim w Filii nr 6 Miejskiej Biblioteki Publicznej w Białej Podlaskiej.

Spotkanie, które odbyło się w czwartek, 23 lutego, nosiło tytuł „Kobiety Radziwiłłów” i w całości było poświęcone sylwetkom książkowych Radziwiłłowych. Nieprzypadkowo, bowiem Jerzy Flisiński przygotowuje obszerną publikację na ten temat.

Biała miała 9 panów i 16 pań

Jak podliczył gość spotkania, wszystkich białskich Radziwiłłów było 9, a książkowych – 16. Różnica wynika z faktu, że niektórzy z Radziwiłłów żenili się dwu-, a nawet trzykrotnie. Bez wątpienia wyjść w tamtych czasach za Radziwiłła to było coś. W końcu to był jeden z najbogatszych i najbardziej znanych rodów magnackich, nie tylko w Rzeczypospolitej Obojga Narodów, ale i w Europie.

– Dlatego mogłoby się wydawać, że skoro panie Radziwiłłowe żyły w cieniu swoich mężów, wobec tego cóż o nich można by napisać. Sam tak myślałem na początku. Otóż bardzo się myliłem – zaczął Jerzy Flisiński. – Okazało się bowiem, że jest dużo dokumentów na ten temat, niektóre bardzo ciekawe. Wszystkie rękopiśmienne, w różnym stanie zachowania. Pamiętajmy, że niektóre z nich mają już 200, 300, a nawet 500 lat. Czas robi swoje, ale mimo to i tak z zadziwieniem można patrzeć na przykład na listy pań Radziwiłłowych, pisane 200-300 lat temu, które do dzisiaj są czytelne.

Jerzy Flisiński podkreślił: – Żadna z bohaterów mojej książki nie urodziła się w Białej i nie była białczanką z urodzenia. Ale dlatego mówimy „białskie księżne”, ponieważ ich mężowie byli właścicielami Białej i hrabstwa białskiego.

„Jak gdyby były maszynkami do rodzenia”

Jedynymi dziedzicami hrabstwa Biała Radziwiłłowie stali się w 1594 roku – za sprawą księcia Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła zwanego „Sierotką” (1549-1616), który odkupił drugą połowę Białej i olbrzymie okoliczne dobra białskie



Jak podliczył gość spotkania, wszystkich białskich Radziwiłłów było 9, a książkowych – 16. Różnica wynika z faktu, że niektórzy z Radziwiłłów żenili się dwu-, a nawet trzykrotnie

od bardzo zadłużonej u niego Barbary z Chodkiewiczów Kiszczyny.

Dlaczego „Sierotka” był tak zainteresowany Białą? Jako wojewoda trocki, a później wileński, pełniąc także wiele innych ważnych funkcji, często musiał być na dworze królewskim w Warszawie. I po prostu z Białej było mu bliżej do Warszawy niż z Nieświeża na dzisiejszej Białorusi, skąd miał co najmniej trzykrotnie dalej. Dlatego chciał mieć tutaj swoją siedzibę.

– Od Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła wszystko się zaczęło. To on zapoczątkował tzw. linię białską, czy raczej odgałęzienie białskie linii nieświeskiej Radziwiłłów. Był pierwszym, który zainteresował się Białą – mówił Flisiński. – Natomiast pierwszą damą Radziwiłłową była żona „Sierotki” – Elżbieta Eufemia z Wiśniowieckich. Ich małżeństwo zostało zawarte w 1584 roku i w tym małżeństwie Elżbieta Eufemia przeżyła zaledwie 18 lat. Zmarła bardzo młodo, ale zdążyła urodzić ośmioro dzieci.

– Zresztą wszystkie z pań Radziwiłłowych rodziły, jak gdyby były maszynkami do rodzenia – zauważył gość spotkania w bibliotece „Sierotki”, umierając w 1616 roku, całe hrabstwo białskie zostawił swemu najmłodszemu synowi Aleksandrowi Ludwikowi.

Córka Katarzyna odnalazła się w... testamencie

Jedną z kolejnych „kobiet Radziwiłłów” była Tekla Anna z Wołłowiczów, pierwsza z trzech żon Aleksandra Ludwika.

– Miała 28 lat jak zmarła, a urodziła ośmioro dzieci. Będąc w archiwum Radziwiłłów w Warszawie, czytałem jej testament. Było tam cztery czy pięć kopii, z których trzy były jednobrzmiące, a dwie różniły się od wcześniejszych ostatnim zdaniem. I w tym ostatnim zdaniu Tekla Anna Radziwiłłowa napisała, że chciałaby spocząć razem z „Jurasiem i Kasienką”, czyli swoimi dziećmi. Jurasiem to było zdrobnienie od imienia Jerzy, a Kasienka to wiadomo, od Katarzyny. W różnych opracowaniach pisano, że miała córkę, ale nikt nie wiedział, jak ona ma na imię. Bo nikt wcześniej nie za-

rzął do pozostałych kopii testamentu, zaspokajając swoją ciekawość na pierwszej, i zakładając, że pozostałe są identyczne. Ja zająłem i okazało się, że ta nieznana dotąd córka to była młodsza od Jerzego Katarzyna – opowiadał Flisiński. – Tekla Anna zmarła w połogu, rodząc ostatnią córkę Joannę w 1637 roku. Wśród ośmiorga wcześniejszych dzieci rozdzielili się chłopcy, ale umierali albo w okresie niemowlęcym, albo we wczesnym dzieciństwie. W efekcie przeżył tylko urodzony w 1635 roku Michał Kazimierz, i to on dziedziczył po ojcu majątki.

Drugą żoną Aleksandra Ludwika była Katarzyna Eugenia Rakowska, ale później się z nim rozwiodła.

– To był chyba jej największy błąd w życiu, bo ona miała ogromny kłopot ze swoim teściem Konstantym Wiśniowieckim, czyli ojcem pierwszego męża Janusza Wiśniowieckiego. Ten teść, po śmierci syna, chciał za wszelką cenę przejąć opiekę nad wnukami i zarządzać ich ogromnymi majątkami dziedzicznymi po ojcu. Nie dając sobie z tym rady, postanowił wyjść za owdowiałego już w tym czasie Aleksandra Ludwika, który zresztą bardzo jej pomógł. Po rozwodzie, już po śmierci teścia, pojechała do swego największego wroga, Jeremiego Wiśniowieckiego, którego znamy z kart „Potopu”. Tylko że to wcale nie była taka świetlana postać jak u Sienkiewicza.

Pierwsza Włoszka wśród Radziwiłłów

Trzecią żoną Aleksandra Ludwika była Włoszka, Lukrecja Maria de Strozzi. Przyjechała do Polski w składzie fraucymeru (daw. grupa kobiet należących do dworu królowej lub księżnej) królowej Cecylii Renaty Habsburżanki, żony króla Polski Władysława IV Wazy.

W 1639 roku, kiedy królowa Polski Cecylia Renata przybyła z całym swoim fraucymerem do Polski, w gronie witających królową znalazł się Aleksander Ludwik, wówczas marszałek Wielkiego Księstwa Litewskiego, któremu od razu wpadła w oko młodziutka, około 16-letnia dama dworu Lukrecja Maria.



Jerzy Flisiński przygotowuje obszerną publikację na ten temat. A w zasadzie już kończy. Po pewnych kłopotach ze zdrowiem w ubiegłym roku, wrócił do pracy i – jak powiedział – w ciągu 4-6 tygodni planuje skończyć pisanie

– Radziwiłłowie zawsze parli do kariery. Nie inaczej było w przypadku Aleksandra Ludwika, który coraz częściej bywał na dworze królewskim, współpracował z królem Władysławem IV i tam poznał nie tylko przyszłą królową, ale i jej dwórkę. Wkrótce został zawarty związek małżeński, zresztą nie bez inspiracji samej królowej Cecylii Renaty – opowiadał Flisiński. – Po ślubie Lukrecja Maria zamieszkała w pałacu w Białej, który jeszcze wtedy nie był w całości wykończony. Mąż ciągle był w Warszawie, więc ona była tu bardzo osamotniona, tym bardziej że na początku nie umiała się porozumiewać w innym języku niż włoski.

Michał Kazimierz, jedyny syn z małżeństwa Aleksandra Ludwika z Teklą Anną, wyjechał do Włoch na nauki. Razem z nim pojechali ojciec i macocha. Głównie w celu poratowania zdrowia Aleksandra Ludwika, który przy okazji miał odebrać od Pompejusza de Strozzi należny mu posag swojej żony. Ale tam właśnie Aleksander Ludwik ciężko zachorował i zmarł.

– I tu się zaczęły kłopoty Lukrecji Marii. Jej pasierb Michał Kazimierz był co prawda dziedzicem majątków po ojcu, ale wcale nie zamierzał się nimi dzielić z macochą ani swoim przyrodnim rodzeństwem – mówił Flisiński. – Zaczął się bardzo podle zachowywać wobec Lukrecji Marii. Nie mogła nawet wejść do pałacu, który jej się należał. Gdy miała przyjechać do Białej, Michał Kazimierz usypał w bramie hałdę ziemi, żeby nie mogła dostać się do środka.

Widząc, że sobie nie poradzi z pasierbem, wyszła za mąż za Joachima Kopcia. I dopiero gdy jej nowy mąż wkroczył w te sprawy, doszli z Michałem Kazimierzem do ugody.

Zdrada małżeńska przyczyną śmierci

Począwszy od „Sierotki”, wszyscy Radziwiłłowie byli chowani w podziemiach kościoła pojezuickiego pw. Bożego Ciała w Nieświeżu. To było gniazdo rodowe

wszystkich Radziwiłłów. Ostatni pochówek w kryptach tego kościoła odbył się w 1935 roku.

4 maja 1760 roku, trzecia żona księcia Hieronima Floriana – Aniela z Miączyńskich Radziwiłłowa – wraz z towarzyszącą jej Martą z Trębickich Radziwiłłową, zorganizowały bal, wielką fetę z okazji imienin Hieronima Floriana. Ale on wtedy był już bardzo chory. Lekarz Oehme, Niemiec, zabronił mu jakiegokolwiek wysiłku fizycznego, także odbywania stosunków seksualnych. Poinformowana o tym została jego żona Aniela, żeby przypadkiem nie zainicjowała jakiegoś sypialnego spotkania.

Ale dlaczego Hieronim Florian nie mógłby sobie pozwolić na zbliżenie z jakąś inną kobietą? Tak też się stało. W czasie owego balu imieninowego, na piętrze pałacu, tuż obok wielkiej sali balowej, właściwie niemal na widoku wszystkich uczestników zabawy, zaczął zadawać się z jakąś damą. Przygody tej nie doprowadził jednak do końca, bo jej w trakcie... zasłabł i zmarł tego samego dnia.

Nieoficjalny ranking książkowych

Jeden z uczestników spotkania zapytał autora książki, która z kobiet Radziwiłłów wywarła na nim największe wrażenie. Bez wątpienia Franciszka Urszula z Wiśniowieckich Radziwiłłowa.

– Właśnie ostatni rozdział, który kończę, choć chronologicznie nie jest ostatni, poświęcony jest tej pierwszej żonie „Rybenki”. Jaka była? Społegliwa, mądra, wykształcona, choć samouk. Źródła wskazują, że lekturze oddawał się każdego dnia. Czytała z różnych dziedzin, o czym świadczą katalogi biblioteki nieświeskiej – opowiadał autor książki o książkach. – Jest pierwszą w dziejach literatury polskiej kobietą-pisarką, która zajęła się tłumaczeniem komedii Moliera. Sama pisała wiersze, choć akurat profesor Julian Krzyżanowski odmawiał jej wielkiego talentu poetyckiego, i może miał rację. Poza tym w 1746 roku, jeszcze przed pogrzebem teściowej, zadebiutowała jako

Dr Jerzy Flisiński

W latach 1975-1982 był dyrektorem I Liceum Ogólnokształcącego im. J.I. Kraszewskiego w Białej Podlaskiej. Od 1982 roku do chwili przejścia na emeryturę w 2011 roku pracował na stanowisku dyrektora Miejskiej Biblioteki Publicznej w Białej Podlaskiej.

dramatopisarką, też jako pierwsza w naszym kraju.

Zajmowała się także działalnością gospodarczą, rozbudowywała i remontowała pałac w Nieświeżu. Franciszka Urszula zmarła młodo, w wieku 48 lat, w 1753 roku w Puciewiczach pod Nowogródkiem.

28 lat małżeństwa, 34 ciążę

Niezależnie, która to była Radziwiłłowa, w stosunku do męża zawsze to był „ten najukochańszy mężulek”, „ukochany Michasiętko” czy „najdroższy Florianek”.

– Ale to była taka sztampa. Czy kryły się za tym prawdziwe uczucia, trudno powiedzieć. W przypadku Franciszki Urszuli na pewno tak. Bo gdy wychodziła za mąż, miała wielu kandydatów, ale każdego z nich odsyłała z kwitkiem, a rodzice – co może wydawać się dziwne – stawali po jej stronie, ustępowali jej. Wyszła za mąż, mając dopiero 20 lat, co w tamtych czasach było już początkiem staropanieństwa – mówił na spotkaniu Flisiński.

Franciszka Urszula w ciągu 28 lat małżeństwa z „Rybenką” 34 razy zaszła w ciążę. W ogóle oszacowałem, że w tamtych czasach około 60 procent ciąż kończyło się albo poronieniami, albo śmiercią dzieci jeszcze w wieku niemowlęcym. W przypadku Franciszki Urszuli te szacunki były jeszcze mniej dla niej korzystne. Siedem urodzeń żywych dzieci, z czego tylko troje przeżyło. Jeden syn, „Panie Kochanku”, i dwie córki.

Wyjść wtedy za Radziwiłła to było coś

– Co ciekawe, wszystkie te kobiety, gdy zostawały księżnymi Radziwiłłowymi, w zasadzie przestawały myśleć w kategoriach, że są Sanguszkówną czy Wiśniowiczanką. Od razu myślały kategoriami rodu Radziwiłłów – mówił Jerzy Flisiński. – W końcu to był jeden z najbogatszych i najbardziej znanych nie tylko w Rzeczypospolitej Obojga Narodów, ale i w Europie, rodów magnackich. Dlatego wyjść wtedy za Radziwiłła to było coś.

Życzenia z okazji Dnia Kobiet

Związek Emerytów i Rencistów w Łęcznej. Z okazji Dnia Kobiet tak pięknego święta Zbyszek wszystkim paniom złożyć życzenia pamięta. Abyście kochane panie jak najdłużej żyły, zawsze uśmiechnięte, zdrowe i kochane były. Bo jak wszyscy wiecie, nie ma nic piękniejszego na świecie, jak słońko świeci z rana, a każda kobieta jest szanowana, pożądana i bardzo kochana. I ja wam życzę drogie panie kochane, aby Wam w tym dniu panowie przynieśli do łóżeczka śniadanie – słyszą panowie Tadeu, Wiesiu, Zbysiu i Włodziu. A Wy piękne panie kochane, nie miejcie obawy, zaprosicie panów do wspólnej zabawy – słyszą panie. Mieciu, Stasiu, Alu, Marysie i inne panie to tylko zabawa, nie musi być w łóżeczku, a wy panowie, wiem, że wam na kobietach zależy, zróbcie to, co do was należy i my panowie, choć nie jesteśmy pierwszej, młodości będziemy Was bardzo kochać, będziemy się złościć nad Wami do długiej starości, ale tylko w łóżeczku. Tak więc panowie: kochajmy nasze panie, one są takie piękne, one na to czekają, one nas też kochają.

Do życzeń dołączają się panowie

Idzie sobie Sołtys wioską,

O mieszkańcach myśli z troską. Wioska piękna i spokojna. Mieszka się tu całkiem spoko. Czas już we wsi zebrać podatki. Rowy znów pogłębić trzeba. Bo sąsiad narzeka, że mu łąkę zalewa. Lampy gasną o złej porze. Zająć wiele, czas jest krótki. Znów zapobiec trzeba kłótni. Tam sąsiedzi zatarg mają. O część między się gniewają. Psy bezpańskie wciąż biegają. A świetlica? Już w remoncie. Tylko kasy brak na koncie. Trzeba znowu zrobić zbiórkę. By uezierać kasy górke. Pójdzie sołtys z tym do wójta znowu. Wójt nie odmówił żadnemu sołtysowi. I w miarę możliwości chętnie pomogą. A latem festyn jakiś zrobi. Po pomoc do Biblioteki się zgłosimy. Idzie sołtys zatroskany. Snuje wielkie marzenia i plany. Dobro mieszkańców jego wioski. Przysparza niemiło powód do troski, że to niełatwa rzecz dobrze wiemy. Dzisiaj za to wszystko z serca dziękujemy. Niech satysfakcja z pełnienia funkcji opiekuna o gospodarza wsi oraz społeczne poważanie towarzyszy. Tobie, Drogi Sołtysie w codziennej pracy i działalności

życzą Twój skromni mieszkańcy wsi Zarzeka.

Życzenia dla Magdy i Adriana

Urodziny obchodzi Magda a Imieniny i Urodziny Obchodzi Adrian W dniu tak pięknym i wspaniałym życzymy Wam sercem całym żeby troski i kłopoty Was omijały, a uśmiech na buzi był przez roczek cały, bo jak młodzi się kochają, to rodzice z tego wielką radość mają. Tak więc zięciu kochany szanuj i kochaj żonę swoją, bo jak wiesz, że słońko zawsze rano wschodzi i wiesz, że Magda Cię bardzo kocha i zawsze wynagrodzi. Szanujcie się i kochajcie, póki jesteście jeszcze młodzi i pamiętajcie, że miłość nikomu jeszcze nie zaszkodziła i nie zaszkodzi. Niech będę między Wami najlepsze relacje, ale pamiętaj, że żona Cię kocha i ma zawsze rację.

Rodzice i znajomi

O czym myśli kobieta w dniu mężczyzny faceta ?

O tym by złożyć mu życzenia by się spełniły jego marzenia by zdrowy i szczęśliwy był by miał w sobie wiele sił by miłość królowała i radości dodawała ♥ dziś pijemy wasze zdrowie panowie bądźcie w 100% mężczyznami Mojemu kochanemu mężowi Wiesławowi i najlepszemu przyjacielowi Marcinowi z okazji dnia mężczyzny

życzy Ela

Z okazji Dnia Kobiet

Dla Pań:
Elżbieta Salamończyk
Zofia Bednarczyk
Anna Bednarczyk
Alicja Milczarek
Edyta Małujasek
Zofia Kozak
Elżbieta Sztukiewicz
Danuta Sztukiewicz
Ewa Wołoszka
Małgorzata Machnik
Irena MILCZAREK
Paulina Bednarczyk
Barbara Rędzik
Elżbieta Jasińska
Edyta Bednarczyk
Urszula Paskudzka
Roksana Bednarczyk
Katarzyna Sokółek
Helena Konieczna

Życzę:
Pogody ducha, spełnienia marzeń, samych cudownych chwil, miłości, zrozumienia i wspaniałych Przyjaciół wokół siebie.

Marcin Milczarek

Z okazji Dnia Kobiet

dla Pań z Delikatesów Centrum Ryżki
Wszystkiego najlepszego dużo zdrowia, szczęścia, pomyślności, spełnienia najskrytszych marzeń, sukcesów w pracy zawodowej, oraz pięknych ciepłych dni, moje kochane panie...

Klient Deli

Witamy na świecie
Szpital w Lubartowie



Aleksandra Osek,
Miłków, powiat parczewski
ur. 3 marca, g. 11:33, 3,58 kg, 53 cm
Rodzice: Iwona i Krzysztof
Rodzeństwo: Joanna (4,5 r.)



Kubuś Sikora,
Wynanka, gmina Kock
ur. 3 marca, g. 10:16, 4,13 kg, 58 cm
Rodzice: Monika i Andrzej
Rodzeństwo: Wiktoria (2 lata)



Nela Dorosz,
Adamów, powiat łukowski
ur. 28 lutego, g. 17:27, 3,07 kg, 56 cm
Rodzice: Jadwiga i Krzysztof



Kacper Buczyński,
Rudzienko I, gm. Michów
ur. 1 marca, g. 02:34, 3,27 kg, 56 cm
Rodzice: Magdalena i Daniel
Rodzeństwo: Julia (2 lata)



Emma z Lubartowa,
ur. 2 marca, g. 09:42,
3,15 kg, 53 cm
Rodzice: Monika i Filip (na zdjęciu)



Leon Tomczak,
Biała Podlaska,
ur. 25 lutego, g. 12:47, 4,24 kg, 59 cm
Rodzice: Aneta i Kamil
Rodzeństwo: Laura (1,4 r.)



Aleksander Cieślak,
Białobrzegi Kolonia, gm. Kock,
ur. 26 lutego, g. 5:15, 2,65 kg, 53 cm
Rodzice: Weronika i Kamil
Rodzeństwo: Antek (2 lata)



Marysia Kędziora,
Lubartów,
ur. 3 marca, g. 12:56, 3,70 kg, 56 cm
Rodzice: Monika i Krzysztof
Rodzeństwo: Antek i Zosia



Laura Emilia Rafałko,
Biała Podlaska,
ur. 2 marca, g. 12:05, 3,40 kg, 55 cm
Rodzice: Aleksandra i Dawid

Szpital w Radzynie



Szymon Komoń,
Kąkolewnica, powiat radzyński
ur. 3 marca, g. 18:13, 3,84 kg, 57 cm
Rodzice: Anna i Mateusz
Rodzeństwo: Mikołaj (4 lata)



Szymon Siwek, Stara Wieś
ur. 2 marca, godz. 8.43
3960 g., 56 cm
Rodzice: Justyna, Paweł
Rodzeństwo: Julia 5 l., Natalia 1 rok

Rostworowscy z Milejowa i Jaszczowa: kto nie gospodarzył, zostawał posłem albo zakonnikiem. Albo komandosem! (cz. VIII)

Jan Rostworowski - arystokrata, dziennikarz, amant, żołnierz, męczennik

Mimo że rzucił studia, imponował korespondentem i inteligencją. Jako korespondent w Rzymie brylował w towarzystwie i pisał świetne artykuły. Dolce vita i dobrze rokujący romans z bułgarską piękną przeżyła mu wojna. Pióro i maszynę do pisania zmienił na pistolet maszynowy i spadochron „cichociemnego”.

Po Antonim Janie Rostworowskim (zm. 1934) majątkiem w Milejowie gospodarował syn, Stanisław Kostka. Najstarszy z braci Antoni Bogusław był ochotnikiem w wojnie z bolszewikami, a potem pracował w zakładzie dla ociemniałych w Laskach, Mikołaj Maria był przemysłowcem w Peru, dwie spośród czterech siostr zostały zakonnicami. Najmłodszy zaś, Jan Maria Józef, wybrał karierę dziennikarską.

Gazety ciekawsze niż studia

Otrzymał dobre wykształcenie domowe i w szkole średniej w Lublinie (z elitarnej szkoły z internatem w Rydzynie wywalono go po drodze dyscyplinarnie!), podjął studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego. Długo tam nie zabawił. Czy zabrakło pasji akademickiej, czy też urzekło go życie redakcyjne? Na jedno wychodzi, bo trudno sobie wyobrazić bardziej ekscytujące miejsce niż przedwojenna gazeta. Pismo ABC, z którym się związał, miało opinię endeckiej (większość periodyków miała swój jasny, uczciwie zaznaczany profil polityczny) „rewolwerówki”: w razie potrzeby potrafiła ukazać się i dwa razy dziennie, teksty były pisane językiem prostym, dziś znajdowałibyśmy go raczej między Faktem a Super Expressem niż Dziennikiem i Rzeczpospolitą. Przedwojenne dziennikarstwo to była też znakomita szkoła intelektualna: żeby cokolwiek zamieścić, trzeba było mnóstwo przeczytać, potrafić świetnie pisać i mieć coś naprawdę znaczącego do przekazania. Stanisław Cat-Mackiewicz, Adolf Nowaczyński, Melchior

Wańkowicz, Adolf Bocheński, Kazimierz Smogorzewski, Karol Żbyszewski - dziś takie pióra w polskiej prasie można by policzyć na palcach jednej ręki, a i tak by parę zostało wolnych... Wybór takiej drogi wcale nie oznaczał deklaratywności intelektualnej.

Korespondent w Rzymie

ABC zdarzały się wysokie antysemitki, przed samą wojną kilka razy pismo było przewencyjnie konfiskowane, jednak publicystyka samego Rostworowskiego stała na niezmiennie wysokim poziomie. W 1936 roku został korespondentem najpierw w Niemczech, potem we Włoszech. Arystokrata, z domu majątny, był filarem tamtejszego „dobrego towarzystwa”. Roboty na ogół nie ma za wiele, acz kiedy coś się dzieje, trzeba pracować dzień i noc. Kiedy umiera Pius XI, musi wysłać jednego dnia kilka obszernych korespondencji, bo każda gazeta miała ambicję napisać coś, czego nie napisali inni! Były to czasy bez internetu: gotowy tekst trzeba przedyktować słowo po słowie do Warszawy przez telefon... Pisz dowcipnie, ze swadą, potrafi jasno zrelacjonować fakty i błyskotliwie je skomentować. Dziś czytelnicy może narzekaliby na rozwlekłość tekstów, ale jednak nie ma wątpliwości: świetne pióro!

Śliczna Bułgarka.

Z tego okresu pochodzi piękna historia bez happy endu: młody dziennikarz zakochuje się z wzajemnością w ładniutkiej, 16-letniej wówczas bułgarskiej szlachiance Radosti Slivopolskiej. Ich cud-

na korespondencja wydana została w 1999 roku. Listy Jana, pełne zrozumienia i szacunku, opowiadają nie tylko o uczuciu, ale są też wspaniałym dokumentem świata, który lada chwila ma się zawalić i odejść w niebyt. W ostatnim Jan informuje, że za kilka dni rozpocznie we Francji przeszkolenie wojskowe. Radost przeżyła wojnę, w ostatniej chwili przed objęciem władzy przez komunistów wyjechała do Anglii. Próbowala nawet szukać ukochanego, ale dowiedziała się o jego śmierci i wyszła za brytyjskiego oficera, ale w gruncie rzeczy do końca życia będzie pamiętać historię z młodości.

Bohater Narviku, kandydat na „cichociemnego”

Rostworowski po kursie oficerskim zostaje skierowany do Samodzielnej Brygady Strzelców Podhalańskich. Razem z nią bije się pod Narvikiem, za co otrzymuje Krzyż Walecznych. Kiedy Francja kapituluje, zostaje szefem polskiej placówki w Andorze, gdzie pomaga w przerzucie polskich żołnierzy między Francją a Hiszpanią i dalej do Anglii. W 1942 roku podejmuje kolejne szkolenie, tym razem w Szkocji. Zgłasza się do służby w kraju jako „cichociemny”. Nauka idzie dwutorowo: z jednej strony umiejętności typowo wojskowe: walka wręcz, strzelanie, obsługa materiałów wybuchowych, zasady pracy konspiracyjnej, podstawy rzemiosła szpiegowskiego itd., z drugiej realia życia w okupowanej Polsce. Zrzuć do kraju żołnierze mają bowiem podjąć od razu obowiązki oficerskie i organizować ruch oporu. Tu po prostu nie było miejsca na pomyłki, a każdy błąd mógł kosztować życie własne i podkomendnych. Wyselekcjonowano więc zupełną elitę. Jej częścią był Jan Rostworowski, pseudonimy „Karo” i „Mat”.

Niezlomny więzień Pawiaka i Gross-Rosen

Rozkaz skoku do Polski wykonał w nocy z 13/14 marca 1943 roku pod Kielcami.



Jan Rostworowski ok. 1938 roku, w czasach, kiedy był korespondentem w Berlinie i Rzymie. Początkowo za dziennikarstwo wziął się, żeby kosztami studiów nie obciążać nadwyżężonego kosztami m.in. reformy rolnej budżetu domowego, jednak szybko „wsiał” w dziennikarstwo, które znakomicie odpowiadało jego żywemu intelektowi i ciekawości świata

Z opinii oficera przygotowującego go do misji „cichociemnego”:

Żywy umysł, inteligentny, dobre maniere, wielostronne zainteresowania, człowiek o wielkiej erudycji, nieprównoważony emocjonalnie, co zniechęca do niego nawet osoby o najlepszych intencjach (...) Zna bardzo dobrze swoje zalety, lecz nie jest świadomy swoich wad, co niepotrzebnie powoduje jego impertynencję. (...) Jeśli przejdzie bardzo twardą szkołę życia, na pewno pozbędzie się swoich wad i będzie w stanie dać z siebie wszystko (za „Miłość, polityka, walka red. Stanisław Rostworowski)

W czasie pobytu we Włoszech Rostworowski zasłynął pojedynkiem z niemieckim dziennikarzem. W trakcie zawodów sportowych podczas przemarszu atletów niemieckich zerwał się z okrzykiem „Pfui Germania”. To były czasy, kiedy szybko odróżniano chłopców od mężczyzn: sekundanci byli u niego już po godzinie. Po 3 strzały, z 25 kroków, w cieniu włoskich cyprysów, zachód słońca. Pobożny Jan demonstracyjnie strzelił w niebo, Niemiaszek zaś starał się trafić, ale trzy razy spudłował (choć jeden raz było blisko...)

Ze wspomnień Stanisława Kostki Rostworowskiego, brata Jana:

W styczniu 1936 r. Jaś wpadł do mnie do Milejowa i oświadczył, że koncern prasowy zaangażował go w charakterze korespondenta w Berlinie. Jaś propozycję przyjął con amore i nie zdradził się, że nie zna języka niemieckiego. (...) Objechał całe Niemcy, poznał wszystkie niemal środowiska (...) trafnie ocenił Niemcy jako jeden arsenał wojenny, kujący broń i przekuwający ducha przyszłych wojowników germańskich. Na podstawie danych, jakie zebrał (stwierdził na przykład, że znaczna część konserw niemieckich ulegnie zepsuciu w 1942 r.) z tych innych oznak przewidywał trafnie, że reżim pcha Niemcy ku wojnie. (...) Wskutek niejednego zatargu i polemiki z dziennikarzami hitlerowskimi bratu memu, jak ongiś w Rydzynie, groziło lada dzień wydalenie tym razem z granic Reichu...

Jan Maria Józef Rostworowski (1915 - 1944) czterokrotnie został odznaczony Krzyżem Walecznych

Otrzymał cały szereg zadań wywiadowczych, także na terenie Niemiec. Zatrzymany został 6 czerwca 1943 roku pod Monachium. Początkowo więziony był w Niemczech, potem trafił na Pawiak. Tam, jako osobę o potencjalnie dużej i niebezpiecznej wiedzy, trzymano go przez dziesięć miesięcy w izolacji, z której był zabierany tylko na brutalne przesłuchania. Nikogo nie wydał. Wszyscy, włącznie z samym Janem, spodziewali się wyroku śmierci, być może coś udało się wynegocjować zamożnej i szanowanej rodzinie. W marcu 1944 przewieziono go do obozu koncentracyjnego Gross-Rosen. Tam przez cały czas dawał dowody hartu ducha: brał na siebie najcięższe prace, udzielał fizycznego i moralnego wsparcia innym więźniom. Jako arystokrata miał „pod górkę” zwłaszcza po zamachu von Stauffenberga, po którym nawet niemiecka szlachta uznawana była za szczególnie podejrzaną. Nawiązał wiele znajomości zwłaszcza z duchownymi. Pociągę znajdował w pobożności, wedle relacji m.in. ks. Juliana Rykały myślał, żeby po wojnie wstąpić do salezjanów. Z drugiej strony nie zaniechał politycznych pasji: stanął na czele konspiracyjnej Rady Obozowej: quasi-parlamentu, w skład którego wchodził przedstawiciel wszystkich partii i stronnictw. W sierpniu 1944 przeniesiono go do karnego komanda, co oznaczało w praktyce wyrok śmierci: pracować musiał na dnie kamieniołomu, w szlamie i wodzie po pas... Nadwyrężone i tak zdrowie nie dawało mu szans. W trakcie pracy upadł, zsunął się ze sporej wysokości i nie był w stanie powstać. Brutalny kapo po prostu skopał go na śmierć. Następnego dnia ciało spalono w obozowym krematorium.

Zbigniew Smółko
REG

Hieronim Florian Radziwiłł (1715-1760), pan na Białej. Okrutnik, wariat i sadysta czy skrzywdzony ekscentryk i mecenas sztuki? (cz. II)

Nieudane małżeństwo z trzynastolatką

W życiu publicznym jak na Radziwiłła zdzia-
łał niezbyt wiele i nie odgrywał istotnej
roli w wydarzeniach politycznych swojej epoki.
Jeżeli dyskutowano o nim, to raczej w kontek-
ście życia prywatnego: nieźle wykształcony,
na swój sposób ciekawy świata, autor najam-
bitniejszej w dziejach Białej wizji przebudowy
miasta był weteranem całej masy błazeńskich
„wojen sławacińskich”, jednego narzeczeństwa
i trzech małżeństw, wszystkich nieudanych.
Podobno wszystko przez mamę.

Anna z Sanguszków Radzi-
wiłłowa (zm. 1746) po śmierci
męża Karola Stanisława stała
się liderką rodu. Sprawna
gospodyni, świetnie radząca
sobie w trybunach, nieleką-
jąca się intryg, konsekwentnie
pomnażała i tak ogromny ma-
jątek. Młodszego syna otacza-
ła gorącą, zaborczą miłością,
ale też oczekiwała, że będzie
bezkrytycznie podzielał jej
wszystkie opinie i partycypowa-
wał w podejmowanych przez
nią operacjach.

Narzeczeństwo z majątkiem

Pierwszą z nich była pró-
ba odzyskania znajdujących
się od dwóch pokoleń w rękach
Wittelsbachów „dóbr
neuburskich”, zawierających
m.in. Słuck, włości utraczo-
nych przez tyleż pasjonują-
ce, co zaskakujące operacje
małżeńskie Karoliny Ludwi-
ki, córki księcia Bogusława.
Anna wymyśliła, że świetnym
pomysłem będzie po prostu
ożenienie Hieronima Floria-

na z niemiecką księżniczką.
Rzecz była dość zaawanso-
wana, ale na ostatniej prostej
dziadek potencjalnej narze-
czonej zmienia zdanie. Nie
wiadomo, czy było spowo-
dowane to przyczynami poli-
tycznymi, czy też jako jeden
z pierwszych zorientował się,
że litewskie książątko to kiepski
materiał na męża. „Dobra
neuburskie” oddał po dobroci,
był tylko wnuczkę z nie-
fortunnego mariażu wypłacać.

A potem było już tylko gorzej

Będąc już pełnoletnim
i mając pełne prawa do ma-
jątku, Hieronim mógł podjąć
próby wyjścia spod kurateli
matki. O ile formalnie nie
było to specjalnie skompli-
kowane, o tyle emocjonal-
nie miał sporo barier do
przełamania. To Anna była
architektką jego pierwsze-
go małżeństwa. Wybór padł
na Teresę Sapieżankę. Był
to finansowy majstersztyk.
Radziwiłłowie z Sapieżami



Książę Hieronim na portrecie z czasów małżeństwa z Sapieżanką. Różnica wieku między małżonkami wynosiła 13 lat

rywalizowali od wieków, ale
seria zgrabnie pokojarzonych
małżeństw wyraźnie obniżyła
napiecie. Spisana intercyza
obejmowała całe dziedzictwo
Teresy, czyli posag zupełnie
niewyobrażalny. Piękny ślub
wzięto w pachnącym jeszcze
nowością kościele w Boćkach.
Trudności zaczęły się jeszcze
tego samego popołudnia.

Ślub z dzieckiem

W dyskusji o pieniądzach
i polityce jakoś wszystkim
umknęło najwyraźniej, że
księżniczka ma 13 lat i ani

fizycznie ani emocjonalnie do
małżeństwa nie jest gotowa.
Nie wiadomo też, czy Anna
w tej sprawie pytała o opinię
Hieronima. Dwudziestopię-
cioletni książę (na tamte cza-
sy był to wiek więcej niż doj-
rzały...) nie był z tego stanu
rzeczy zadowolony. Młodzi

Pierwsza żona Hieronima wyszła za niego w wieku 13 lat. Młodzi nie podjęli współżycia, co było powodem stwierdze- nia nieważności małżeństwa

zamieszkali w Białej, tyle że
praktycznie oddzielnie. Zno-
wuz nie sposób ocenić, czy
Terenia jeszcze kompletnie
nie czuła „woli Bożej”, czy
też Hieronim Florian dał się
poznać z jak najgorszej stro-
ny. Dość, że relacje między
nimi były już tylko gorsze.
A co na to książę? Ano nic,
po prostu całymi dniami uga-
niał się za zwierzyną po bez-
kresnych podlaskich borach,
albo szkolił swoje ukochane
nadworne oddziały. I wyda-
je się, że właśnie polowanie
i kształtowanie radziwiłłow-
skich regimentów na modłę
pruskiego wojska były jedy-
nymi zajęciami, jakie budziły
w nim emocje. Z tymi dwoma
pasjami (później dojdzie do
tego muzyka i kolekcjoner-
stwo) nie mogła rywalizować
żadna kobieta.

tuacji, po niespełna dwóch
latach od ślubu, spakowa-
ła tobołki i wyprowadziła
się z powrotem do mamusi.
Wniosek o stwierdzenie nie-
ważności małżeństwa pojawił
się w Rzymie dość szybko. Co
ciekawe, nie był to odziany
w hipokryzję rozwód: udo-
wodniony fakt, że księżniczka
nadal pozostała dziewicą oraz
że małżeństwo zawarła pod
nieodpartą presją rodziców,
były wystarczającymi i praw-
dziwymi przesłankami pozy-
tywnego dla wszystkich wyro-
ku. Procedury nieco potrwały,
adwokaci i sędziowie kościel-
ni swoje musieli zarobić, jed-
nak już po dwóch latach Sa-
pieżanka wyszła za mąż tym
razem skutecznie - za jednego
z Potockich a Hieronim pi-
sał czułe listy do Magdaleny
z Czapskich. A ona w odpo-
wiedzi nazywała go „kochanym
Hierosinkiem”.

cdn.

Małżeństwo, którego nie było

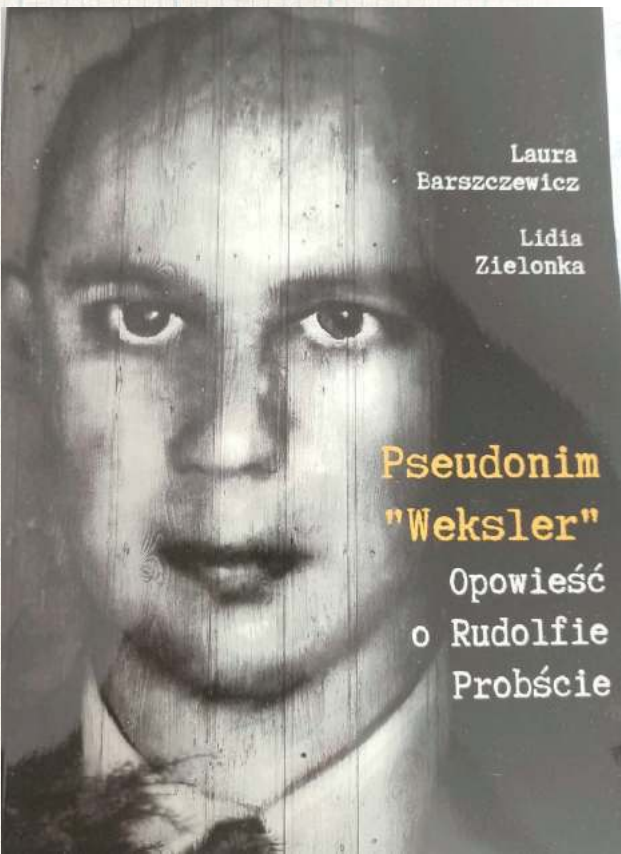
A Teresa, nie pierwsza
i nie ostatnia w takiej sy-

Zbigniew Smółko

Rzecz o podlaskim Klossie

...O tyle ciekawszym od
filmowego, że prawdzi-
wym. Laura Barszczewicz
i Lidia Zielonka opubli-
kowały książkę „Pseudo-
nim Weksler. Opowieść
o Ludwiku Probście”. Dla
czytelników zaintereso-
wanych historią II wojny
światowej i Podlasia
pozycja zupełnie obowią-
zkowa.

W Radzynie Podlaskim Ru-
dolf Probst znany był jako bu-
downiczy i wieloletni dyrektor
tutejszego liceum, doskonały
nauczyciel biologii i niemiec-
kiego, przyjaciel młodzieży,
człowiek wielkiej kultury, wiel-
ce skromny i uprzejmy. Do
pewnego momentu jego wo-
jenne dzieje znane były tylko
nielicznym. A w gruncie rzeczy
była to historia warta pasjo-
nującego filmu. Wykorzystując
znakomitą działalność języka
niemieckiego, z pełnym błogo-
sławieństwem władz AK, przy-
jął pracę tłumacza w sanockim
gestapo. Codziennie balansując
na granicy życia i śmierci, prze-
kazywał partyzantom infor-
macje o zasadzkach, obławach
i planach Niemców. Przetrwał
tam do samej akcji „Burza”.



Za opisanie losów Probsta
wzięła się jego wnuczka, ma-
jąca dostęp do bezpośrednich
opowieści dziadka (baza doku-
mentowa w większości się nie
zachowała). Książka ma charak-
ter opowieści, uzupełniona jest

wybozem dokumentów i zdjęć.
Spotkanie autorskie i pro-
mocja książki odbędą się w Bi-
bliotece Publicznej w Radzynie
Podlaskim 24 marca o godzinie
17.

Zbigniew Smółko



REGION W DAWNEJ RYCINIE

Chatynka Kościuszki



Jeden z najstarszych wizerunków okrzejskiego kościoła pochodzi z pisma Tygodnik Powszechny, numer 7 z 1883 roku, jego twórcą jest Feliks Brzozowski. W znajdującym się tamże tekście o Okrzei autor podpisujący się Borz-
woj pisze m.in. „Na rycinie, na prawo względem widza, ukazuje się spoza krzewów budowla przycupła do ziemi. Jest to dawne mieszkanie wikaryszów. Tradycja miejscowa przechowała wspomnienie, iż Tadeusz Kościuszko, wzięty do niewoli po klęsce maciejowickiej, w tym domku odzyskiwał siły wyczerpane przez trudy i rady, nim udał się w dalszą drogę ku wschodowi”.

PIŁKA NOŻNA - FORTUNA PUCHAR POLSKI, FORTUNA 1. LIGA

Historyczny awans w Pucharze Polski, cenny remis w lidze

„Górnicy” zapisali się w historii. Piłkarze pierwszoligowego klubu z Łęcznej wygrali 1:0 z Pogonią Siedlce i awansowali do półfinału Fortuna Pucharu Polski. Kilka dni później podzielili się punktami z walczącym o awans Ruchem Chorzów.

Są w najlepszej czwórce

W debiucie nowego trenera - Ireneusza Mamrota - „Górników” czekał arcyważny mecz. Zielono-czarni stanęli we wtorek przed historyczną szansą awansu do półfinału „Turnieju tysięcy drużyn”. Okazja do zapisania się w klubowej historii była wyjątkowa, bo łącznienie było zdecydowanym faworytem rywalizacji z drugoligową Pogonią Siedlce.

Piłkarze Górnika atakowali od początku. Stwarzali sobie sporo okazji do strzelenia

**Damian Zbozień**

obrońca Górnika

To jest piękna sprawa

Gola z meczu z Pogonią dedykuję żonie i synkowi. Bardzo zależało nam na tym spotkaniu, bo wiedzieliśmy, że mogliśmy przejść do historii. Tego już nikt nie zapomni. Chcielibyśmy, żeby ta historia trwała jak najdłużej. Zaczęliśmy ją w Gdyni i nakręcamy się na ten Puchar. Jesteśmy w półfinale. Ja znam smak finału i zwycięstwa, staram się zarażać tym w szatni, bo to jest piękna sprawa (źródło: klubowe media)

gola, oddawali sporo strzałów. Długo nie byli jednak skuteczni. Losy ćwierćfinału rozstrzygnął w końcu gol z 74. minuty autorstwa Damiana Zbozienia, który trafił z bliska do bramki gospodarzy po dośrodkowaniu z rzutu rożnego.

Udało się! Dzięki tej bramce Górnik pokonał we wtorek Pogon i awansował do półfinału Fortuna Pucharu Polski.

Pogoń Siedlce - Górnik Łęczna 0:1 (0:0)

Bramka: Zbozień 74'.**Pogoń:** Kowynia - Misiak (90' Kołoczek), Lewandowski, Wichtowski, Fiedosewicz - Bujalski (70' Marcinho), Pek, Wicenciak, Szuprytowski (76' Majewski), Demianuk - Nowak.**Górnik:** Gostomski - Zbozień, Cissé (78' Biernat), de Amo, Dziwniel - Kozak, Lewkot, Kryeziu, Szramowski (67' Tkacz), Krykun - Podliński.**Żółte kartki:** Misiak, Wicenciak - Kryeziu, Zbozień, Biernat, Tkacz.**Sędziował:** Grzegorz Kawalko (Olsztyn).**Widzów:** 2800.

Punkt został w Łęcznej

Dla Ireneusza Mamrota niedzielny mecz w Łęcznej z walczącym o awans Ruchem

Chorzów był pierwszym spotkaniem w zielono-czarnych o ligowe punkty. Faworytem tego starcia wydawali się goście, znajdujący się w czołbie tabeli Fortuna 1. Ligi. Łęcznianie podchodzili do tego spotkania podbudowani awansem do półfinału Fortuna Pucharu Polski.

Wynik niedzielnego meczu otworzył Karol Podliński, który trafił do bramki Ruchu w 21. minucie gry. Przyjezdni wyrównali po przerwie - Maciej Gostomski pokonał w 61. minucie spotkania Szymon Kobusiński. Rywalizacja zakończyła się wynikiem 1:1. Dla Górnika był to ósmy remis w tym sezonie.

Górnik Łęczna - Ruch Chorzów 1:1 (1:0)

Bramki: Podliński 21' - Kobusiński 61'.**Górnik:** Gostomski - Zbozień, Cisse, de Amo, Łychowydko - Kozak, Lewkot (75' Grzeszczyk), Kryeziu, Tkacz (67' Szramowski), Krykun - Podliński.**Ruch:** Bielecki - Kasolik, Baranowski, Szywacz -

Dominik Smagała

POGROMCA MOTORU

W losowaniu par półfinału Fortuna Pucharu Polski zielono-czarni trafili na Raków Częstochowa, aktualnego wicemistrza Polski i lidera tabeli PKO Ekstraklasy. W ćwierćfinale Raków wyeliminował Motor Lublin. W drugim półfinale Legia Warszawa zmierzy się z drugoligowym KKS-em 1925 Kalisz. Gospodarzami spotkań będą Górnik i KKS. Mecze półfinałowe zostaną rozegrane w dniach 4 i 5 kwietnia. Finał zaplanowano na 2 maja, gospodarzem ma być stadion PGE Narodowy.

Wójtowicz, Sedlak, Sikora, Janoszka (46' Swędrowski), Moneta (46' Maj) - Szczepan (85' Płaskowski), Feliks (46' Kobusiński).

Żółte kartki: Szczepan, Baranowski, Szywacz.**Sędziował:** Marcin Szczerbowski (Olsztyn).**Widzów:** 1521.

Wyniki 22. kolejki:

Górnik - Ruch 1:1
Stal - Chojniczanka 3:1
Puszcza - ŁKS 1:0
Chrobry - Termalica 0:2
Skra - Podbeskidzie 1:0
Tychy - Zagłębie 1:0
Katowice - Wisła 1:3
Arka - Resovia 4:0
Sandecja - Odra (po zamknięciu wydania)

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	ŁKS Łódź	22	44	40-22
2.	Ruch Chorzów	22	42	30-19
3.	Bruk-Bet Termalica Nieciecza	22	39	34-23
4.	Puszcza Niepołomice	22	38	32-24
5.	Arka Gdynia	22	37	41-29
6.	Wisła Kraków	22	36	34-25
7.	Chrobry Głogów	22	34	37-35
8.	Stal Rzeszów	22	32	36-30
9.	Podbeskidzie Bielsko-Biała	22	32	28-27
10.	GKS Katowice	22	29	25-25
11.	GKS Tychy	22	27	34-33
12.	Zagłębie Sosnowiec	22	25	25-31
13.	Górnik Łęczna	22	23	29-32
14.	Resovia	22	21	22-37
15.	Odra Opole	21	19	26-37
16.	Chojniczanka Chojnice	22	19	25-37
17.	Sandecja Nowy Sącz	21	18	19-31
18.	Skra Częstochowa	22	18	12-32

Następna kolejka (10-13.03.):

Arka - Górnik (13.03., godz. 18), Resovia - Odra, Sandecja - Katowice, Wisła - Tychy, Zagłębie - Skra, Podbeskidzie - Chrobry, Termalica - Puszcza, ŁKS - Stal, Chojniczanka - Ruch

dsm

EWINNER II LIGA

WYNIKI 21. KOLEJKI

Radunia - Wisła 0:0
Motor - Jastrzębie
Górnik - KKS Kalisz
Olimpia - Pogoń 1:1
Bramki: Gabrych 14' - Demianuk 68'.
Garbarnia - Stomil 1:1
Bramki: Assinor 76' - Spychała 53'.
Polonia - Śląsk II
Zagłębie II - Znicz
Kotwica - Lech II 3:1
Bramki: Frączczak 36' (k), 45', 62' (k) - Wilak 53'.
Siarka - Hutnik 1:1
Bramki: Zawisław 90+2' - Wróbel 23'.

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Kotwica Kołobrzeg	21	41	33-20
2	KKS 1925 Kalisz	21	39	43-27
3	Polonia Warszawa	21	38	34-22
4	Stomil Olsztyn	21	35	33-24
5	Znicz Puszczyk	21	35	32-25
6	Wisła Puławy	21	34	36-23
7	Olimpia Elbląg	21	34	31-22
8	Motor Lublin	21	28	27-28
9	Pogoń Siedlce	21	26	25-26
10	Lech II Poznań	21	26	27-32
11	Górnik Polkowice	21	24	28-32
12	GKS Jastrzębie	21	24	21-31
13	Hutnik Kraków	21	23	32-39
14	Radunia Stężyca	21	23	30-37
15	Siarka Tarnobrzeg	21	22	25-32
16	Zagłębie II Lublin	21	22	28-50
17	Śląsk II Wrocław	21	21	27-34
18	Garbarnia Kraków	21	20	34-42

NASTĘPNA KOLEJKA

(11/12.03.): Wisła - Kotwica (niedz., godz. 15:00), GKS Jastrzębie - Siarka, Hutnik - Radunia, Lech II - Zagłębie II, Znicz - Polonia, Śląsk II - Garbarnia, Stomil - Olimpia, Pogoń - Górnik, KKS Kalisz - Motor.

mp

mp

REG

Wisła z punktem na ciężkim terenie

W minioną sobotę Wisła Grupa Azoty Puławy rywalizowała na wyjeździe w ramach 21. kolejki eWinner II ligi z Radunią Stężyca. Skończyło się podziałem punktów.

Pierwsza połowa była dość wyrównana. W 7. minucie Wojciech Błyszko próbował zaskoczyć bramkarza miejscowych strzałem z głowy, jednak golkeeper pewnie złapał piłkę. Chwilę później Łukasz Wiech zablokował strzał dobrze znanego w Puławach Ednilsona Furtado. Zawodnik, który w ostatnich tygodniach przeniósł się do Radunii w rundzie jesiennej był autorem jedyne go gola w pierwszym meczu tych zespołów. W 11. minucie gospodarze mogli wyjść na prowadzenie za sprawą Mateusza Kuzimskiego, lecz świetnie w bramce Wisły spisał się Błażej Sapielak. Z kolei w 22. minucie Maciej Kona trafił w poprzeczkę. W kolejnych minutach w dalszym ciągu dało się zauważyć naprzemienne akcje obu ze-



Bartosz Bernard i spółka wywalczyli punkt w Stężycy. W niedzielę do Puław przyjedzie lider z Kołobrzegu

społów, z których nic groźnego nie wynikało. Ostatecznie do przerwy widniał bezbramkowy remis.

W drugiej połowie obraz gry nie uległ zmianie. W 50. minucie Wojciech Łuczak uderzył z rzutu wolnego w mur, a po chwili również z rzutu wolnego strzelał Krystian Puton, którego uderzenie sparował do boku Kacper Tułowiecki. Przez kolejne fragmenty widoczna była walka z obu stron, jednak

groźniejsze akcje miały miejsce dopiero w końcówce spotkania. W 76. minucie strzał Ednilsona obronił nasz bramkarz, natomiast dwie minuty później do interwencji zmuszony był golkeeper miejscowych.

W doliczonym czasie gry Adrian Paluchowski umieścił piłkę w siatce, lecz sędzia boczny pokazał spalonego. Finalnie wynik nie uległ zmianie i Wisła Grupa Azoty Puławy zremisowała z Radunią Stężyca 0:0.

Radunia Stężyca - Wisła Grupa Azoty Puławy 0:0

Radunia: Tułowiecki - Orłowski (65' Straus), Baszłaj, Dampc, Nowicki (86' Kosznik), Ednilson (80' Sauczek), Prichna, Furman, Łuczak, Zynek (65' Jakubik), Kuzimski.**Wisła:** Sapielak - Cheba, Błyszko, Wiech, Bernard, Kar-gulewicz (70' Banach), Puton, Kona (87' Skalecki), Janicki (70' Ryska), Klichowicz (87' Kaczmarek), Paluchowski.**Żółte kartki:** Baszłaj, Łuczak, Furman, Ednilson Furtado, Tułowiecki - Wiech, Janicki, Puton.**Sędziował:** Gąsiorowski (Biała Podlaska).

„Azi” wrócił do domu

Piotr Azikiewicz został nowym zawodnikiem Prochowiczanki Prochowice.

27-latek w minionym sezonie grał w Wiśle Puławy. W sumie wystąpił w sześciu meczach (400 minut). Teraz wrócił do Prochowiczanki, której jest wychowankiem.

Punkt Podlasia. Lenka wygrała! Ksiądz zagra w zespole!

Piłkarze z Białej Podlaskiej wywalczyli punkt w starciu z Chełmianką Chełm. Gospodarze dwukrotnie musieli gonić wynik zawodów.

Podopieczni Artura Renkowskiego musieli radzić sobie w poważnym osłabieniu. Wysoka temperatura nie pozwoliła wyjść na boisko Arkadiuszowi Kotowi. „Kociak” zasiadł na ławce i co ciekawe, otrzymał żółtą kartkę. Kontuzjowani są: Mateusz Chyła, Artur Balicki i Tomasz Andrzejuk.

Spotkanie lepiej zaczęli goście. W 13. minucie Rafał Misztal musiał wyciągać piłkę z siatki. Po akcji lewym skrzydłem Oskara Szczodrego i Karola Futry ten drugi dograł w pole karne, a tam najlepiej zachował się Paweł Myśliwiecki. Dla 33-latkę to piąte trafienie w sezonie. Miejscowi odpowiedzieli po 9 minutach. Patryk Czułowski sfaulował w polu karnym Damiana Lepiarza i sędzia z Lublina wskazał na „wapno”. Do piłki podszedł Marcin Pigiel i ponownie nie zawiódł. Uderzył tuż przy lewym słupku interweniującego Sebastiana Ciołka. Dla „Abla” to siódmy gol w sezonie, a piąty zdobyty z 11 metrów.

W 13. minucie drugiej połowy goście ponownie byli bliżej wygranej. Futa dośrodkował z prawej strony, a Czułowski bez namysłu huknął z pierwszej piłki, a ta po odbiciu się od słupka wy-



Białczanie dwukrotnie gonili wynik w meczu z Chełmianką. Udało się (fot. Gerard Maksymiuk)

ładowała w siatce. Dla „Jerrego” to czwarty gol w sezonie. Jesienią w sezonie 2018/2019 reprezentował barwy Podlasia. Zagrał w 17 spotkaniach i zdobył trzy bramki. Radość Chełmianki nie trwała zbyt długo. W 60. minucie do wyrównania doprowadził Filip Arak. Zawodnik sprowadzony z Polonii Warszawa najlepiej zachował się w zamieszaniu podbramkowym po dośrodkowaniu z prawej strony z rzutu wolnego Jana Kozłowskiego i, jak się okazało, ustalił wynik zawodów.

Podlasie Biała Podlaska - Chełmianka Chełm 2:2 (1:1)

Bramki: Pigiel 22' (k), Arak 60' - Myśliwiecki 13', Czułowski 58'.
Podlasie: Misztal - Pigiel, Kozłowski, Salak, Arak, Kurowski (89' Kurowski), Podstolak, Lepiarz, Nojszewski, Kosieradzki (68' Wojczuk), Niewiarowski.

Chełmianka: Ciołek - Kulinych, Bobrow (76' Stępień), Piekarski, Szczodry, Marczuk, Futa, Czułowski, Nowak (75' Gierała), Szwed, Myśliwiecki (66' Knap).
Żółte kartki: Renkowski (trener), Kot - Bobrow, Piekarski, Marczuk.
Sędziował: Wasil (Lublin).
Widzów: 999.

Ks. Przeździak kapelanem Podlasia!

W przerwie spotkania spiker Roman Laszuk zaprosił na murawę ks. Rafała Przeździaka. Wikariusz z parafii św. Anny w Białej Podlaskiej wraz z reprezentacją Polski księży wywalczył mistrzostwo Europy podczas zawodów w Rumunii. Po rozmowie żywej legendy dziennikarstwa sportowego w naszym regionie z duchownym, prezes Podlasia - Tomasz Buraczewski wręczył księdzu prezent i ogłosił go kapelanem drużyny oraz zaprosił do



W przerwie spotkania odbyły się licytacja koszulki Macieja Wojczuka oraz piłki z podpisami byłych reprezentantów Polski przekazanej przez prezydenta Białej Podlaskiej. Oba fanty wygrał Piotr Woźniacki (pierwszy z prawej od Lenki), który w sumie zapłacił 3000 zł. Podczas zbiórki do puszek udało się zgromadzić 1830 zł (fot. Gerard Maksymiuk)

reprezentowania klubu z Białej Podlaskiej w zespole liderującym w Klasie A.

Kibice Podlasia mają serce!

Podczas spotkania były bramkarz Podlasia - Michał Krukowski wraz z dwiema niewiastami zbierali środki na leczenie, rehabilitację Lenki Laszuk.

W przerwie meczu 4-latkę wraz z rodzicami pojawiła się na płycie boiska. Roman Laszuk przeprowadził licytację piłki z podpisami zawodników, którzy zagraли w meczu otwarcia stadionu miejskiego (podał ją prezydent Białej Podlaskiej - Michał Litwiniuk) oraz koszulki Macieja Wojczuka. Obie aukcje wygrał Piotr Woźniacki, który przyjechał na spotkanie o punkty prosto

z Miami. Każdy z fantów „poszedł” za 1500 zł! W puszkach znalazło się 1830 zł! Wielkie brawa! W sumie podczas trzeciogodowego boju na rzecz Lenki z Komarna wpłynęło 4830 zł!

Pękła „bańka”!

Przed meczem prezydent miasta Michał Litwiniuk przekazał czek na ręce prezesa klubu Tomasza Buraczewskiego i dyrektora Akademii Piłkarskiej.

Jak już wcześniej informowaliśmy, na konto klubu wpłynęło 1 020 000 zł. To rekordowe wsparcie dla bialskiego klubu z miejskiej kasy. Kwota jest składową dla zespołu seniorów, jak również na grupy młodzieżowe Podlasia oraz utrzymanie boisk przy ul. Zdanowskiego.

mp

III LIGA

WYNIKI 18. KOLEJKI
Podlasie - Chełmianka 2:2
Bramki: Pigiel 22' (k), Arak 60' - Myśliwiecki 13', Czułowski 58'.
Orlęta - KS Wiązownica 4:2
Bramki: Szymala 40' (k), Rycaj 45+1', Kobiółka 60', Szczygiet 67' - Markiewicz 30', Rak 90+2'.
Wisła - Lublinianka 3:1
Bramki: Wyjadłowski 18', Uciński 71', Wódz 89' - Wdowicz 90+2'.
Stal - Cracovia II 1:0
Bramka: Szuszkiewicz 64'.
Sokół - Unia 3:0
Bramki: Geniec 20' (k), Feret 29', Jez 77'.
KSZO - Wieczysta 0:1
Bramki: Faworow 90'.
Podhale - Korona II 2:1
Bramki: Antkowiak 68', Michota 72' - Kielb 61'.
Czarni - Avia 4:2
Bramki: Galar 16' (k), 31' (k), 38', 77' (k) - Kompanicki 13', Rak 78'.
ŁKS Łągow - Wisłoka 0:3
Walkower. Gospodarze wycofali się z rozgrywek.

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Wieczysta Kraków	18	37	37-16
2	Stal Stalowa Wola	18	37	31-18
3	Avia Świdnik	18	35	27-13
4	Orlęta Spomlek Radzyń Podlaski	18	35	31-23
5	Cracovia II	18	33	38-21
6	KSZO 1929 Ostrowiec Świętokrzyski	18	27	29-21
7	Wisłoka Dębica	18	26	29-26
8	Korona II Kielce	18	24	32-22
9	Podlasie Biała Podlaska	18	23	22-22
10	Sokół Sieniewa	18	21	28-38
11	Chełmianka Chełm	18	20	27-36
12	Podhale Nowy Targ	18	19	20-28
13	Czarni Polaniec	18	19	19-31
14	Unia Tarnów	18	19	18-41
15	Lublinianka	18	16	25-32
16	KS Wiązownica	18	13	21-39
17	Wisła Sandomierz	18	12	18-47
18	ŁKS Łągow (wycofał się)	18	37	27-15

NASTĘPNA KOLEJKA (11/12.03): Unia - Orlęta (sob., godz. 14:30), Wieczysta - Podlasie (sob., godz. 12:00), Czarni - Wisła, Avia - Podhale, Wisłoka - KSZO, Chełmianka - Sokół, KS Wiązownica - Stal, Cracovia II - Lublinianka, Korona II - ŁKS Łągow 3:0.

Orlęta Spomlek Radzyń Podlaski - KS Wiązownica 4:2 (2:1) Nawet Maciej Szczesny chwalił

Karol Rycaj poprowadził drużynę do zwycięstwa

Gol, dwie asysty i wywalczony rzut karny - Karol Rycaj, wychowanek Orląt został bohaterem pierwszego wiosennego meczu biało-zielonych. Wcześniej gospodarze powoli nabierali tempa, ale kiedy już weszli na właściwe obroty, ich dominacja nie ulegała wątpliwości. Strata do lidera wynosi już tylko dwa punkty.

Dzień przed meczem piłkarze wszystkich dwunastu klubowych drużyn, ich rodziny, przyjaciele i kibice spotkali się na V Gali Orląt. Były światła, dymy, muzyka, każdy pochwalił się tym, co miał najlepszego. Prezentację ubarwił znany raper Dolar, z zebranymi



Karo Rycaj był w niedzielę nie do powstrzymania

łączyli się niedawni jeszcze zawodnicy Orląt Mateusz Ozimek z Głogowa i Bartosz Klebaniuk ze Szczecina. Honorowym gościem był Maciej Szczesny, który zjawił się w towarzystwie Honorowego Obywatela Radzyń Podlaskiego Jerzego Chromika.

Podrażnili Rycaja

Trener Mikołaj Raczyński desygnował do gry skład zbliżony

do tego, który zaczynał ostatnie sparringi. Po latach przerwy do Radzyń wrócił Piotr Zmorzyński, na środku obrony zagrał Dawid Błasiak.

Goście w zimowej przerwie wzmocnili się, sprowadzając głównie graczy ŁKSu Łągow, który ostatecznie wycofał się z rozgrywek. W pierwszych minutach gra była wyrównana i dość niedokładna z obu stron. Rywal trafił w słupki bramki Kacpra Kołotyły, pod drugą bramką zaś w dogodnej sytuacji chybił Zmorzyński. W 30. min. Bartosz Markiewicz po dośrodkowaniu z rzutu wolnego oddał strzał głową. Piłka po odbiciu od ziemi przeleciała nad głową bramkarza i wpadła do bramki. Orlęta odpowiedziały po 10 minutach: w polu karnym ostro sfaulowany został Rycaj a karnego wykorzystał Patryk Szymala. W doliczonym czasie

gry I połowy kapitan drużyny zrewanżował się koledze za szansę i dośrodkował w pole karne i „Rycek” strzałem głową dał Orlętom prowadzenie.

Mecz pod kontrolą

W przerwie na obronę Raczyński przesunął Szymona Kamińskiego, którego miejsce w środku pola zajął Arkadiusz Korolczuk. Pozwoliło to uspokoić grę obronną. Z przodu zaś szalało trio Igor Szczygiet - Michał Kobiółka - Rycaj. Trzeciego gola dorzucił Michał, czwartego - po filmowej akcji Igor, za każdym razem ostatnim podaniem mógł pochwalić się Karol. - Piękna akcja, nie spodziewałem się zobaczyć takiej w trzeciej lidze - gola na 4:1 skomentował Maciej Szczesny. Stracona w końcówce dość przypadkowo bramka nie popyśla nikomu nastroju.

Operacja Tarnów

Orlęta na starcie sezonu są najwyraźniej w dobrej formie, choć kilka razy pozwoliły przeciwnikowi na zbyt wiele: wydaje się, że najsilniejszym zestawieniem jest to z Kamińskim w obronie, a Korolczuk w pomocy poradził sobie doskonale. Ogromny krok w piłkarskim rozwoju wykonał zimą Szczygiet, który może okazać się odkryciem rundy.

W sobotę biało-zieloni pojadą do Tarnowa. Jesienią, po rozgrywanym w strugach deszczu meczu, Unia wygrała 3:2, mimo że to gospodarze mieli przytłaczającą chwilami przewagę. Rywal należy do grupy drużyn, które zapewne do końca będą walczyć o utrzymanie, więc poprzeczka będzie wisieć wysoko.

Orlęta Spomlek Radzyń Podlaski - KS Wiązownica 4:2 (2:1)

Bramki: Szymala (40k), Rycaj (45+2), Kobiółka (60), Szczygiet (67) - Markiewicz (30), Rak (90).
Orlęta: Kołotyła - Chaliadka (74 Zajac), Duchnowski (78 Żukowski), Błasiak (46 Korolczuk), Szymala, Kamiński, Szczygiet, Rycaj, Zmorzyński, Kobiółka, Maj (74 Kuźma).
Wiązownica: Budzyński - Markiewicz (56 Baran), Melinyshyn, Kordas, Kapuściński, Janiczak (68 A. Kasia), Hurenko, Surmia (46 Mianowany), Rak, Tonia (56 Michalik), Musik (56 Chelmecki).
Żółte kartki: Chaliadka, Duchnowski - Mielinyshyn, Baran.
Sędziował: Piotr Marcinkowski (Warszawa).
Widzów 300

Zbigniew Smółko

CISOWIANKA®

Sponsor
tytularny

Koło Fortuny szczęśliwe dla dyrektora szkoły w Rogowie. Wygrał kilka tysięcy

POWIAT OPOLSKI:

Choć rundy finałowej nie wygrał, to Mariusz Sierpień do domu wrócił zadowolony. – Spełniło się moje marzenie – mówi zwycięzca telewizyjnego teleturnieju.

W niedzielę TV 2 wyemitowała kolejny odcinek popularnego teleturnieju Koło Fortuny. Wystąpiła w nim dwójka mieszkańców województwa lubelskiego. Anna Zyzek, dziennikarka internetowa z Dębina i Mariusz Sierpień, dyrektor Szkoły Podstawowej w Rogowie im. Św. Franciszka z Asyżu.

Próbowałem już nie raz

Koło Fortuny to ulubiony teleturniej dyrektora Sierpnia. Ogląda go od lat. Po raz pierwszy próbował wziąć w nim udział w latach 90. za czasów, gdy prowadzącym był Wojciech Pijanowski. Wysłał zgłoszenie, ale pozostało ono bez odzewu.



Mariusz Sierpień - dyrektor Szkoły Podstawowej w Rogowie (w środku) i prowadzący teleturniej Koło Fortuny - Izabela Krzan oraz Norbi

Kolejne stał od dwóch lat. – Lubię rozwiązywać krzyżówki, analizować, zgadywać. O wzięciu udziału w tym teleturnieju marzyłem już od dłuższego czasu. Ten akurat najbardziej mi pasował – przyznaje Mariusz Sierpień.

Na początku grudnia do dyrektora szkoły w Rogowie zadzwonił telefon z telewizji.

– Zaprosili mnie na casting, a potem już się wszystko bardzo szybko potoczyło – wspomina.

Casting przeszedł jak burza. Poradził sobie doskonale z rozwiązaniem 20 haseł i prezentacją swojej osoby. Spodobał się ludziom z telewizji, bo Mariusz Sierpień dobrze czuje się przed kamerą, nie zżera go trema. Występ ma we krwi. I bardzo lubi grać. Jak przyznaje, gdyby nie został nauczycielem, to byłby albo aktorem, albo detektywem.

Przed Sylwestrem dostał kolejny telefon z telewizji. – Za-

kwifikował się pan do teleturnieju – usłyszał szczęśliwy w słuchawce. 9 stycznia wziął już udział w nagraniu.

Zagrał raz i wygrał

Jak zapewnia, do udziału w nagraniu jakoś specjalnie się nie przygotowywał.

– Tak, jak zawsze, rozwiązywałem krzyżówki. W ostatnim tygodniu szukałem haseł na You Tube, aby zgadywać od razu – opowiada.

W minioną niedzielę TV2 wyemitowała odcinek Koła Fortuny z udziałem dyrektora szkoły w Rogowie. Trening popłacił. Mariusz Sierpień był bezkonkurencyjny. Na sześć rund wygrał cztery. Wygraną w dwóch zgranał student dziennikarstwa, Sebastian Lesiak.

Kategorie, z jakich zawodnicy musieli odgadywać hasła, były następujące: himalaizm (hasło: Zimowe wejście na Everest), postać historyczna (Mały kapral), w łazience (wanna na nóżkach), cytat (Kto czyta książki, żyje podwójnie) i zwrot (Ni w ząb nic nie rozumieć).

W tym teleturnieju liczy się przede wszystkim dobra zabawa, jak podkreślali na samym początku prowadzący – Izabela Krzan i Norbi. Ale każde odgadnięte hasło niesie ze sobą też pieniądze. Po pięciu rundach na koncie dyrektora Sierpnia pojawiła się kwota 5650 zł. I to on przeszedł do finału.

W finale do odgadnięcia miał trzyczłonowe hasło z kategorii meteorologia. Dwa wyrazy odgadł, z trzecim sobie nie poradził. A hasło brzmiało: kaprysy wiosennej pogody.

– Rzadko używam słowa kaprysy – śmieje się.

Odgadując to hasło, wygrać mógł 15 tys. zł. Ostatecznie zadowolili musi się kwotą 5650 zł. Na co wyda wygraną?

– Mam zaplanowanych trochę uroczystości rodzinnych oraz wyjazd wakacyjny. Gdybym odgadł hasło finałowe, możliwości byłyby większe – przyznaje dyr. Sierpień.

Spróbuję jeszcze raz

Udział w teleturnieju to nowe doświadczenie i spełnione wielkie marzenie dyrektora.

– Fantastyczna sprawa. Fantastyczni ludzie. Stworzyliśmy klimat. Nie było widocznej jakiegóż zazdrości. Ja jestem otwartym człowiekiem. Dobrze odnajduję się w takiej sytuacji – dzieli się wrażeniami z udziału w teleturnieju Mariusz Sierpień, który miał sposobność na wizji pozdrowić m.in. rodzinę, uczniów, znajomych i pracowników Urzędu Gminy w Wilkowie.

Pytany przez Izabelę Krzan, czy czuje presję, że musi się bardzo dobrze pokazać przed uczniami, zapewniał, że bardziej czuje motywację niż presję. A uczniowie swojego pana dyrektora w niedzielę oglądali. O jego udziale w Koło Fortuny wiedzieli już dużo wcześniej. Mariusz Sierpień nie wytrzymał, puścił parę wcześniej.

Już dziś zapowiada, że spróbuje jeszcze raz swoich sił w tym teleturnieju.

Agnieszka Ciekot - Hunek

PIĘKA NOŻNA KOBIET - EKSTRALIGA

„Górniczki” rozbiły Śląsk i podzieliły się punktami z Medykem

Piłkarki ekstrakligowego GKS-u z wysokiego „C” zaczęły ligowe granie w 2023 roku, gromiąc Śląsk Wrocław. W drugiej kolejce zielono-czarne musiały zadowolili się podziałem punktów w Koninie.

Fajerwerki na inauguracjęPo trzech miesiącach przerwy piłkarki Orlen Ekstraligi wróciły do gry. Walczące o mistrzostwo kraju zawodniczki Górnik 26 lutego podjęły na swoim boisku niżej notowany Śląsk. Niespodzianki nie było, bo mecz był już rozstrzygnięty po pierwszej połowie, gdy gospodynie prowadziły 5:0. Ostatecznie zielono-czarne wygrały na inaugurację 8:1.

GKS Górnik Łęczna – WKS Śląsk Wrocław 8:1 (5:0)

Bramki: Fabova 11', 25', 40', Miłek 19', 60', 90', Lefeld 42', Zajac 68' – Lewicka 84'.

Górniki: Palińska – Bużan (61' Cyraniak), Kazanowska, Głab, Zajac (68' Skupień), Dereń (56' Szymczak), Kaczor (56' Litwiniec), Rapacka, Lefeld, Fabova (68' Piętakiewicz), Miłek.

Śląsk: Bocian – Maskiewicz (85' Szkwarek), Korda, Buś (84' Sobel), Ostrowska, Pótrolniczak (46' J. Ostrowska), Sitarz (85' Watral), Czudecka, Wróblewska, Krzyżanowska (41' Lewicka), Białoszewska.

Sędziowała: Agnieszka Olesiak.

Wróciły z jednym punktem

W drugim ligowym spotkaniu w 2023 roku podopieczne

trenera Roberta Makarewicza zagrały na wyjeździe z walczącym o utrzymanie Medykem. Goli w Koninie nie było, więc „Górniczki” do domu wróciły jedynie z jednym punktem.

KKPK Medyk POLOMarket Konin – GKS Górnik Łęczna 0:0 (0:0)

Medyk: Woźniak – Ziembra (89' Sikora), Pakulska, Campbell, Jaśniak, Mazur, Rocane, Miksone, Maras, Pouliou (75' Gawrońska), Pitsiou.

Górniki: Palińska – Bużan, Kazanowska, Głab, Zajac, Dereń (59' Piętakiewicz), Kaczor (59' Litwiniec), Rapacka, Lefeld (76' Dębińska), Fabova (70' Skupień), Miłek.

Żółte kartki: Głab, Fabova, Bużan. **Sędziowała:** Angelika Gębka.



Niespodzianki w spotkaniu GKS-u ze Śląskiem nie było, bo mecz był już rozstrzygnięty po pierwszej połowie, gdy gospodynie prowadziły 5:0

Wyniki 12. kolejki:

Czarni - Radom 6:1
Bydgoszcz - Tczew 2:3
Gdańsk - Łódź 0:3
Górnik - Śląsk 8:1
Pogoń - Medyk 2:1
Katowice - Kraków 3:0

Wyniki 13. kolejki:

Katowice - Czarni 1:1
Kraków - Pogoń 0:2
Medyk - Górnik 0:0
Łódź - Bydgoszcz 5:1
Tczew - Radom 1:0
Śląsk - Gdańsk (przełożony)

Następna kolejka (11-12.03.):

Czarni - Tczew, Radom - Łódź, Bydgoszcz - Śląsk, Gdańsk - Medyk, Górnik - Kraków (11.03., g. 11.30), Pogoń - Katowice

Dominik Smagała

II Turniej Grand Prix LZS

Tenisiści stołowi z województwa lubelskiego rywalizowali w Niemcach



Pierwsze sportowe sukcesy dają olbrzymią satysfakcję



W drodze po kolejne trofea

Szkoła Podstawowa im. Marty z Budnych Łosiowej w Niemcach była miejscem zmagania pingpongistów, uczestniczących w II Turnieju Grand Prix LZS w Tenisie Stołowym.

Organizacja Grand Prix LZS była dużym wyzwaniem, ponieważ do rywalizacji przystąpiło aż 132 zawodników i zawodniczek z województwa lubelskiego. Sędziami głównymi

mi byli Leon Filipek i Mariusz Baranowski.

Najlepsi pingpongiści GP LZS w Niemcach

Skrzatki (urodzeni w 2014 roku i młodsi): 1. Nikola Król (UKS Dynamo Gózd), 2. Nikola Urbańczyk (Żaczek Fajslawice), 3. Antonina Duda (UKS Niemce). **Skrzaci (2014 i młodsi):** 1. Wojciech Szurek (Zezulin), 2. Mieszko Polak (Lewart Lubartów), Filip Polak (Lewart). **Zaczk (2012 i młodsi):** 1. Angelika Czajka (SL Salos Kalina Lublin),

2. Katarzyna Wasil (Żaczek Fajslawice), 3. Barbara Cieślak (Huta Dąbrowa). **Żacy (2012 i młodsi):** 1. Piotr Białach (Huta Dąbrowa), 2. Wojciech Pieńkosz (UKS Dynamo Gózd), 3. Filip Polak (Lewart Lubartów). **Kadetki/ młodziczki (2008-2011):** 1. Antonina Serafin (Żaczek Fajslawice), 2. Weronika Pudlak (Kłos Wola Skromowska), 3. Julia Gajek (UKS Dynamo Gózd). **Kadeci/ młodzicy (2008-2011):** 1. Ernest Staniek (Opolanko Opole Lubelskie), 2. Dawid Czajka (Kłos Wola Skromowska), 3. Jakub

Gozdal (UKS Dystans Niedźwiada). **Juniorzy (2005-2007):** 1. Jakub Gozdał (Dystans Niedźwiada), 2. Mateusz Rzepecki (Opolanko), 3. Maciej Małyszek (Salos Kalina Lublin). **Seniorki (2007 i starsze):** 1. Wiktoria Osial (Dynamo Gózd), 2. Ewa Bocian (Lublin), 3. Kornelia Łukasiak (Dynamo Gózd). **Seniorzy (2004 i starsi):** 1. Kamil Gołębowski (Cisowianka Drzewce), 2. Mateusz Baranowski (MKS STS Lubartów), 3. Krzysztof Barszcz (STS Lubartów).

Artur Toruń

Podwójny sukces Krzysztofa Domińskiego z II LO w Lubartowie



Uczeń klasy IIIa Krzysztof Domiński zakwalifikował się do etapu centralnego Olimpiady o Diamentowy Indeks AGH z matematyki i fizyki. Olimpiada objęta jest patronatem Ministerstwa Edukacji i Nauki oraz Centrum Badań Kosmicznych Polskiej Akademii Nauk. Laureaci Olimpiady przyjmowani są na studia w AGH z pominięciem procedury rekrutacyjnej. Krzysztof to uczeń o wielu zainteresowaniach, od drugiej klasy ma indywidualny program nauczania z matematyki i fizyki, opiekunami są: Ewa Biernacka (matematyka) i Jolanta Prokopowicz (fizyka)

W Dysie uczczono pamięć Żołnierzy Wyklętych i otwarto strzelnicę



Cały zespół zasłużył na słowa uznania

W Zespole Placówek Oświatowych w Dysie zorganizowano widowisko słowno-muzyczne „Niepokorni, Niezłomni, Wyklęci”. Uczniowie przygotowali wspaniałą lekcję historii a impulsem był Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych.

Uroczystości upamiętniające „Żołnierzy Wyklętych” były także okazją do uroczystego otwarcia nowej strzelnicy pneumatycznej, zlokalizowanej na poddaszu budynku socjalnego przy ul. Złotej 6 w Dysie. Strzelnica umożliwia strzelanie



Po uroczystościach przyszedł czas na oficjalne otwarcie strzelnicy pneumatycznej w Dysie

z karabinków i pistoletów pneumatycznych pięciu osobom jednocześnie (na odległość minimum 10 m.). Obiekt jest wyposażony m.in. w kulochwyty (wychwytywacze śrutu) oraz tzw. tarczociąg (urządzenia do transportu tarcz strzelniczych), które umożliwiają zmianę odległości, zatrzymywania tarcz

oraz po pięć pistoletów i karabinków pneumatycznych.

W uroczystości udział wzięli m.in.: wójt gminy Niemce Krzysztof Urbaś, przewodniczący Rady Gminy Marek Podstawka oraz zastępca wójta gminy Niemce Henryk Smolarz.

Artur Toruń

Ostatki seniorów z dużym przytupem



Występy dziecięcych zespołów sprawiły biesiadnikom wielką przyjemność

W Gminnej Bibliotece Publicznej w Niemcach zorganizowano kolejną imprezę. Tym razem pracownicy OPS zadbał o seniorów, którzy mogli uczestniczyć w zabawie ostatkowo-karnawałowej.

W imprezie uczestniczyło ponad 100 osób. Uroczystość uświetnił występ dzieci z przedszkola w Niemcach, nagrodzone niedawno przez Wójta Gminy Niemce w 16 konkursie „Niezapomniane Melodie” w Ciecierzynie. Dzieci zaśpiewały utwór Izabeli Trojanowskiej „Wszystko, czego dziś chcę” oraz Urszuli „Dmuchawce, latawce wiatr...”. Tego dnia na scenie pojawiła się także grupa Skrzaty, która zatańczyła poloneza.

Seniorów odwiedziły władze samorządowe: wójt gminy Niemce Krzysztof Urbaś i z-ca



Niezawodne Skrzaty z przedszkola w Niemcach



Później taneczny korowód

wójta Henryk Smolarz. Muzyczną oprawą imprezy zajął się Marcin Prażmo. W rytm skocznej muzyki seniorzy zegnali karnawał. Tańczyli do znanych

przebojów z lat swojej młodości, jak i tych współczesnych.

Artur Toruń

Zajęcia ze sztuki i pracy nad sobą

Drabina emocji, emocje pod parasolem



Instalacja artystyczna „Emocje” autorstwa uczestników zajęć Laboraarte prowadzonych przez Łukasza Jarosza

Trudno jej nie zauważyć oglądając ostatnie fotorelacje z wydarzeń kulturalnych w Centrum Kultury. Wisi rozciągnięta pod sufitem i przyciąga uwagę nie mniej niż bohaterowie pierwszego planu. To drabina emocji.

- Właściwie drabina pasji, marzeń i emocji, składająca się z ponad 80. szczebelków namalowanych przez ponad 80. dzieci, które brały udział w feriach z Centrum Kultury - tłumaczy Aleksandra Murat-Bochen, dyrektorka CK w Łęcznej. - Jeden szczebelek to praca i wypowiedź jednego uczestnika naszych półkolonii.



Drabina emocji powstała podczas Ferii z pasją

Są tam sielskie krajobrazy, pejzaże z błękitnym niebem, nutki na pięciolinii, bałwan na żółtym tle, zwierzęta, zawodnicy trenujący karate, co komu w duszy grało. Temat emocji nie przeminął wraz z feriami. W holu CK powstała właśnie instalacja artystyczna, efekt zajęć Laboraarte

prowadzonych przez instruktora Łukasza Jarosza. Tym razem emocje - wyrażone w linorytach wykonanych podczas zajęć - zawisły pod parasolem.

Laboraarte, czyli technologia sztuki, to nowa propozycja w ofercie CK adresowana do dzieci powyżej 9 lat. Zajęcia



Uczniowie ze Szkoły Podstawowej nr 2 w Łęcznej na wystawie „Drabina Emocji”



Tak powstawało 80 szczebelków emocjonalnej drabiny

mają charakter kreatywno-terapeutyczny. Zakładają pracę nad sobą, tworzenie ambientów,

tekstów, przedmiotów sztuki takich jak podobrazia, instrumenty czy lalki teatralne, tworzenie

nagrań lektorskich, filmów i animacji poklatkowych.

Jolanta Chwałczyk

Weronika Pyszyńska: Wystarczy kilka słów...

ODK stawia na młode poetki, Łęczna chce ich słuchać



23 lutego, CK-ODK, wieczór autorski Weroniki Pyszyńskiej

- Po frekwencji widzimy, że poezja ma w Łęcznej zaskakująco wielu odbiorców - mówi Paweł Brodzisz, kierownik Osiedlowego Domu Kultury przy Górniczej, który w tym roku gościł już dwie młode poetki i na 23 marca zapowiada kolejny wieczór z poezją.

Wieczór autorski Weroniki Pyszyńskiej odbył się 23 lutego. Wydawcą tomiku jej

autorstwa pt. „Wystarczy kilka słów” jest Centrum Kultury w Łęcznej.

Spotkanie zorganizowali: Kocyk Literacki przy Szkole Podstawowej nr 2 im. Tadeusza Kościuszki, Filia nr 1 Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej im. Zbigniewa Herberta oraz CK-Osiedlowy Dom Kultury w Łęcznej.

Weronika Pyszyńska jest mieszkanką Łęcznej, studentką prawa i doradcą ubezpieczeniowym.



Weronika Pyszyńska i Paweł Brodzisz, kierownik CK-ODK w Łęcznej

„Jej miniatury poetyckie zabierają czytelnika w świat głębokich przeżyć, poruszają i skłaniają do refleksji” - napisała we wstępie do tomiku Maria Perzyńska-Kusiak, bibliotekarka, polonistka i opiekunka Kocyka Literackiego zrzeszającego młodych twórców literatury i działającego przy Szkole Podstawowej nr 2 od 2015 roku.

Weronika Pyszyńska jest jedną z najstarszych członkiń Kocyka, podobnie jak Oliwia Harmasz, na której wieczór poetycki ODK zaprasza 23 marca o godz. 18.

Spotkanie odbędzie się w CK-Osiedlowym Domu Kultury w Łęcznej, ul. Górnicza 12.

jch



Weronika Pyszyńska,
ur. 19 marca 2000 w Lublinie, od roku 2010 - mieszkanka Łęcznej, gdzie ukończyła Gimnazjum nr 1 im. Króla Bolesława Chrobrego i szkołę średnią. Studentka IV roku prawa w KUL. Na co dzień pracuje jako doradca ubezpieczeniowy. Od najmłodszych lat zakochana w poezji i muzyce. Jest członkinią Kocyka Literackiego od samego początku jego istnienia. Wielokrotnie zdobywała najwyższe laury w konkursach literackich: Jesienne Debiuty Poetyckie, Wojewódzki Konkurs Literacki, Sztubackie Strofy. Spełnia się pisząc i uczęszczając na zajęcia wokalne w Pracowni Głosu Pauliny Multan w CK w Łęcznej - czytamy we wstępie Marii Perzyńskiej-Kusiak

Bieg Tropem Wilczym w Lubartowie



Na starcie stanęło około 60 biegaczy

W biegu Tropem Wilczym wystartowało około 60 biegaczy. Pierwszy był bieg honorowy na trasie 1963 m, potem zawodnicy biegli na 5 km. Pierwszy dystans upamiętnia Józefa Franczaka „Lalka”, ostatniego poległego w walce Żołnierza Wyklętego, który zginął w 1963 r.

Krótką prelekcję o Żołnierzach Wyklętych wygłosił Kacper Sowa, przewodniczący Młodzieżowej Rady Miasta, przygotował

też konkurs poświęcony Żołnierzom Wyklętym.

W biegu na 5 km zwyciężyli:

Mężczyźni: 1. Mateusz Wilkos, 2. Paweł Kozyra, 3. Mirosław Ulma

Kobiety: 1. Wioletta Dessauer, 2. Katarzyna Woźniak, 3. Natalia Duda

Marcin Kusyk



Wi

I miejsce w kategorii kobiet

Warunku były trudne, bo ten wiatr na części trasy powodował, że aż zatrzymywało. Ciężko było też oddychać, ale jak się znalazło kogoś większego przed sobą, to łatwiej było biec. Trasa była fajna, urozmaicona, trochę asfaltu, trochę błota, dobrze, że nie biegło się między samochodami ulicami miasta



Mat

I miejsce w kategorii mężczyzn

Nie było zimno, było fajnie. Na pewno wiało w okolicach pól, tam było troszkę ciężiej. Trasa fajna, troszkę więcej wyszło niż 5 km, dokładnie wyszło 5600 m. W zawodach biorę udział od półtora roku, biegam od małego



Paweł

II miejsce w kategorii mężczyzn

Pogoda idealna, wiatr może trochę przeszkadzał na tym przełajowym odcinku, ale było super dobrze. Trasa wymagająca, ale fajnie było się przebiec, rozgrzać nogi. Biegam od dziesięciu lat



Kat

II miejsce w kategorii kobiet

Było bardzo mroźnie, ale przy dobrej rozgrzewce poszło naprawdę fajnie. Na trasie było troszkę błotka w okolicy Wieprza, ale była bardzo przyjemna. Biegam od dziesięciu lat z przerwami, ale intensywnie trenuję od trzech lat. W przyszłym roku też wezmę udział w biegu

Połączyła ich muzyka i wspólna pasja. Formacja disco polo z powiatu lubartowskiego

Zespół Fires z Ostrówka nawiązał współpracę z Rajmundem Strokiem - twórcą disco polo pochodzącym z Radzyna.

Łukasz Kocyła mieszka w Ostrówku pod Lubartowem. Jest absolwentem Regionalnego Centrum Edukacji Zawodowej w Lubartowie. Jego pasją jest wędkarstwo, chęć niesienia pomocy innym oraz muzyka, bez której nie może obyć się żadna dobra impreza. W 2017 roku założył formację o nazwie Fires, zaś pod koniec listopada tego samego roku opublikował pierwszy, autorski utwór pt. „Gorąca i szalona”. Początkowo zespół Fires był jednoosobowym przedsięwzięciem. W kilka miesięcy od premiery debiutanckiego utworu, skład zespołu powiększył się. W szeregi wstąpił pochodzący z Bychawy, a obecnie mieszkający w Lublinie Patryk Michalczak, w którego sercu – podobnie jak Łukasza – muzyka stanowi nierozłączny element codziennego życia. Patryk pasjonuje się motoryzacją i jest wielkim miłośnikiem samochodów z dawnych lat.

Teledysk na Wielkanoc

Łukasz z Patrykiem poznali się dużo wcześniej, jeszcze przed utworzeniem wspólnej grupy, a wieloletnia przyjaźń zaowocowała tym, że Patryk swoje muzyczne zamiłowanie postanowił



Zespół Fires nawiązał współpracę z Rajmundem Strokiem

pielegnować w formacji Fires. W 2018 roku chłopaki wydali utwór pt. „Baluj ze mną”, do którego teledysk nakręcono nad jeziorem Firlej. W 2018 roku i kolejnych latach chłopaki wyrabiali swoją markę publikując nowe propozycje, które trafiały w gusta miłośników muzyki disco polo.

W kwietniu 2019 roku w sieci pojawił się teledysk do utworu „Szalona mała”. Jego premiera odbyła się dokładnie w okresie świąt Wielkanocnych, a więc była to idealna okazja, aby dotrzeć do większego grona znajomych, a sam utwór był świetną muzyczną propozycją na majówkę. Okres, w którym odbyła się premiera wspomnianego utworu przełożył się na bardzo dobry wynik, co dało chłopakom

motor napędowy do tworzenia dalszych muzycznych niespodzianek. Zarówno rok 2019, jak i kolejne lata były świetlane dla zespołu Fires, ponieważ Łukasz i Patryk zaczęli koncertować coraz częściej i więcej. Z początkiem roku 2020 pojawił się nowy przebieg zespołu pt. „Zaproś mnie pod kocyk”, a rok później: dyskotekowa, klubowa propozycja pt. „Balety” ukazująca weekendową rzeczywistość młodych osób uwielbiających zabawę przy dobrym alkoholu w towarzystwie pięknych kobiet.

Współpraca z Rajmundem Strokiem

Po ponad roku przerwy zespół Fires powrócił z niezwykle słodką, kolorową piosenką.



Powstał nowy teledysk zespołu

W sierpniu 2022 roku Patryk z Łukaszem realizowali teledysk do piosenki „Lollipop”, której fragmenty trafiły na platformę TikTok, gdzie użytkownicy masowo zaczęli nagrywać swoje filmiki. Do przedpremierowego materiału użytkownicy nagrali ponad sto filmików, co przełożyło się na zainteresowanie wokół niego. 27 października 2022 roku piosenka wraz z teledyskiem pojawiła się w serwisie YouTube, gdzie w kilka godzin od premiery zrobiła ogromne zamieszanie, a internauci byli pod wrażeniem.

Po sukcesie swoich utworów i kilku latach doświadczenia w branży, Łukasz oraz Patryk zdecydowali się na pierwszy w historii zespołu duet. Wybór padł na Rajmunda Stroka – wie-

loetniego artystę z doświadczeniem, twórcę wielu znanych przebojów. Rajmund pochodzi z Radzyna Podlaskiego, ale obecnie zamieszkuje Śląsk. Na rynku muzycznym istnieje już ponad dwadzieścia siedem lat. Zdobywca między innymi nagrody Złotego Słowika za zajęcie pierwszego miejsca na przesłuchaniu zespołów Disco Polo i Dance w Międzyrzeczu Podlaskim. Prywatnie wokalista pasjonuje się wędkarstwem, a więc dogadanie się z członkami zespołu Fires nie było wielkim problemem.

Wspólny utwór

Patryk i Łukasz wyszli do Rajmunda z inicjatywą współpracy. Strok nie zastanawia-

jąc się ani chwili podjął ją, na skutek której doszło do nagrania wspólnego utworu pt. „Młodości smak”. Będzie to romantyczna opowieść o miłości utrzymana w stylu italo disco. Rajmund oraz Fires zrealizowali do piosenki również teledysk, który nakręcono na Śląsku.

Dla Łukasza i Patryka jest to przełom, ponieważ stanęli przed trudnym wyzwaniem jakim jest połączenie młodego zespołu z wokalistą o wieloletnim stażu, można powiedzieć weteranem muzycznym. Wspólne zamiłowanie do muzyki i połowu ryb przyniosło zaskakujący rezultat owocnej współpracy. Jak obiecuje obie strony, nowość „Młodości smak” będzie czymś bardzo ciekawym a także pozytywnym zaskoczeniem.

Formacja Fires to zespół, który rozwija skrzydła promując disco polo w powiecie lubartowskim. Już wkrótce piosenka w duecie będzie oficjalnie dostępna dla wszystkich, a zespół już szykuje kolejne produkcje. Lubartów i okolice są dumni, że są twórcy, którzy chcą promować największą rozrywkę lat .90 w naszych okolicach. Rok 2023 jest zdecydowanie przełomowym momentem dla tak młodych chłopaków jakimi są Patryk oraz Łukasz, a ich – jeszcze raczkująca formacja – ma potencjał, aby wbić się na szczyty listy przebojów.

ZF

Gmina
PuchaczówGmina
Cyców

STRONĘ REDAGUJE:

Jolanta Chwałczyk

tel. 601072277

chwalczyk@24wspolnota.pl

OSP Brzeziny rozpoczęła świętowanie swoje stulecia

Nowy mercedes w nowym garażu, vw transporter pojedzie na Ukrainę

Z końcem lutego druhowie z Brzezin otrzymali długo wyczekiwany, lekki samochód strażacki marki Mercedes V250d. Ich dotychczasowy wóz, volkswagen T4, który służył OSP od ponad 12 lat, przekazany zostanie jako pomoc dla partnerskiej gminy w Ukrainie.

- Strażacy przywitani nowy wóz i pożegnali stare auto podczas walnego zebrania sprawozdawczego, które odbyło się 26 lutego, nie zabrakło błyskających świateł, dźwięku syreny, oklasków, podziękowań i deszczu szampana, którym potraktowali nowy nabytek - relacjonuje



W Brzezinach - nowy wóz przed nowym garażem

Karol Kowalski, naczelnik OSP Brzeziny i wiceprezes zarządu OSP Brzeziny. Adam Grzesiuk, wójt Puchaczowa dodaje: - OSP Brzeziny podjęła uchwałę o przekazaniu vw transportera

T4 jako pomocy dla partnerskiej gminy Lubliniec w Ukrainie.

Nowe auto druhow z Brzezin ma 8 miejsc siedzących, hak transportowy, niezbędną sygnalizację i oznakowanie strażackie.

Na wóz czekał zbudowany już w ub. roku nowy, duży garaż z płyty ocieplanej, postawiony z Funduszu Sołeckiego. Przy jego budowie pomagali druhowie z OSP. Zarząd OSP Brzeziny



Nie zabrakło szampana, którym druhowie potraktowali nowy nabytek. W tle vw transporter, który przyda się partnerskiej gminie Lubliniec w Ukrainie

dziękuje wójtowi i Urzędowi Gminy Puchaczów, sołtys Iwonie Kałużnej, Radzie Sołeckiej i mieszkańcom Brzezin.

Uroczyste przekazanie auta zaplanowano 27 maja, podczas

połączonych obchodów jubileuszu stulecia OSP i 85-lecia Koła Gospodyń Wiejskich w Brzezinach.

jch

Szkoła w Nadrybiu pamięta o Bogdanowiczach

Społeczność Szkoły Podstawowej im. Jana i Kazimierza Bogdanowiczów w Nadrybiu świętowała 21 lutego rocznicę powstania styczniowego połączoną z obchodami Dnia Patronów, Jana i Kazimierza Bogdanowiczów, bohaterów powstania styczniowego w naszym regionie.

Uczniowie zaprezentowali montaż słowno-muzyczny poświęcony 160. rocznicy wybu-



Montaż słowno-muzyczny poświęcony 160. rocznicy wybuchu powstania styczniowego w wykonaniu uczniów Szkoły Podstawowej im. Jana i Kazimierza Bogdanowiczów w Nadrybiu

chu powstania podkreślając rolę Jana i Kazimierza Bogdanowiczów w przygotowaniu zrywu i walkach powstańczych.

Nagrody i upominki otrzymali laureaci i uczestnicy XII Międzyszkolnego Konkursu „Moja mała Ojczyzna. Jan

i Kazimierz Bogdanowiczowie oraz Powstanie Styczniowe w Królestwie Polskim i regionie”.

W konkursie wzięli udział uczniowie klas VI-VIII z następujących szkół: SP im. Księdza Jana Twardowskiego w Zezu-

linie, SP im. Bohaterów Armii Krajowej w Ostrówku, SP im. Adama Mickiewicza w Puchaczowie, SP im. Zgrupowania Partyzanckiego „Jeszcze Polska nie zginęła” w Ludwinie, SP im. Jana Brzechwy w Dratowie, SP im. Marii Konopnickiej w Piaszynie, SP im. Karola Krasińskiego w Rudnikach, SP im. Jana i Kazimierza Bogdanowiczów w Nadrybiu.

Rozstrzygnięto również dwa konkursy szkolne: poetycki na wiersz o patronach szkoły oraz plastyczny „Co warto wiedzieć o Janie i Kazimierzu Bogdanowiczach?”.

jch

Akwarele nie mają już przed nimi tajemnic

W Gminnym Domu Kultury w Cycowie 25 lutego w centrum uwagi znalazło się malarstwo akwarelowe. Warsztaty poprowadził znany i ceniony artysta Jarosław Drązek, którego największą pasją od lat jest właśnie akwarela.



Warsztaty malarstwa akwarelowego w Gminnym Domu Kultury w Cycowie

Jarosław Drązek zapoznał uczestników warsztatów z technikami malarstwa farbami wodnymi, z profesjonalnymi materiałami, zarówno farbami, jak i płynami maskującymi. Przeprowadził prezentację malowania farbami akwarelowymi oraz udzielał cennych praktycznych wskazówek podczas malowania akwareli, przedstawiających wawóz kazimierski.

Jolanta Chwałczyk

LEC



Kto zajmie miejsce radnej, która nie chodziła na sesje?

7 maja wybory uzupełniające w gminie Milejów

Wojewoda Lech Sprawka zarządził wybory uzupełniające do Rady Gminy Milejów, które należy przeprowadzić po tym, jak mandatu zrzekła się Justyna Zielińska.

Był to efekt naszej publikacji o tym, że ta radna już od prawie roku nie przychodziła na sesje, a jedynie pobierała dietę.

Jak wyliczaliśmy, Justyna Zielińska była obecna jedynie na 14 z 54 sesji. W całym 2022 r. pojawiła się tylko na dwóch posiedzeniach rady, w 2021 r. na jednym, w 2020 r. na trzech. 22 ze swoich 40 nieobecności usprawiedliwiła



Listopad 2018 r. - na pierwszej sesji radna Justyna Zielińska odbiera nominację. W lutym br. zrzekła się mandatu, przez co należy przeprowadzić wybory uzupełniające

ustnie u przewodniczącego rady.

Jak wynika z oświadczeń majątkowych radnej Zieliń-

skiej, w 2021 r. otrzymała 10 tys. zł diety, w 2020 r. - 5,8 tys. zł, w 2019 r. - 4,8 tys. zł.

Ale już więcej diety nie pobierze, bo krótko po naszej publikacji o jej licznych nieobecnościach zrzekła się mandatu radnej, a wojewoda lubelski na niedzielę, 7 maja wyznaczył termin wyborów uzupełniających w okręgu, z którego startowała Zielińska. Obejmuje on miejscowości: Antoniów, Antoniów-Kolonia, Górne, Kajetanówka i Zalesie.

Wojewoda w swoim obwieszczeniu podał też inne ważne daty, m.in. czas na powołanie Gminnej Komisji Wyborczej - do 28 marca, czy na zgłaszanie tej komisji list kandydatów na radnych - do 2 kwietnia, do godz. 24.

Kamil Kulig

Miasto z regionu Drakuli będzie nowym partnerem Ludwina?

Gmina Ludwin zmierza do podpisania listu o współpracy z rumuńskim miastem Sacueni.

To niespełna 12-tysięczne miasteczko, tuż przy granicy z Węgrami. Przed dwoma tygodniami pojechała tam czteroosobowa delegacja z gminy Ludwin, a wcześniej, bo na przełomie listopada i grudnia ubiegłego roku to urzędnicy z Ludwina gościli u siebie przedstawicieli rumuńskiego samorządu.



Pod koniec ubiegłego roku urzędnicy

- Zmieramy do podpisania listu partnerskiego z miastem Sacueni. Będziemy współpracować na poziomie oświaty i kultury,

m.in. planujemy wymiany dzieci i młodzieży z naszym przyszłym rumuńskim partnerem. Wymieniamy się też doświadczeniami

samorządowymi. A to, co nas łączy z Sacueni to turystyka - mówi wójt gminy Ludwin, Andrzej Chabros.

Bo tak jak gmina Ludwin jest bramą do Pojezierza Łęczyńsko-Włodawskiego, tak 12-tysięczne miasto Sacueni znajduje się w atrakcyjnym turystycznie Siedmiogrodzie (Transylwanii).

To właśnie w tym regionie można podróżować szlakiem słynnego hrabiego Drakuli, m.in. zwiedzać zamek uważany za jego siedzibę.

Kamil Kulig

Kto sołtysem w gminie Milejów

Do tej pory w gminie Milejów wybory sołtysów przeprowadzono w połowie z 24 sołectw. Nowych sołtysów mają miejscowości Górne i Zalesie.

Antoniów - Barbara Bukszyńska
Antoniów-Kolonia - Maria Mischczak
Cyganka - Anna Hartfil
Górne - Jan Siemiński (w poprzedniej kadencji Małgorzata Grela)
Jaszczów-Kolonia - Mirosław Maik
Kajetanówka - Elżbieta Czahajda

Łańcuchów - Katarzyna Mitura
Łysolaje-Kolonia - Maria Misiak
Milejów-Osada - Zbigniew Domański
Wólka Bielecka - Marzena Wójcik
Zalesie - Agata Czaramaga (w poprzedniej kadencji Bożena Czaramaga)
Zgniła Struga - Małgorzata Dudek

Już po zamknięciu tego wydania „Wspólnoty” trwały wybory sołtysów Jaszczowa i Milejowa.

Wyznaczono także terminy i miejsca kolejnych zebrań sołeckich, na których zostaną wybrani sołtysi

Białka-Kolonia - 10 marca, godz. 12, remiza OSP Białka
Ostrówek-Kolonia - 10 marca, godz. 18, remiza OSP
Starościce - 14 marca, godz. 17, remiza OSP
Klarów - 17 marca, godz. 17, Urząd Gminy w Milejowie
Łysolaje - 18 marca, godz. 12, SP w Łysolajach
Popławy - 21 marca, godz. 18, remiza OSP
Dąbrowa - 1 kwietnia, godz. 17, budynek po dawnej szkole
Wólka Łańcuchowska - 14 kwietnia, godz. 18, świetlica

Kamil Kulig

Dzień Kobiet i Mężczyzn

Taka impreza odbędzie się w środę, 8 marca o godz. 17 w bibliotece w Ludwinie. W programie: słodkie warsztaty, występ Teatru Łukla, wystawa prac Joanny Ładowskiej i Anny Znajomskiej.

Kamil Kulig

Nowa miejscowość w gminie Ludwin

Godziembów - tak od lat nazywana jest jedna z części miejscowości Grądy. Wkrótce na nowo stanie się oddzielną wsią z własnym sołtysem.

Na jednej z grudniowych sesji radni podjęli uchwałę, dzięki której do statutu gminy Ludwin wpisano 22. sołectwo - Godziembów.

Miejscowość nigdy nie zniknęła z map i można bez problemu trafić do niej z nawigacją. Jednak na początku lat dwutysięcznych została włączona do sołectwa Grądy.

- Jak państwo wiecie na tę część Grądów zawsze mówiono Godziembów, więc tradycji stanie się zadość, gdy tę uchwałę podejmiemy - mówił na sesji przewodniczący Rady Gminy Ludwin, Wojciech Szy-

mański.

I uchwała przeszła jednogłośnie.

O wydzielenie nowego sołectwa wnioskowali sami mieszkańcy Godziembowa. Było to tematem zebrania wiejskich z udziałem wójta gminy Ludwin, Andrzeja Chabrosa.

Władze gminy przychyliły się do wniosku mieszkańców i już na następnej sesji radni będą głosowali nad uchwałą w sprawie konsultacji społecznych dotyczących nadania statutu tej miejscowości.

Potem odbędą się wybory sołtysa Godziembowa. Miejscowość zostanie oznakowana i zostanie w niej zmieniona numeracja domów.

Procedurę przywracania wsi znacznie ułatwiło to, że nie zniknęła ona z wykazu urzędowych nazw miejscowości obwieszczonego przez ministra spraw wewnętrznych i administracji.

Kamil Kulig

Czterech nowych sołtysów w gminie Ludwin

We wszystkich ludwińskich wsiach, nie licząc nowo powstałego Godziembowa, wybrano już sołtysów. Zmiany nastąpiły w Rogóźnie, Zezulinie Pierwszym, Czarnym Lesie i Rozpłuciu Pierwszym, gdzie dotychczasowi sołtysi w ogóle nie kandydowali w wyborach. Oto lista sołtysów wybranych na nową kadencję w gminie Ludwin.

Dratów - Krzysztof Małachowski
Kobyłki - Karolina Kurlak
Uciekajka - Urszula Klimas-Bodzak
Zezulin Drugi - Agnieszka Grabowska
Ludwin-Kolonia - Roman Drożdżuk
Piaseczno - Grzegorz Łabęcki

Rozpłucie Drugie - Katarzyna Majewska
Kaniwola - Jerzy Brzozowiec
Jagodno - Anna Skoczylas
Grądy - Justyna Gutowska
Kocia Góra - Ryszard Karpiński
Stary Radzic - Aneta Wójcik
Rogóźno - Małgorzata Wiącek (w poprzedniej kadencji Andrzej Bylczyński)
Zezulin Pierwszy - Tadeusz Jóźwiak (poprzednio Dorota Daniluk)
Zezulin Niższy - Edward Macieńko
Czarny Las - Mirosław Tomaszewski (poprzednio Wiesław Cegłowski)
Krzczęń - Irena Winnicka
Rozpłucie Pierwsze - Rafał Elert (poprzednio Barbara Elert)
Dąbrowa - Marzena Nikiszyn
Dratów-Kolonia - Barbara Czubačka
Ludwin - Lidia Bodzak

Kamil Kulig

Ponad 200 osób wzięło udział w Biegu Tropem Wilczym w Łęcznej

Nie chodziło o rekordy i o to, kto pierwszy dobiegnie do mety. Poprzez wspólny bieg w koszulkach z wizerunkami bohaterów antykomunistycznego podziemia łączniane uczcili pamięć o żołnierzach wyklętych.

Bieg Tropem Wilczym po raz pierwszy został zorganizowany w 2013 r. w okolicach

Warszawy. Później do tej inicjatywy dołączyły kolejne miejscowości.

Obecnie ta sportowa impreza organizowana jest w całej Polsce, w związku z Narodowym Dniem Pamięci Żołnierzy Wyklętych, który obchodzony jest 1 marca.

W naszym mieście po raz czwarty bieg Tropem Wilczym

zorganizowała grupa motocyklowa Patria Łęczna.

W niedzielę, 5 marca, ponad 200 osób pobiegło alejkami malowniczego Parku Podzamcze. Wśród nich byli m.in. burmistrz Leszek Włodarski i wicestarosta Michał Pelczarski.

W czasie imprezy grupa rekonstrukcyjna im. 1. Pułku Legii Nadwiślańskiej Ziemi Lubelskiej NSZ prezentowała broń partyzancką.

Najmłodsi chętnie korzystali z wirtualnych okularów od firmy Virtual Quest, a ci trochę starsi próbowali swoich sił

w łucznictwie dzięki Radzyńskiej Grupie Łuczniczej.

W biegu wzięli udział także członkowie grupy motocyklowej Aiki Biker FG Radzyń Podlaski i członkowie stowarzyszenia Łęczyńskie Morsy z Corsy.

Kamil Kulig



Z roku na rok impreza przyciąga coraz to większą liczbę uczestników



Przed startem uczestnicy biegu trochę się porozgrzewali



Rozgrzewkę poprowadziła Katarzyna Włodek ze Stowarzyszenia Łęczyńskie Morsy z Corsy



Dystans biegu 1963 m nawiązuje do daty śmierci ostatniego partyzanta podziemia antykomunistycznego Józefa Franczaka ps. „Lalek”



... i ojcowie z dziećmi. Na zdjęciu Łukasz Sawicki, radny miejski



Łęcznianie pokonali ten dystans po malowniczych alejkach Parku Podzamcze



- Cieszę się, że po raz kolejny w naszym mieście jest organizowana ta impreza. Biorąc w niej udział młodzi ludzie mogą zapytać się mamy, ojca czy dziadka np., kto jest na koszulkach, i wtedy rozrywkowy i rekreacyjny charakter imprezy spotyka się z jej patriotycznym wymiarem - mówił burmistrz Leszek Włodarski (na zdjęciu w środku)



Biegli dziadkowie z wnukami...



O żołnierzach niezłomnych przypominały koszulki, które otrzymali uczestnicy biegu. Były na nich wizerunki Alicji Wnorowskiej, Ireny Szajowskiej, Witolda Pileckiego i Tadeusza Płuzańskiego



Bieg Tropem Wilczym w Łęcznej odbył się w niedzielę, 5 marca



Kamil Taracha,
prezydent grupy motocyklowej Patria Łęczna

ZA ROK ROZSZERZYMY IMPREZĘ

- Gdy zaczęliśmy w biegu wzięło udział 70 osób, a dzisiaj jest ich już ponad 200. Są to osoby w każdym wieku, i młodzi, i starsi. Cieszę się, że wiadać także rodziców z dziećmi, również tych jeszcze jeżdżących w wózkach. Mam nadzieję, że w przyszłym roku jeszcze rozszerzymy tę imprezę o piknik historyczny, z rekonstrukcją bitwy



Jacek Męczyński,
Aktywni Lublin
JAK NAJWIĘCEJ TAKICH IMPREZ

- Przyjechałem do Łęcznej z chłopakami z grupy Aktywni Lublin. Uprawiamy jiu jitsu. Dzielnie się spisali, wszyscy dobiegli. Do tego przyjechaliliśmy z naszą atrakcją virtual quest, zabierając dzieci w wirtualną podróż w kosmos, do świata dinozaurów, podwodnego świata czy na sawannę. Oby takich imprez było jak najwięcej